

"NOWY ŚWIAT" — CONSOLIDATED OCTOBER 4TH, 1925 WITH THE "TELEGRAM CODZIENNY" — IS AN OUTSTANDING POLISH INFLUENCE IN THE TERRITORY IT DOMINATES.

Nowy Świat

THE POLISH

MORNING WORLD

No. 312. ROK XXVIII DAILY & SUNDAY NEW YORK
Niedziela, 8 listopada (Sunday, November 8) 1925

TELEGRAM CODZIENNY

Entered as Second Class Matter,
March 31st, 1914, at New York,
Post Office, New York, N. Y.

"NOWY ŚWIAT" — SKONSOLIDOWANY DNIA 4-GO PAŹDZIERNIKA 1925 Z "TELEGRAMEM CODZIENNYM" JEST NAJPOTĘŻNIEJSZYM CZYNNIKIEM W ŻYCIU POLSKIM NA WSCHODZIE.

CENA 10 CENTÓW

IN THREE SECTIONS

W TRZECH SEKCJACH

ZAMACH NA MUSSOLINIEGO SPISKIEM PRZECIW MONARCHJI

Rewolucjonisci dążą do stworzenia republiki

PAPIEŻ OBURZONY NA REWOLUCJONISTÓW

RZYM, 7 listopada. — Uderzeniowy zamach na życie Mussoliniego miał być wstępem do obalenia monarchii we Włoszech i ogłoszenia republiki. Zamordowanie Mussoliniego miało być hasłem dla rewolucjonistów we wszystkich miastach włoskich do porwania za broni i obalenia rządu faszystowskiego przy pomocy

cy zbrojnego powstania, jak stwierdzają dokumenty znalezione przy aresztowanych spiskowcach. Papież przesłał rządowi kongratulatory z okazji udaremnienia spisku i wyraził oburzenie dla spiskowców planujących obalenie monarchicznego ustroju przy pomocy politycznego morderstwa.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU WĘGŁOWEGO ZALEŻY OD GUBERNATORA PINCHOT'A

Prezydent Coolidge ciągle nie chce się mieszać do sporu strajkowego

WILKES - BARRE, 7 listopada. — Po odbyciu konferencji z przewodniczącym i wice-przewodniczącym Amerykańskiej Unii górników węglowych Johnem Lewisem i Philipem Munay'em ksiądz irlandzki John Curran w rozmowie z przedstawicielami prasy w zagłębiu węglowym, oświadczył iż zakończenie strajku węglowego zależy „wyłącznie od gubernatora stanu Penna Pinchota”. Ksiądz Curran wyraził nadzieję, że gubernator Pinchot skróci zwoła konferencję obydwojha stron. Zdaniem księdza Currana pomiędzy zwaśnionymi górnika i właścicielami kopalni dojdzie do porozumienia, chociaż właściciele kopalni mogą chwilowo opierać się przynajmniej górnikom 5 procent podwyżki. Górnicy są skłonni do zgody, ale nie chcą się wyrzeknąć swych służnych praw.

WASHINGTON, 7 listopada. — Prezydent Coolidge w dalszym ciągu nie myśli mieszać się do strajku węglowego z braku odpowiedniego prawa, które upoważniałoby go do działania.

W kołach rządowych panuje pewne zaniepokojenie z powodu przeciągającego się strajku węglowego i zagrażających społeczeństwu cierpien z powodu zimna. Rząd namyśla się nad podjęciem akcji przeciw spekulantom węglowym, którzy wyzyskiwali do niemożliwości ceny węgla.

Strajk 500 robotników odlewni radiatorów

BAYONNE, 7 listopada. — Robotnicy w American Radiator Co. w liczbie 500 wyszli na strajk porzucając pracę. O ile pomiędzy robotnikami i zarządem fabryki nie dojdzie do porozumienia, a rozchodzi się tylko o niewielką podwyżkę, fabryka może zostać zamknięta na nieokreślony czas. Bert Daly, komisarz bezpieczeństwa publicznego, który dwukrotnie próbował pośredniczyć w celu doprowadzenia do porozumienia, powiadomił robotników, iż nie będzie sprawował zbrojnych strajków dla pilnowania fabryki o ile robotnicy pozostaną spokojni.

Painleve ma plan reorganizacji finansów

Wszyscy obywatele będą musieli składać daninę
PARYŻ, 7 listopada. — Premier Painleve stanął dzisiaj przed parlamentarną komisją finansów, jako minister finansów i przedłożył plan reorganizacji francuskich finansów, który przedstawia w przyszłym poniedziałku parlamentowi pod obrady. Plan reorganizacji finansów Painlevego przedstawia się następująco: 1) zwiększenie podatku dochodowego, 2) specjalne daniny od każdego obywatela posiadającego pewną ilość dochodu, 3) puseczenie w obieg-pewnej sumy

Weteran wojny światowej dostaje napadu obłąkania

Zabowski zabił bratową, a następnie popełnił samobójstwo



Pojęty za Stanisławem Zabowskim z Butler, N. J., który zastrzelił swoją bratową, skończył się bardzo szybko, albowiem polski żołnierz znalazł martwą zwiolki mordercy na podwórzu śladów kolejowych. Zabowski, który był weteranem Wojny Światowej cierpił na rozstrój nerwowy. Fotografia ofiary b. żołnierza. Heleny Zabowskiej jest widoczna u góry powyższej ryciny.

BUTLER, N. J., 7 listopada. — Stanisław Zabowski, weteran wojny wszechświatowej otrzymał wczoraj z departamentu wojny list z zawiadomieniem, iż departament wojny (oddział inwalidów) uznał go za zdrowego i nieodpowiedniego do pobierania dalszego odszkodowania. Zabowski w obecności swej siostry, F. Markowskiej, u której mieszkał w małym domku w pobliżu fabryki, rzucił list na podłogę w największym oburzeniu.

Siostra starała się go pocieszyć, ale im dłużej Zabowski myślał o otrzymanym liście w tym większy szlochał gwałtownie.

Wkrótce wybiegł z domu, pobiegł do swego brata Bernarda Zabowskiego utrzymującego straganek z kiełbasami przy wielkiej stacji Hamburg Turnpike, łączącej miejscowości Franklin, N. J. z Paterson. Spotkawszy brata, o powiedział mu swój kłopot i listem. Brat poczył weteranowi

termaczyć by sobie nie brał do serca wstrzymanie zapomni inwalidzie i przystąpił do spółki przy sprzedaży kiełbasek. Projekt ten, jak oburzył weterana, iż wyciągnął rewolwer i dał strzał do swego brata. Stojąca w pobliżu żona brata, chciała go zastrzelić i padła trupem na miejscu od kuli przeznaczonej dla swego męża.

Oszalały weteran następnym strzałem odebrał sobie życie.

PROHIBICJA STAJE SIĘ CORAZ BARDZIEJ NIEPOPUŁNĄ

CHICAGO, 7 listopada. — Specjalna komisja kongresowa wyznaczona do wykonania prawa prohibicji znalazła, iż prawo prohibicji staje się coraz bardziej niepopularne w społeczeństwie amerykańskim.

Opinie te wyrażają ludzie doświadczeni, przeważnie federalni urzędnicy prohibicji, którzy znają doskonale nastroj społeczny w sprawie prohibicji.

PRZESILENIE W RZĄDZIE KANADYJSKIM

POBICI W WYBORACH MINISTROWIE REZYGNUJĄ

Reorganizacja rządu nastąpi po zebraniu się nowego parlamentu

OTTAWA, Ont., 7 listopada. — Członkowie liberalnego rządu kanadyjskiego, którzy ponieśli klęskę w ostatnich wyborach, zrezygnowali ze swych urzędów. Reorganizacja rządu nastąpi po zebraniu się nowego Kongresu w dniu 10 grudnia. Premier King oświadczył, że ma zamiar ustąpić ze swego stanowiska dopóki nowy parlament nie wyrazi jego rządowi wotum nieufności.

Katastrofa lotnicza

KOPENHAGA, 7 listopada. — Podczas dokonywania próby wlotu w nowym aeroplanie typu Fokkera na polu lotniczym, nastąpiła tragiczna katastrofa w której zginęło 4 lotników.

POWSTAŃCY MAROKAŃSCY NAPADAJĄ NA FORTY FRANCUSKIE

RABAT, 7 listopada. — Powstańcy oddziały marokańskie napadają na forty francuskie w zachodnim Maroku dając do zrozumienia francuskim władzom wojskowym, że się wcale nie uważają za pobite.

Potomkowie Garibaldiego należeli do zamachu na Mussoliniego

RZYM, 7 listopada. — Pisma faszystowskie w swych enuncjacjach po udaremnieniu zamachu na Mussoliniego dają spis kowców z rodu Garibaldiego, sławnego patrioty włoskiego za służącą okolo połączenia Włoch.

Faszyści zaprzeczają przemyślu Włoch z bolszewicką Rosją

RZYM, 7 listopada. — Włbska agencja wiadomościowa zaprzecza kategorycznie wiadomości o głoszonej w prasie europejskiej, że pomiędzy bolszewicką Rosją i Włochami zeszłego roku zostało zawarte tajne przemyśle.

Powstańcy syryjscy ogłaszają świętą wojnę przeciw Francji

WOJOWNICZE PLEMIONA BEDUINÓW ŁĄCZĄ SIĘ Z POWSTAŃCAMI

Francuzi maszerują przeciw powstańcom

LONDYN, 7 listopada. — Według wiadomości z Kairo, powstańcy syryjscy ogłosili świętą wojnę przeciw wojskom francuskim. Do powstańców arabskich przyłączyli się wojownicze plemiona beduińskie, zamieszkające na skraj pustyni syryjskiej.

Powstańcy syryjscy wystąpili do otwartej walki z wojskami francuskimi. Wojska francuskie pod wodzą generała Gamelina maszerują przeciw powstańcom, gromadzącym się w pobliżu miasta Homs, które Nasseb Bey Bakry ogłosił stolicą republiki Syrii, a siebie jej prezydentem. Miasto Homs jest obecnie punktem strategicznym w rewolucji syryjskiej.

Drugim wybitnym przywódcą powstania syryjskiego jest Romanon Pasza.

NOWA NOTA ALJANTÓW DO NIEMIEC W SPRAWIE ROZBROJENIA

Niemcy ociągają się z wykonaniem klauzuli rozbrojenia

Stany Zjedn. uznają nowy rząd perski

WASHINGTON, 7 listopada. — Rząd prezydenta Coolidge'a udzielił urzędowego uznania tymczasowemu rządowi perkiemu z Riza Khanem na czele, powołanemu na skutek rewolucji.

Sekretarz stanu Kellogg powiadomił dzisiaj amerykańskiego chargé d'affaires w Teheranie polecając mu powiadomić o akcji akcji. Uznanie zostało udzielone przez St. Zjedn. nowemu rządowi perkiemu pod tym warunkiem, że wszystkie międzynarodowe umowy pomiędzy Persją i St. Zjedn. będą skrupulatnie wypełnione przez nowy rząd perki.

Ostatnie Wiadomości

Znowu zamykanie banków na zachodzie

FOREST CITY, Ia. — Pierwszy Narodowy Bank zawiesił wypłatę depozytów z powodu niemożności skolektowania po upływie terminu części udzielonych karnetów.

Obok National Bank został zamknięty Farmer & Merchants Bank trzech bank z rezu w miasteczku Huron, Ia.

Otwarcie Instytutu Higienicznego w Pradze

WIEDIEŃ. — W Pradze dokonano otwarcia nowego Instytutu Higienicznego utworzonego przez rząd czeski przy wstawiadzie Ministerstwa Fundacji Rockefellera, która złożyła w darze \$800,000.

Posiedzenie chińskiej komisji plebiscytowej

ABICHA. — Komisja plebiscytowa, której powierzono przeprowadzenie plebiscytu w prowincji Tancu, Acha, zatwierdziła metody według których ma się odbyć plebiscyt i gwarantuje utrzymanie od rządu Republiki Chile przez przewodniczącą komisji plebiscytowej generała Perainaga.

Odkrycie żyły srebra w Austrii

WIEDIEŃ. — W wielkich kopalniach w Pannenbergu odkryto żyłę srebra w pobliżu Wiednia odkryto żyłę srebra zwaną z kopalniemi portowym i z tego powodu niemiernie trudną do eksploatacji.

Angielski minister prasy o prezydencie Coolidge'a

WASHINGTON. — Były angielski minister prasy Arthur Henderson, który podczas objazdu po Stanach Zjednoczonych zabronił prasa, wiać pa wielu zromantyzowanych, był przybył przez prezydenta Coolidge'a mmo swych socjalistycznych przekona-

Książę grecki w Stanach

WEBSTER, Mass., 7 listopada. — Książę grecki Paweł, najmłodszy syn zmarłego króla Konstantyna weźmie udział w poświęceniu nowego kościoła greckiego św. Konstantyna. W uroczystości wezmą udział wszyscy dostojnicy kościoła greckiego, a między innymi metropolita Jerozolimski i hr. Ksiosci syryjscy magnat żonaty z Amerykanką.

RIZA KHAN BĘDZIE RZĄDZIŁ JAKO MONARCHA

Parlament perski nie myśli o zniesieniu monarchii

LONDYN, 7 listopada. — Premier Riza Khan, „Książę Persji”, który ostatnio dokonał przewrotu ustroju politycznego w Persji przez detronizację szacha, będzie rządził Persją jako monarcha, jak donoszą wiadomości z wiarygodnych źródeł nadesłane do prasy londyńskiej.

Parlament perski zwolany dla ułożenia nowej konstytucji i zatwierdzenia nowego porządku politycznego uchwalili zatrzymanie ustroju monarchicznego w Persji z Riza Khan jako przysiężnym szachem założycielem nowej dynastii szachów perskich.

Zastanów się!

ŻEŚĆ! podziś życie nie pro-
wadzi do niczego. Jeśli
nie masz czego żyć, nie ma
w tym niczego. Jesteś jak
w tym świecie, jak w tym
świecie, jak w tym świecie.
Jesteś jak w tym świecie,
jak w tym świecie, jak w
tym świecie. Jesteś jak w
tym świecie, jak w tym
świecie, jak w tym świecie.
Jesteś jak w tym świecie,
jak w tym świecie, jak w
tym świecie. Jesteś jak w
tym świecie, jak w tym
świecie, jak w tym świecie.

Pomyśl dobrze, jakby wyglądała
sprawa trzydziestu dwóch ty-
sięcy deportowanych Citizens
Savings Banku, gdyby nie
byli. Jesteś jak w tym świecie,
jak w tym świecie, jak w
tym świecie. Jesteś jak w
tym świecie, jak w tym
świecie, jak w tym świecie.

Pomyśl nad tem—zdecyduj się.
Pomyśl—tylko jeden dolar
otwiera konto.

CITIZENS SAVINGS BANK
NEW YORK

STAMFORD, CONN.

Posiedzenie Weteranów Armii Polskiej

Do Weteranów Armii Polsko-
Amerykańskiej w Stamford
i okolicy!

KOLEŻY!

Wyobraźmy sobie teraz, że
zdenobliwiani weterani nie
tworzą zorganizowanej siły: i
dla ludzi, nie tworzą żadnego
spójnego ciała i nie biorą w
życiu społecznym żadnego udziału.
Tylko szalenie mogłoby się cze-
go spodziewać, że każdy ro-
zumny weteran wie, że za do-
brze, że weteranem wtedy po-
tracającym i wcześniej czy później
z rozpaczą i niezadowolona w
tęb by sobie strzelił, jak to wie-
lu już doświadczyło. Niejednemu
z nas, którzy nie otrzymali, że
„Co zorganizowani weterani do-
dali?”

Mało mi wiemy o tem, kole-
dzy, lecz pamiętajmy o tem, że
idąc w pojedynkę, ani tego byśmy
nie otrzymali. Zawsza za to
co otrzymaliśmy, jedynie zorgani-
zowanym weteranem się należy.
Niechciałoby nam było odbić się
na nas w przyszłości.

A więc przyjdzie, koledy
na posiedzenie dnia 15-go listo-
pada, w niedzielę, o godz. 2:30
pop. par. 483 Pacific St.
Weterani, czy należąc do nas,
ci nie, proszeni są o jaknajle-
piej przybycie. Czekaj!

Szczepan S. Kyc, prezes.

Ochroniajcie swoje zdrowie

Jednym z najbardziej naturalnych ludzkich instynktów, to
samochrona. Matka ochrania swoje dziecko, krowka ochrania
swoje male kuroczka a pora nocną zamyka się drzwi na klucz,
celem ochrony domu. Czy zdalecie sobie sprawę z tego, że ochrona
zdrowia jest najważniejszą rzeczą w życiu, ponieważ od zdrowia
dobrego zdrowia zależy szczęście i powodzenie tych, których byt
od Was zależy. Przeto przyczynajcie ponizsze zawiadomienie sta-
ranie i uważnie.

JAK MOŻEĆ ZACHOWAĆ WŁASNE
ZDROWIE. „MEDICAL CENTER”
jest instytucją, która ochrania i
wzmacnia Wasze zdrowie. (Tędy, gdzie
przebiega Wasze zdrowie, tam jest
Wasze zdrowie). „MEDICAL CENTER”
jest instytucją, która ochrania i
wzmacnia Wasze zdrowie. (Tędy, gdzie
przebiega Wasze zdrowie, tam jest
Wasze zdrowie).

„MEDICAL CENTER” jest instytucją,
która ochrania i wzmacnia Wasze
zdrowie. (Tędy, gdzie przebiega
Wasze zdrowie, tam jest Wasze
zdrowie). „MEDICAL CENTER” jest
instytucją, która ochrania i wzmacnia
Wasze zdrowie. (Tędy, gdzie przebiega
Wasze zdrowie, tam jest Wasze
zdrowie).

„MEDICAL CENTER” jest instytucją,
która ochrania i wzmacnia Wasze
zdrowie. (Tędy, gdzie przebiega
Wasze zdrowie, tam jest Wasze
zdrowie). „MEDICAL CENTER” jest
instytucją, która ochrania i wzmacnia
Wasze zdrowie. (Tędy, gdzie przebiega
Wasze zdrowie, tam jest Wasze
zdrowie).

„MEDICAL CENTER” jest instytucją,
która ochrania i wzmacnia Wasze
zdrowie. (Tędy, gdzie przebiega
Wasze zdrowie, tam jest Wasze
zdrowie). „MEDICAL CENTER” jest
instytucją, która ochrania i wzmacnia
Wasze zdrowie. (Tędy, gdzie przebiega
Wasze zdrowie, tam jest Wasze
zdrowie).

MEDICAL CENTER
(CENTRUM MEDYCZNE)
318 LEXINGTON AVENUE (blisko 34-jej ulicy) NEW YORK CITY
Godziny: Od 9-jej godziny do 8-jej wiecz.
W niedzielę: Od 9-jej godziny do 12-jej poł.
Zachowajcie niniejszy list na przyszłość.

Philadelphia i okolica

**Apel zarządu szkoły im.
Adama Mickiewicza
do Polonii**

Już tylko kilka godzin dzieli nas
od wielkiej uczty duchowej, jak-
ż z pewnością będzie koncert,
który urządził zarząd szkoły im.
Adama Mickiewicza, mieszczącej się w Do-
mu Polskim, pr. 211-ym przy
Fairmount avenue.

Abym zadowolony Polonię filatel-
fiską, do udziału w tym koncer-
cie zaprosiliśmy najwybitniej-
sze siły artystyczne.

Polonia filatelfijska darzy za
swym awem poparciem różnych
przyjeźdników artystów, żywny-
wie nadzieję, że i tym razem
zasczęsają swą obecnością swoich,
którzy nie dla jakiegos zysku,
lecz zupełnie bezinteresownie
przebiecają swój udział w kon-
cercie. I tylko dla tego, aby
przyjść z pomocą szkole w Do-
mu Polskim.

Rodacy! Wy, którzy pielęgnujecie
i kochacie mowę ojczystą. Wy,
którzy zawsze stawiecie się tam,
gdzie chodzi o polskość—
wierzymy, że i w przyszłą nie-
dzielę, 8-go listopada złożycie do
wód solidarności narodowej i za
znaczącej, iż pragniecie pracowa-
wać dla młodego naszego poka-
lenia, które tu przyszło na
świat i tu prawdopodobnie po-
zostanie.

Abym zadowolony wszystkim
uśmieszem tego pięknego koncer-
tu, ceny biletów wstępu ustano-
wiliśmy bardzo niskie, kto zaś
zapłaci za krzesło dolara lub
cięż, będzie pokwitowany w „No-
wym Świecie” i w „Patriocie”.
Początek o 8-jej wiecz.

Za Zarząd Szkoły.

B. Węglarski.

Do POLONJI W PHILADELPHIA, PA. I OKOLICY!

W dniu 8-go listopada b. r., o
godzinie 8-jej wieczorem, za sta-
naniem Rady Szkolnej Oświat-
owej, odbędzie się koncert, w Do-
mu Polskim, pr. 211 Fairmount
Ave. Aby koncert wypadł nale-
żyte i aby szan. publiczność
dać pełne zadowolenie, zaprosi-
liśmy pierwszorzędne siły arty-
styczne w osobach pani Janiny
Słafskiej i p. A. Seydiana, na-
znaczonych także w Europie jak i
w Ameryce, oraz prof. T. Góreckiego,
którego już nieraz Polonia
w Philadelphia obdarzyła
swojem uznaniem.

Dochód z koncertu będzie
obrócony na cele oświatowe i
na utrzymanie Szkoły im. Ada-
ma Mickiewicza, mieszczącej się
w Domu Polskim, pr. 211 Fair-
mount Ave, gdzie już przeszło
sto dzieci uczą się języka pol-
skiego, historii i śpiewu. Pola-
niekaż wasze poparcie całej poka-
ni i szlachetne, więc i teraz nie
odmów nam swego poparcia i
wypchnij salę Domu Polskiego w
dniu koncertu. Bilety są już do
nabywania w Domu Polskim.

I. SKARBOWSKI.

BARNESBORO, PA.

Rezolucja Gr. 302 Z. N. P.

Na kwartalnym posiedzeniu
Gr. 302 Z. N. P. w Barnesboro,
Pa. odbytem dnia 25 października
b. r., na wniosek postawio-
ny przez ob. J. Cielickiego, uchwa-
lono następującą rezolucję wy-
śłać do piśm w sprawie zatargu
Zarządu Centralnego z Szan.
Cenzorem.

Ze względu na to, że większość
Zarządu Centralnego coraz to
częściej postępuje w zatargu z
najwyższym urzędnikiem naszej
organizacji, przeto uchwalamy
poprzez Szanownego Cenzora mo-
ralnie w Jego szlachetnych za-
miarach zrobienia porządku w
Zarządzie Centralnym. Uznaje-
my Jego gorącą pracę dla dobra
Z. N. P. i polecamy bardzo, by
trwał nadal na stanowisku, jak-
niechaj zwróci uwagę Z. C. do
dobra Z. N. P. i jego poszczególnych
członków.

Tych członków Z. C., którzy
na posiedzeniach Z. C. wyprawa-
ją burdy, stanowczo potępia-
my i wierzymy, że Sz. Cenzor
wale ich do tego nie nakłoni,
jak wielu związków mylnie.

Żądamy ustąpienia naczelno-
go redaktora piśm związkowych,
nieprawie zajmującego swe sta-
nowisko, gdyż uważamy pracę
jego za szkodliwą dla Z. N. P.

Z głębi serca wolamy: Niech
żyje Szanowny Cenzor, broniący
konstytucji i naszych spraw w
Z. N. P.!

Komitet rezolucji:

Fr. Jakubowski, prezes

Andrzej Gil

Józef Cielicki

Michał Ziemiński

Bolesław Pawłowski.

Początek punktualnie o go-
dzinie 8-jej wieczorem

Carderoba — Niskie ceny

**Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego**



Agnes Ayres, aktorka filmowa,
która właściwie się nazywa, pani
Manuel Reachi, w niedzielnym
przebiegu urodziła syna lub có-
reczkę, twierdzi jej mąż, który
jest w Los Angeles konsu-
lem kanadyjskim.

PEQUABUCK, CONN.

(NADESŁANE)

Sad spadkowy w Terreville,
Conn., poszukuje żonę, pozosta-
łą po zmarłym dnia 23-go paź-
dziernika sp. Stefanie Rzym-
skim, Joanne Rzym-
skiej, która miała opuścić go w roku 1922 i wy-
jechać z Wilkes Barre, Pa.
gdzie w nieznane strony i o
niej niema żadnej wiadomości.

Opowiadają, że ma zamieszki-
wać w Derby, Conn. Jedną ona
się nie zjawia w kilku miesiącach,
to dom, ziemie i akurację po-
stała po sp. Stefanie Rzym-
skim zabierze Longin Rzym-
ski, brat.

KATARZYNA NOWICKA,
Box 84, Pequabuck, Conn.

**Powiedz nam to, co po-
wiedzielibyś swoim Roda-
kom, gdybyś do nich mógł
przemówić.**

TEATR POLSKI ZJEZDZA DO UTICA, N. Y.

I AMSTERDAM, N. Y.

Zespół Teatru Polskiego, Inc. z
New Yorku, w skład którego
wchodzi najlepsze siły artysty-
czne przyjeżdża w niedzielę,
dnia 9 listopada, r. b. do Maen-
necher Hall, Utica N. Y. i w dn.
10 b. m. t. j. we wtorek do Do-
mu Polskiego w Amsterdam, N. Y.,
gdzie da Wiecej Wodewi-
lowe.

Na program złoży się naj-
lepsze piosenki, kuplety, duety z
operetki, które miały nadzw-
yczajne powodzenie na wszyst-
kich scenach europejskich, tańce
klasyczne i ekscentryczne, o-
raz na zakończenie odegrana o-
perka nadzwyczaj wesoła ope-
rka ze śpiewami i tańcami p.
„Piosenki Tyrolskie”, w której
udział weźmie cały zespół.

Mieć artyści, jacy zjadą
do Utica, N. Y., znajdujący się
też miary co: Yorkowa, nadzw-
yczaj zdoła i znana na wychodzie
wie artystka i śpiewaczka; Józef
Kallini, śpiewak, artysta i
kompozytor; Lusia Nestorowa,
tancerka klasyczna, primabaler-
ina teatrów cesarskich i kierow-

niczka szkoły tańców w New York
u; Krasowski, komik z tea-
trów polskich w Detroit i ulubie-
niec przyjeżdża w niedzielę,
dnia 9 listopada, r. b. do Maen-
necher Hall, Utica N. Y. i w dn.
10 b. m. t. j. we wtorek do Do-
mu Polskiego w Amsterdam, N. Y.,
gdzie da Wiecej Wodewi-
lowe.

Na program złoży się naj-
lepsze piosenki, kuplety, duety z
operetki, które miały nadzw-
yczajne powodzenie na wszyst-
kich scenach europejskich, tańce
klasyczne i ekscentryczne, o-
raz na zakończenie odegrana o-
perka nadzwyczaj wesoła ope-
rka ze śpiewami i tańcami p.
„Piosenki Tyrolskie”, w której
udział weźmie cały zespół.

Mieć artyści, jacy zjadą
do Utica, N. Y., znajdujący się
też miary co: Yorkowa, nadzw-
yczaj zdoła i znana na wychodzie
wie artystka i śpiewaczka; Józef
Kallini, śpiewak, artysta i
kompozytor; Lusia Nestorowa,
tancerka klasyczna, primabaler-
ina teatrów cesarskich i kierow-

niczka szkoły tańców w New York
u; Krasowski, komik z tea-
trów polskich w Detroit i ulubie-
niec przyjeżdża w niedzielę,
dnia 9 listopada, r. b. do Maen-
necher Hall, Utica N. Y. i w dn.
10 b. m. t. j. we wtorek do Do-
mu Polskiego w Amsterdam, N. Y.,
gdzie da Wiecej Wodewi-
lowe.

Na program złoży się naj-
lepsze piosenki, kuplety, duety z
operetki, które miały nadzw-
yczajne powodzenie na wszyst-
kich scenach europejskich, tańce
klasyczne i ekscentryczne, o-
raz na zakończenie odegrana o-
perka nadzwyczaj wesoła ope-
rka ze śpiewami i tańcami p.
„Piosenki Tyrolskie”, w której
udział weźmie cały zespół.

Mieć artyści, jacy zjadą
do Utica, N. Y., znajdujący się
też miary co: Yorkowa, nadzw-
yczaj zdoła i znana na wychodzie
wie artystka i śpiewaczka; Józef
Kallini, śpiewak, artysta i
kompozytor; Lusia Nestorowa,
tancerka klasyczna, primabaler-
ina teatrów cesarskich i kierow-

niczka szkoły tańców w New York
u; Krasowski, komik z tea-
trów polskich w Detroit i ulubie-
niec przyjeżdża w niedzielę,
dnia 9 listopada, r. b. do Maen-
necher Hall, Utica N. Y. i w dn.
10 b. m. t. j. we wtorek do Do-
mu Polskiego w Amsterdam, N. Y.,
gdzie da Wiecej Wodewi-
lowe.

Na program złoży się naj-
lepsze piosenki, kuplety, duety z
operetki, które miały nadzw-
yczajne powodzenie na wszyst-
kich scenach europejskich, tańce
klasyczne i ekscentryczne, o-
raz na zakończenie odegrana o-
perka nadzwyczaj wesoła ope-
rka ze śpiewami i tańcami p.
„Piosenki Tyrolskie”, w której
udział weźmie cały zespół.

Mieć artyści, jacy zjadą
do Utica, N. Y., znajdujący się
też miary co: Yorkowa, nadzw-
yczaj zdoła i znana na wychodzie
wie artystka i śpiewaczka; Józef
Kallini, śpiewak, artysta i
kompozytor; Lusia Nestorowa,
tancerka klasyczna, primabaler-
ina teatrów cesarskich i kierow-

niczka szkoły tańców w New York
u; Krasowski, komik z tea-
trów polskich w Detroit i ulubie-
niec przyjeżdża w niedzielę,
dnia 9 listopada, r. b. do Maen-
necher Hall, Utica N. Y. i w dn.
10 b. m. t. j. we wtorek do Do-
mu Polskiego w Amsterdam, N. Y.,
gdzie da Wiecej Wodewi-
lowe.

Na program złoży się naj-
lepsze piosenki, kuplety, duety z
operetki, które miały nadzw-
yczajne powodzenie na wszyst-
kich scenach europejskich, tańce
klasyczne i ekscentryczne, o-
raz na zakończenie odegrana o-
perka nadzwyczaj wesoła ope-
rka ze śpiewami i tańcami p.
„Piosenki Tyrolskie”, w której
udział weźmie cały zespół.

Mieć artyści, jacy zjadą
do Utica, N. Y., znajdujący się
też miary co: Yorkowa, nadzw-
yczaj zdoła i znana na wychodzie
wie artystka i śpiewaczka; Józef
Kallini, śpiewak, artysta i
kompozytor; Lusia Nestorowa,
tancerka klasyczna, primabaler-
ina teatrów cesarskich i kierow-

niczka szkoły tańców w New York
u; Krasowski, komik z tea-
trów polskich w Detroit i ulubie-
niec przyjeżdża w niedzielę,
dnia 9 listopada, r. b. do Maen-
necher Hall, Utica N. Y. i w dn.
10 b. m. t. j. we wtorek do Do-
mu Polskiego w Amsterdam, N. Y.,
gdzie da Wiecej Wodewi-
lowe.

Na program złoży się naj-
lepsze piosenki, kuplety, duety z
operetki, które miały nadzw-
yczajne powodzenie na wszyst-
kich scenach europejskich, tańce
klasyczne i ekscentryczne, o-
raz na zakończenie odegrana o-
perka nadzwyczaj wesoła ope-
rka ze śpiewami i tańcami p.
„Piosenki Tyrolskie”, w której
udział weźmie cały zespół.

Mieć artyści, jacy zjadą
do Utica, N. Y., znajdujący się
też miary co: Yorkowa, nadzw-
yczaj zdoła i znana na wychodzie
wie artystka i śpiewaczka; Józef
Kallini, śpiewak, artysta i
kompozytor; Lusia Nestorowa,
tancerka klasyczna, primabaler-
ina teatrów cesarskich i kierow-

niczka szkoły tańców w New York
u; Krasowski, komik z tea-
trów polskich w Detroit i ulubie-
niec przyjeżdża w niedzielę,
dnia 9 listopada, r. b. do Maen-
necher Hall, Utica N. Y. i w dn.
10 b. m. t. j. we wtorek do Do-
mu Polskiego w Amsterdam, N. Y.,
gdzie da Wiecej Wodewi-
lowe.

Na program złoży się naj-
lepsze piosenki, kuplety, duety z
operetki, które miały nadzw-
yczajne powodzenie na wszyst-
kich scenach europejskich, tańce
klasyczne i ekscentryczne, o-
raz na zakończenie odegrana o-
perka nadzwyczaj wesoła ope-
rka ze śpiewami i tańcami p.
„Piosenki Tyrolskie”, w której
udział weźmie cały zespół.

Mieć artyści, jacy zjadą
do Utica, N. Y., znajdujący się
też miary co: Yorkowa, nadzw-
yczaj zdoła i znana na wychodzie
wie artystka i śpiewaczka; Józef
Kallini, śpiewak, artysta i
kompozytor; Lusia Nestorowa,
tancerka klasyczna, primabaler-
ina teatrów cesarskich i kierow-

niczka szkoły tańców w New York
u; Krasowski, komik z tea-
trów polskich w Detroit i ulubie-
niec przyjeżdża w niedzielę,
dnia 9 listopada, r. b. do Maen-
necher Hall, Utica N. Y. i w dn.
10 b. m. t. j. we wtorek do Do-
mu Polskiego w Amsterdam, N. Y.,
gdzie da Wiecej Wodewi-
lowe.

Na program złoży się naj-
lepsze piosenki, kuplety, duety z
operetki, które miały nadzw-
yczajne powodzenie na wszyst-
kich scenach europejskich, tańce
klasyczne i ekscentryczne, o-
raz na zakończenie odegrana o-
perka nadzwyczaj wesoła ope-
rka ze śpiewami i tańcami p.
„Piosenki Tyrolskie”, w której
udział weźmie cały zespół.

Mieć artyści, jacy zjadą
do Utica, N. Y., znajdujący się
też miary co: Yorkowa, nadzw-
yczaj zdoła i znana na wychodzie
wie artystka i śpiewaczka; Józef
Kallini, śpiewak, artysta i
kompozytor; Lusia Nestorowa,
tancerka klasyczna, primabaler-
ina teatrów cesarskich i kierow-

niczka szkoły tańców w New York
u; Krasowski, komik z tea-
trów polskich w Detroit i ulubie-
niec przyjeżdża w niedzielę,
dnia 9 listopada, r. b. do Maen-
necher Hall, Utica N. Y. i w dn.
10 b. m. t. j. we wtorek do Do-
mu Polskiego w Amsterdam, N. Y.,
gdzie da Wiecej Wodewi-
lowe.

Na program złoży się naj-
lepsze piosenki, kuplety, duety z
operetki, które miały nadzw-
yczajne powodzenie na wszyst-
kich scenach europejskich, tańce
klasyczne i ekscentryczne, o-
raz na zakończenie odegrana o-
perka nadzwyczaj wesoła ope-
rka ze śpiewami i tańcami p.
„Piosenki Tyrolskie”, w której
udział weźmie cały zespół.

Mieć artyści, jacy zjadą
do Utica, N. Y., znajdujący się
też miary co: Yorkowa, nadzw-
yczaj zdoła i znana na wychodzie
wie artystka i śpiewaczka; Józef
Kallini, śpiewak, artysta i
kompozytor; Lusia Nestorowa,
tancerka klasyczna, primabaler-
ina teatrów cesarskich i kierow-

niczka szkoły tańców w New York
u; Krasowski, komik z tea-
trów polskich w Detroit i ulubie-
niec przyjeżdża w niedzielę,
dnia 9 listopada, r. b. do Maen-
necher Hall, Utica N. Y. i w dn.
10 b. m. t. j. we wtorek do Do-
mu Polskiego w Amsterdam, N. Y.,
gdzie da Wiecej Wodewi-
lowe.

Na program złoży się naj-
lepsze piosenki, kuplety, duety z
operetki, które miały nadzw-
yczajne powodzenie na wszyst-
kich scenach europejskich, tańce
klasyczne i ekscentryczne, o-
raz na zakończenie odegrana o-
perka nadzwyczaj wesoła ope-
rka ze śpiewami i tańcami p.
„Piosenki Tyrolskie”, w której
udział weźmie cały zespół.

Mieć artyści, jacy zjadą
do Utica, N. Y., znajdujący się
też miary co: Yorkowa, nadzw-
yczaj zdoła i znana na wychodzie
wie artystka i śpiewaczka; Józef
Kallini, śpiewak, artysta i
kompozytor; Lusia Nestorowa,
tancerka klasyczna, primabaler-
ina teatrów cesarskich i kierow-

niczka szkoły tańców w New York
u; Krasowski, komik z tea-
trów polskich w Detroit i ulubie-
niec przyjeżdża w niedzielę,
dnia 9 listopada, r. b. do Maen-
necher Hall, Utica N. Y. i w dn.
10 b. m. t. j. we wtorek do Do-
mu Polskiego w Amsterdam, N. Y.,
gdzie da Wiecej Wodewi-
lowe.

Na program złoży się naj-
lepsze piosenki, kuplety, duety z
operetki, które miały nadzw-
yczajne powodzenie na wszyst-
kich scenach europejskich, tańce
klasyczne i ekscentryczne, o-
raz na zakończenie odegrana o-
perka nadzwyczaj wesoła ope-
rka ze śpiewami i tańcami p.
„Piosenki Tyrolskie”, w której
udział weźmie cały zespół.

Mieć artyści, jacy zjadą
do Utica, N. Y., znajdujący się
też miary co: Yorkowa, nadzw-
yczaj zdoła i znana na wychodzie
wie artystka i śpiewaczka; Józef
Kallini, śpiewak, artysta i
kompozytor; Lusia Nestorowa,
tancerka klasyczna, primabaler-
ina teatrów cesarskich i kierow-

niczka szkoły tańców w New York
u; Krasowski, komik z tea-
trów polskich w Detroit i ulubie-
niec przyjeżdża w niedzielę,
dnia 9 listopada, r. b. do Maen-
necher Hall, Utica N. Y. i w dn.
10 b. m. t. j. we wtorek do Do-
mu Polskiego w Amsterdam, N. Y.,
gdzie da Wiecej Wodewi-
lowe.

Na program złoży się naj-
lepsze piosenki, kuplety, duety z
operetki, które miały nadzw-
yczajne powodzenie na wszyst-
kich scenach europejskich, tańce
klasyczne i ekscentryczne, o-
raz na zakończenie odegrana o-
perka nadzwyczaj wesoła ope-
rka ze śpiewami i tańcami p.
„Piosenki Tyrolskie”, w której
udział weźmie cały zespół.

Mieć artyści, jacy zjadą
do Utica, N. Y., znajdujący się
też miary co: Yorkowa, nadzw-
yczaj zdoła i znana na wychodzie
wie artystka i śpiewaczka; Józef
Kallini, śpiewak, artysta i
kompozytor; Lusia Nestorowa,
tancerka klasyczna, primabaler-
ina teatrów cesarskich i kierow-

niczka szkoły tańców w New York
u; Krasowski, komik z tea-
trów polskich w Detroit i ulubie-
niec przyjeżdża w niedzielę,
dnia 9 listopada, r. b. do Maen-
necher Hall, Utica N. Y. i w dn.
10 b. m. t. j. we wtorek do Do-
mu Polskiego w Amsterdam, N. Y.,
gdzie da Wiecej Wodewi-
lowe.

Na program złoży się naj-
lepsze piosenki, kuplety, duety z
operetki, które miały nadzw-
yczajne powodzenie na wszyst-
kich scenach europejskich, tańce
klasyczne i ekscentryczne, o-
raz na zakończenie odegrana o-
perka nadzwyczaj wesoła ope-
rka ze śpiewami i tańcami p.
„Piosenki Tyrolskie”, w której
udział weźmie cały zespół.

Mieć artyści, jacy zjadą
do Utica, N. Y., znajdujący się
też miary co: Yorkowa, nadzw-
yczaj zdoła i znana na wychodzie
wie artystka i śpiewaczka; Józef
Kallini, śpiewak, artysta i
kompozytor; Lusia Nestorowa,
tancerka klasyczna, primabaler-
ina teatrów cesarskich i kierow-

niczka szkoły tańców w New York
u; Krasowski, komik z tea-
trów polskich w Detroit i ulubie-
niec przyjeżdża w niedzielę,
dnia 9 listopada, r. b. do Maen-
necher Hall, Utica N. Y. i w dn.
10 b. m. t. j. we wtorek do Do-
mu Polskiego w Amsterdam, N. Y.,
gdzie da Wiecej Wodewi-
lowe.

Na program złoży się naj-
lepsze piosenki, kuplety, duety z
operetki, które miały nadzw-
yczajne powodzenie na wszyst-
kich scenach europejskich, tańce
klasyczne i ekscentryczne, o-
raz na zakończenie odegrana o-
perka nadzwyczaj wesoła ope-
rka ze śpiewami i tańcami p.
„Piosenki Tyrolskie”, w której
udział weźmie cały zespół.

M

Nowy Świat

TELEGRAM CODZIENNY

Published Daily and Sunday by the
NOWY ŚWIAT PUBLISHING CO., INC.
MEMBER A. B. C.

M. P. WIERZBIŃSKI, Publisher and President
W. B. BLASZCZYK, Editor
Dziennik wydawany przez Spółkę Wydawniczą "Nowy Świat", Inc.
Entered as Second-Class Matter, March 1st, 1915,
at New York Post Office, New York, N. Y.

PRENUMERATA
(na przodku)
Codziennie z dodatkiem
dodatek niedzielny
Na cały rok \$7.00
Na pół roku 3.75
Na kwartał 2.00

SUBSCRIPTION RATES
(Outside of New York City)
Daily with Illustrated
Sunday Section
One Year \$7.00
Six Months 3.75
Three Months 2.00

MANHATTAN and BRONX
Na cały rok \$10.00
Na pół roku 5.00
Na kwartał 2.50

MAIN OFFICE

24 Union Square, New York, N. Y.

Telephone, BRYANT 2227

BROOKLYN BRANCH

586 Manhattan Avenue

Telephone, GREEN 0224

W SIÓDMĄ ROCZNICĘ PIERWSZE- GO RZĄDU NOWEJ POLSKI

Dnia 8 listopada 1918 roku kończyła się wielka wojna. Cojając się z Francji i Belgii armie niemieckie pertraktowały z Alijantami o zawieszenie broni.

Wcześniej już, załamali się front państw Centralnych na Bałkanach. Rozpływała się w gruzach austro-węgierska monarchia. W Warszawie siedziała bezwolna, bez inicjatywy i planu, nie ogarniająca sytuacji Rada Regencyjna. Wojska niemieckie okupowały cały prawie cały zabór rosyjski i mocno się trzymały na ziemiach zaboru pruskiego.

Natomiast Małopolska i część Kongresówki już oczyszczone były z Austriaków. W Krakowie, zdobytym przez garść legionistów i powoiaków rządził pułk Roja, którego Rada Regencyjna pospiesznie generałem mianowała, ażeby go sobie skaptować.

Z Rumunii i Ukrainy wybierała się do Niemiec przez Polskę stutysięczna armia Mackensena, a jednocześnie agenci niemieccy i austriaccy przygotowywali powstanie ukraińskie we Wschodniej Galicji.

Te kilka szczegółów wystarczy do wytworzenia sobie obrazu olbrzymiego chaosu, panującego w przełomowym momencie historycznym, w Polsce i dokoła Polski.

Wódz jeszcze znajdował się w magdeburskim więzieniu. W jego imieniu działał wiarus legionowy i członkowie Polskiej Organizacji Wojskowej.

8-go listopada z okupacji austriackiej były już tylko szczytki.

Nie odważyła się na żaden czyn Rada Regencyjna. Chodziły pogłoski, głównie wówczas i w Ameryce, że Alijanci zgodzą się na pozostawienie okupacji niemieckiej w Polsce. Rada Regencyjna czekała na rozwój wypadków. Czekala na rozkazy z Paryża. Wśród ogólnego załamania się stałowego pierścienia zaborców, nie umiała i nie chciała wystrząsnąć sytuacji, wznosząc sztandar Niepodległej Polski.

W tych warunkach niesłychanie skomplikowanych i trudnych, powstał w Lublinie RZĄD NARODOWY.

Pierwszy rząd Nowej i Niepodległej Polski. Nie weszły do tego rządu partie z prawicy. W ostatniej chwili usunął się od udziału Wincenty Witos. Pozostała jedynie lewica ludowa i socjalistyczna. Na czele jako premier stanął Ignacy Daszyński. Obok niego wzięli udział w rządzie Moraczewski, Rydz-Śmigły, Poniatoński i wielu innych — wszyscy reprezentujący ideologię p. O. W. i Legionów. Kilka dni załadował pociąg lubelski. Wypadki szły błyskawicą.

Uwolniony z Magdeburga Piłsudski przy był triumfalnie witany w Warszawie, za Wodza ogłoszony i uznany w całej Polsce.

Pamiętacie są chwile krótkich zmagających się potęgi, woli i świadomości, z chwiejnością, obawą i niemocą. Rada Regencyjna nie chciała ustąpić. Petarda rzucona pod okno arcybiskupa Kakowskiego członka Rady, ostatecznie zmusiła ten twór niemiecki do ustąpienia.

Dalej już wypadki posuwały się nie chaotycznie, ale kierowane woli i zdecydowanym rozkazem NACZELNIKA.

Powołany został do steru w Warszawie rząd Moraczewskiego. W przeciagu czterech godzin świetne wojska niemieckie zostały rozbrojone, prawie bez krwi król przelanej, naród prowadzony znowu przez legionistów i powoiaków, odniósł największe zwycięstwo. Godząc się na przyjazd przedstawicieli rewolucyjnych Niemiec Kessela do Warszawy, rząd Moraczewskiego odwrócił przemarsz armii Mackensena od Polski.

Nastąpił okres organizacji i kładzenia fundamentów demokratycznych pod odrodzone państwo polskie. Lecz w tem wszystkim Rząd robotniczo-włościański utworzony w

Lublinie, ważną odegrał rolę. Najpierw dlatego, że powstał w momencie chaosu i bezholowia, wtedy, kiedy żadnej faktycznej władzy nie było w Polsce i kiedy za rząd polski uważał siebie znajdujący się w Paryżu endeki Komitet Narodowy. Następnie, że Piłsudski po powrocie z Magdeburga znalazł już pewne oparcie i podstawę i istnienie Rządu Lubelskiego umożliwiło powołanie Rządu Moraczewskiego.

Mogą być różne zapatrywania na Rząd Lubelski. Ale jedno jest jasne, co zapisała historia, że istotnie jego aczkolwiek meteorologiczny, stanowił moment przełomowy w formowaniu się konkretnych pojęć państwowości polskiej.

To pierwsza i decydująca świadomość woła Wolności, wznosząca dumnie na gruzach zaburzonych sztandar Odrodzonej Polski.

wb.

ZŁĄCZONE KOMITETY PIŁSUDSKIEGO

Posuwa się stale naprzód organizacja Komitetów. Jest ich już około 45 i niezadługo cyfra przekroczy pół setki. Objazd poś Polakiewicz, aczkolwiek tylko po miejscowościach, gdzie placówki Z. K. P. są zorganizowane, przysporzył komitetom członków i kilkanaście nowych komitetów do życia powołał.

Zarząd do uporiadku się z podstawowymi zadaniami organizacyjnymi, głównie technicznymi, uchwalił rozpocząć regularne wysyłanie pieniędzy do Marszałka Piłsudskiego sumą 500 dolarów.

W komitetach panuje ożywienie i zapal do pracy. Już przygotowują Obchody Narutowicza, przynajmniej w większych kolonjach.

Żywioły postępowe zdają sobie sprawę, że muszą się skupić w jedną organizację, bo inaczej mówiąc słowami Żeromskiego „rozdziału nas kruki i wrony”.

„MEDALE CZĘSTOCHOWSKIE”

Bawi znowu w Ameryce p. Helena Bispingowa, zbierająca fundusz na szkołę dla pań-niełek kształcących się na nauczycielki w Warszawie.

P. Bispingowa bawiła tutaj przed paru laty. Od wychodziła wiele nie dostała, ale poważniejszą sumkę zebrała od Amerykanów.

Obecnie ma ona zamiar sięgnąć i do kieszeni wychodziwa. Przywoziła z sobą medalliki z wizerunkiem Matki Boskiej Częstochowskiej, które będzie sprzedawać nie taniej niż po 10. dolarów.

Pomyślowa krzewicielka oświaty, postanowiła nie wyjechać dopóty z Ameryki, zanim nie zbierze 60,000 dolarów. Podczas poprzedniej wizyty tej pani w Stanach Zjednoczonych, podnosiliśmy my w „Nowym Świecie” podnosili i inni fakt, że jej zebrania wśród Amerykanów wcale nie przypisza za-szczytu Polsce...

W polsce sprawa oświatowa znajduje się w rękach potężnej organizacji nauczycielskiej szkół powszechnych, która obejmuje trzydzieści kilka tysięcy członków, no i rzędu. Poca-jęcia seminarja prywatne? A jeżeli jasnie panowie i panie chcą sobie prywatnie urządzić zakłady nauczycielskie, by w nich przy-gotowywać agitatorki endeckie, to dlaczego sami pieniędzy nie dadzą, a szukają ich wśród obcych?

Wogóle z tymi komiwojażerami oświatowym, wychodzić powinno raz skóńczyć i stanowczo, chociażby z tej przyczyny, że ni-gdy żadnych sprawozdań i nikomu nie zda-wali.

Czy kto wie, co się stało z kilkunastu tysiącami dolarów, zebranych przez ks. Kneblewskiego wśród wychodziwa, rzekomo na uniwersytet lubelski?

Nikt nie wie i nie będzie wiedzieć do końca świata. Tak samo urządziła się p. Bispingowa, tak samo wszyscy podróżniczkowie z Polski, którzy „apolitycznie” i „bezpартijnie” ściągają licho wie na jakie cele haracz z wychodziwa.

PIERWSZE SKUTKI TRAKTATU
W LOCARNO

Ażby zadokumentować przed światem niezawodne i szczerze intencje pokojowe, fabrykantami amunicji w Niemczech łączą się z fabrykantami angielskimi, tworząc olbrzymi i jedyny tego rodzaju międzynarodowy trust na świecie. Idea trustu jest oczywista ta, żeby taniej wyrobić bomby, granaty, kule, gazy trujące itp.

Ala dla kogo? Słyszelismy przecież zapewnienia, że „wojna w Europie skazana została na zagładę”.

Nie przypuszczamy, że Niemcy i Anglię będą szukać rynków zbytu w Stanach Zjednoczonych...

WSTĘPUJCE DO KOMITETÓW IMIENIA
JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO!

Na Marginesie

W NIEKTÓRYCH wypadkach znane i popularne „powiedzie nie”: „I tak źle i tak niedobrze”, powinny być przeformułowane przez zawodowego optymistę w taki sposób: i tak dobrze, i tak jeszcze lepiej! Dobrą ilustracją do takiego zreformowanego twierdzenia jest zachowanie się żon republikaniskiego i demokratycznego kandydatów na urząd mayoru Now Yorku, urzad, jeżeli nie siołki, to w każdym razie — pedacy siołki.

Pani Walker na wiadomość, że ma być żoną wybranym, na cały głos rozplakała się z radości, przyskocząc się w gronie przy-jacół cyfrowym okrzykiem z „loudspeakers”.

Natomiast, pani Waterman... Ale właśnie, że nie natomiast, ale zupełnie tak samo rozplakała się i pani Waterman, dowiedziawszy się, że małżonkowi jej nie grozi starganie delikatnego zdrowia na twardej służbie publicznej.

Słowem, wybory miejskie pomimo całego „przeciągu na prze-strzał” nie tylko nie zawiły nikogo, ale, przeciwnie, wszystkim przyniosły upomnąjąc ulgę.

OBURZA się jedno z pism tu-tejszych na strasliwą mistyfikację, jakiej się miało dopuścić Słowo Pomorskie, przedrukowa-wszy u siebie jakąś scenę wojenną z marksańskiego frontu z fotografii umieszczonej w Pe-tit Parisien, ale opatrzonej już przewrotnym, sarkastycznym podpisem: „Niemcy rozbroje-no”. Na obrazku tym figuruje podobno na pierwszym planie ol-brzymie dzieło obliczenia, obsługi-wanie przez artylerzystów we-francuskich muniuchów. Ame-rykański dziennik, nazwa ten kawał „epizodem” w kampanji polskich kłamstw, obliczonych na szkołę Niemiec”.

Oczywiście nie świadczyłoby to ani o dobrym smaku, ani o inteligencji redaktora owego pisma, gdyby faktycznie posługi-wano się tam metodą „podrabia-nia” fotografii na sposób „nie-miecki, tylkokrótce wypróbowa-ny w kampanji kłamstw niemiec-kich przeciw Polsce, z tą mo-żnością in plus, że podobnie jak fotografii było z punktu widze-nia techniki fotograficznej i re-dakcyjnej mniej naganne.

Najbardziej wszakże ciesząca jako okoliczność jest fakt, że wbrew uroczystym zapewnie-niom korespondenta, pismo tak-ie w Warszawie nie wychodzi.

FELJETON

Historja jakich wiele

Miasteczko Littleton w stanie Colorado ma sensację. Sędziwy lekarz powiatowy, dr. Harold E. Blazer, który w ciągu trzydzie-sciu dwóch lat pieczołowicie pie-gnięnował swą chorą na umyśle i nie posiadającą ani rąk ani nóg córkę wziętą do zbliża się kres jego ziemskiej pielgrzymki i o-bawiając się na los swego niezo-ranego dziecka, przy pomocy chloroformu pozabawił jej życia.

Dr. Blazer próbował potem po-pieścić samobójstwem, ale to mu się nie udało, wobec czego sta-nie on przed ławą wielkoprzysię-głych, której zadaniem jest o-rzecz, czy był on zdrowym na u-myśle w chwili gdy targnął się na życie swej córki-kaleki i je-żeli tak, czy to była ona istota ludzka w prawnym znaczeniu tego słowa, gdyż według starych ustaw angielskich jest to co-ba zdrowa na umyśle pozbawia-jąca życia zdrowego na umyśle człowieka może być uznana za mordcę.

Obrońca oczywiście będzie starała się udowodnić, że dr. Blazer w chwili popełnienia za-bójstwa był niepoczytalny, że zmartwienie i troska o los dzie-cka spowodowały utratę zwy-złow.

Historja jakich wiele...

Nie może być kwestii co do tego, że dr. Blazer jest zupełnie zdrowym na umyśle i był nim w chwili gdy popełnił zabójstwo, zupełnie tak samo, jak nie mo-że być dwóch zdań co do tego, że jedynie gorąca miłość dziecka, pobudził szlachetnie kie-rowały jego rozpaczliwym cry-nem.

Pamiętamy wszyscy analogi-czny niemal wypadek, który nie

„I CH ŻYJE RZECZPOSPOLITA DEMOKRATYCZNA”!



dawno miał miejsce w Paryżu. Moda Polka Umieńska z mi-łości zastrzeliła swego złożonego nieuleczalną chorobą narzecz-onego Żynowskiego, aby skró-cić jego straszne cierpienia...

Szysielismy i czytaliśmy o wie-lu podobnych wypadkach i ten ostatni nie byłby może wcale interesującym, gdyby nie to, że ludzkość dotychczas nie zdobyła się na zasadnicze rozstrzy-gnięcie kwestji, czy człowiek nie-gdy w żadnym razie (oprócz samobójstwa) nie ma prawa po-zwalać życia swego bliźniego, czy też w pewnych wyjątko-nych wypadkach jest mu to do-zwolonym.

Trybunał paryski uwolnił U-mieńską od odpowiedzialności. Podobne wyniki wydały w ta-kich wypadkach wielokrotnie i inne sądy. Zdarzało się jednak i odwrotnie. Względnie interesującym jest pytanie, jak sobie postąpił w danym razie ława wielkoprzysięgłych w Littleton, Col., tylko względnie. Bo czy wyrok jej będzie takim, czy in-nym, zasadnicza kwestja przez-długi jeszcze przeciąg czasu, a może nazawse pozostanie dla ludzkości otwartą...

PROTEST SOCJALISTÓW

przeciw napaści p. Olszewskiego na posła Karola Polakiewicza

Oburzeni do głębi bezpodsta-wą napaścią redaktora „Rob-otnika Polskiego” p. Olszew-skiego, na odwołującego po ko-lonjach polskich, posła Rzeczy-pospolitej, Karola Polakiewicza, członkowie nowojorskiego od-działu No. 34 Związku Socja-liстів Polskich, uchwilił jedno-głośnie następujący wyposk, który jest najlepszą odpowiedzią na bezpodstawną i nieuzasad-nioną napaść:

Wniosek
w sprawie napaści w Robotni-ku Polskim na posła Rzeczy-pospolitej Karola Polakiewicza
W numerze organu nasze-go, Robotnika Polskim z dnia 25-go października, 1925 ro-ku, zamieszczonym został nader ostry artykuł o posle

Karolu Polakiewicz i jego obłudzie po osadach polskich w Stanach Zjednoczonych. Zapomniawszy się z faktami w tej sprawie stwierdzamy, że zarzuty zamieszczone w tymże artykule są bezpodsta-wne i szkodliwe tak dla organiz-a-cji naszej jak i dla całej Pol-skiej Demokracji i gorąco po-testujemy przeciw używaniu spalt organu naszego do po-dobnych napaści.

F. GRIMAN, przewodn.
E. KOLMAN, sekret.
(Pieczęć oddziału)

New York, dnia 6 listopada, 1925

Nie ulega wątpliwości, że i In-ne oddziały organizacji Socja-liściów, zapoznawszy się z tą sprawą, w ten sam sposób za-reagują.

DYREKTOR SYNOWIEC WYSZEDŁ OBRONNĄ REKĄ W SPRAWIE SĄDOWEJ

Strona skarżąca zaproponowała zgodę na wycofanie spra-
wy ze sądu, na co się dyrektor Synowiec zgodził

W sądzie municypalnym se-dziego George'a w Chicago przesuchiwana była sprawa przeciw dyrektorowi Zarządu Centralnego Z. N. P., p. Fr. Syn-owcowi, którego aresztowano w swoim czasie i oskarżono w imieniu prezesa Zarządu Cen-tralnego Z. N. P., p. K. Żychliń-skiego o „przeszkadzanie, nie-spokojne zachowanie się i wspi-udział w niepokoju” na trzech z rzędu posiedzeniach Zarządu Centralnego.

Sprawa miała być rozpatry-wana w dniu 3-go listopada i naznaczona była na godzinę je-denaście przed południem. Jed-nakże z powodu, że sprawa u-przedzająca sprawę dyrektora Synowca zajęła o wiele więcej czasu niż się spodziewano, se-dzida odroczył sprawę do nastę-pnego dnia, t. jest do środy, 4-go listopada.

Po wywołaniu sprawy we śro-

dę o godzinie w pół do dwu-naście, adwokat strony skarżącej zaproponował pogodzenie się bez sądu i wycofanie całej tej sprawy ze sądu. Czy skarżący prze-czuwają, że sprawa ich nie zbity słnie stoł i może mieć nie-pożądany obrót, czy też chciwo okazać dobrą wolę i ducha po-jednania, nieśmyza z tem, do-daj, że propozycje umorzenia spra-
wy przedstawiono, a dyrektor Synowiec, nie chcąc dalszego wio-tczenia się po sądach, na pro-pozycję się zgodził i wykreślił się wszelkich dalszych pretensyj do strony skarżącej za jego are-stowanie.

Ingersoll

YANKEE
RADIOLITE



WSKAZUJE czas w
ciemności. Posiada
punktualność, jakiej każ-
dy spodziewa się po In-
gersoll.

\$2.75

N. Y. Medical Institute

110 EAST 31 ULICA,
blisko A Avenue.
Dziśniedzielną kursy w
leczeniu chorób: Oka, Ucha, Nos, Ga-
dła, chorób skóry, reumatyzmu,
chorób medycy i kobiet, chorób krę-
gowych, nerw, płci, śledzika i jeli-
nika i wątroby, trudności w transi-
cie, chorób dzieci.
Najkompletniejsze i nowoczesne
obiektywne urządzenie
X-Ray Fluoroscope i
Laboratorium
Rumienia i uprzednia obługa
gwarantowana.
\$2.00 ZA RADIANE
i LECZENIE
Godziny: 8 rano do 8 wieczorem.
— Mówimy po polsku. —

CUNARD

DO POLSKI (przez Anglię)

Zatona cuna białej Trzeciej Kły-
w w obie strony.

Do Gdyni i z powrotem

Aginita

Benariga

Maurelania

Do Warszawy i z powrotem

Aginita

Benariga

Maurelania

Do Warszawy i z powrotem

Aginita

Benariga

Maurelania

Do Warszawy i z powrotem

Aginita

Benariga

Maurelania

Do Warszawy i z powrotem

Aginita

Krótkozwroczone poczynania

Artykuł specjalnego korespondenta „Nowego Świata” w Paryżu L. Kunte.

Paryż, 9 października. Niezadługo minie siedem lat od zakończenia wojny. Logicznie rzecz biorąc, po wojnie powinno nastąpić pokój. Lecz wypadki ostatniego siedmiolatnia są żywym zaprzeczeniem wywodów zdrowego rozumu; mogłyby się niejednokrotnie przekonać, że niejednokrotnie można nie tylko samym orężem. Choćby zamysłbił dła i krew prze stała się lać na polach bitew, ale mamy tutaj ściśle i nieustannie zamarów i krzyżowania interesów, które są dalszym ciągiem walki zbrojnej. Z zamianą taktyki wojennej na „pokojową”, zmieniły się i dążności, a w dawnych koalicjach przegrupowały się pozycje. „Nowe prądy” dotknęły zwłaszcza ciężko zwycięską entente, w łonie której we graniczące z walką współzawodnictwo i tylko dzięki tajemnej dyplomacji nie możemy dokonać, że interesy wieczniejszych przyjaciół są wręcz przeciwnie. Lepiej się rzecz przedstawia w obzede b. koalicyj centralnej, która ponownie przestała istnieć: skłaniała się Austria ku Niemcom, którzy pomimo przegranej są pierwszą rzedną siłą ekonomiczną i militarną. Węgry nie mogą się pogodzić z swoimi granicami cze skiem i rumuńskiem. Nicco ci szę zachowuje się Bułgaria, ale natomiast Turcja czuje się na słabych do zachowania takich potęg, jaka jest naprzykład Anglia.

Po wojnie więc, zamiast pokoju, spotykamy zjawiska zgola nie odpowiadające stanowi najprymitywniejszej harmonii, jak w dodatku urągają już zatwierdzonemu porozumieniu w tej kwestii.

— Niema pokoju — wołają Niemcy, woda moralny wszystkich nich Niedzielski — odpowiada entente.

Pomimo to ci drudzy, a zwłaszcza Francja, ciągle szukają „pokoju”, podrywając tem samem wiarę w bronię przez się Traktat Wersalski. I znów konferencje, zjazdy, paki i układy. Jak dotychczas, kosztowne to wy cieczki do niczego nie doprowadziły.

Nie dziwnego, że problem pokoju zainteresował szeroko społeczeństwo europejskie, pragnące uregulowania spokojnego jutra. Kilkuletnie doświadczenie „powojenne” doprowadziło wreszcie do wniosku, że pomiędzy innemi, przyszłym wojnom może zapobiec nie na słomianym ogniu przypiekane koncepcje zawodowych polityków, ale polubowita ugoda pomiędzy narodami i moralne rozbrojenie. Czas będzie najlepszym lekarzem dla zagojenia jeszcze nie zabliznowanych ran; pokój przyszłości zależy zupełnie od wychowania na następnych pokoleń w duchu, który się przeciwstawia wszelkim gwałtom. W dobie obecnej, agresjom zbrojnym może zapobiec tylko silny autorytet międzynarodowy, gdzie każde państwo, bez względu na jego obszar i liczbę ludności, mogłoby być sprawiedliwie i obronę przed jednostkami niespokojnemi. — Wprawdzie dziś istnieje w Genewie instytucja pod nazwą Ligi Narodów, jednak posiada taką masę defektów, że daleko nie odpowiada swojemu powołaniu. Zresztą, Liga Narodów nie ma warunków rozwoju swego znaczenia przy aktualnych systemach ubocznych porozumień, kolonializmu, tajnej dyplomacji, niekontrolowaniu zbrojeń, uprzedzeń rasowych itp.

Ważna jest teza o wychowaniu pokojowemu czyli o rozbrojeniu moralnem. Właściwie jest ona zadaniem uprzestępnionej dla mas etyki — chrześcijaństwa, lub raczej 5-go i 10-go, „nie zabijaj” i „nie pożądaj”. Chrześcijaństwo jednak, wypaczony przez Rzym, nietylko, że nie utrzymał się w roli, ale naprzeciw, sam morza król przelewał i żądnych ofiar do rzeci świąt. Mimo rozczarowań, człowiek odczuwa na dół potrzebę światła przewodniczącego: prawdy i miłości, lecz już bez autogestji i kahalistycznych egzorcyzmów. Nie jest to poszukiwanie nowych bogów, ale sprawiedliwych dróg, które ludzkość doprowadzi do tychże ideałów, wskazanych nam przez Chrystusa, i stokrotnie utwierdzonych przez życie.

Chwila bieżąca wymaga od

nas uwagi dla spraw dnia dzisiejszego, obok których można z łatwością dostrzec, że aktualne społeczeństwa, rządzone przez teoretyków, niezających duszy narodów, pozostają nadal pilką w rękach zręcznych konglerów tak długi, dopóki narody same nie podłożą kres tej zwoicznej grze.

Przed kilkunastoma miesiącami, b. premier francuski Herriot, człowiek niezwykle uczciwy i gorący zwolennik pokoju, zaproponował utworzenie międzynarodowego porozumienia, którego adherent broniłby o gólnie każdego z osobą przed wszelkiego rodzaju niesubstancją. Myśli ta została uwieńczona potem t. zw. protokołem genewskim, zatwierdzonym przez pięćdziesiąt kilka państw. Zanim pokój to niektóre kraje, samolubnie i czerpiące korzyści z międzynarodowych nieporozumień; dzięki nieprzeprzanej pozycji tych ostatnich względem ogólnego porządku — protokół genewski spoczął w archiwach.

Nasuwają się poważne pytanie, czy w ogóle świat pragnie pokoju? Jeżeli tak, dlaczego 54 państw, zaakceptowały protokół, ustąpiły przed niechęcią takiej Anglii, która kiedyś siłą faktu musiała się starać o przyjęcie do grona sprzymierzonej, jak to czyniła teraz Niemcy, wstępując do Ligi? Na to pytanie mogłaby odpowiedzieć tylko tajna dyplomacja, ten przeklęty Shylock z nad zielonego stołka, który handluje nami wbrew naszej woli i wiedzy.

Ostatnie tygodnie przyniosły nam inne zjawisko, będące częścią zaczerpniętego koka, toczącego przez ludzi egoizm i krótkowzroczność. Na konferencji w Locarno fabrykuje się teraz nowy pakt pod nazwą „refleksyj”, który według wczesnych horoskopów, jako ugoda lokalna ma „zagwarantować” pokój całemu światu.

Niechaj nawet wspomniany pakt zaaprobuje Polska, Włochy i Czecho-Słowacja, to przecież będzie on „ugodą” siódmu państwa tylko (w tem Francji, Belgii i Wielkiej Brytanji),

która daleko nie zobowiązuje innych krajów. Tylko protokół genewski mógł zabezpieczyć pokój i interesy gospodarcze państw zainteresowanych, ponieważ nie sprzeciwiał się Traktatowi Wersalskiemu i stwarzał trwały bazę bezpieczeństwa oraz porozumienia.

Wracając do konferencji w Locarno widzimy, że nawet te, które, pomimo panującej tam powłoki, miały wyjazd „kuracyjny” komisarza związkowego Czernina wywarły, żeby za niepokój całej mas polityków we wszystkich stołach Europy.

Na zakończenie przytaczam pewien fakt, który wymownie dowodzi, że złośliwości ludzkie nie wyępla ani przyrzeczenia, ani też najsłodsze przysięgi, dopóki człowiek sam nie wykuł w duszy swojej woli uczciwej, które w oczach świata podnoszą go do istoty na ziemi najsłabszej i najsłabszej.

Było to w pierwszych dniach listopada 1918 roku. Przez małe miasteczko Attigny w departamencie Ardennes (Francja) przechodziła część pułków ze zwyciężonej armii niemieckiej. Pewnego razu, bez żadnych motywów natury wojennej, Niemcy otoczyli Attigny ze wszystkich stron armatami i zwrócili miasteczko z ziemią. Ten fakt wandalizmu teutońskiego pozostał bez rozwiązania aż do niedawna, i dopiero ostatnio opublikowane pamiętniki pewnego oficera niemieckiego rzucają światło na tę sprawę.

W roku 774, saski książę Widukind (Wittekind) napadł zniechęca na pogrążonego Franków i zajął miasteczko Eresburg, i zajął miasteczko polity przez Karola Wielkiego i zmuszony do ucieczki. W latach 776, 777, 782 i 783 Widukind ponawiał swoje napady, jednak bezskutecznie. Wyceperzył z sił, Widukind musiał się uznać za lennika Karola Wielkiego, który go zmusił do przyjęcia chrztu w Attigny w roku 785. Według wspomnianych pamiętników, „duma niemiecka musiała odpowiedzieć na ten akt upokorzenia” i po 1,133 latach dła upiór swojej zemście na Bogu ducha winnych mieszkańców Attigny.

Komentarze chyba zbędne. Obecna konferencja i paki są tymże chrztem Widukinda, który może widać kiedys pód postaci zemsty za „upokorzenie”. Nie mamy żadnego specjalnego uprzedzenia do narodu niemieckiego, jednak Niemcom Hindenburga nie można rozluźniać kagańca, włożonego im przez Traktat Wersalski. Egoistyczna polityka pewnych dyplomatów Ententy prawie że otwiera Niemcom horyzonty na nowe „możliwości” na Wschodzie. Dowodem niechaj posłuży czyn p. Benesa, sprytnego i rozumnego ministra spraw zagranicznych Czecho-Słowacji, który jeszcze przed otwarciem konferencji zaoferował Rzeszy własnego pomysłu pakiet... — Oto, dlaczego nowopowstający pakt reński nie cieszy się taką popularnością, jak protokół genewski, który w razie dojdęcia do skutku mógł zabezpieczyć pokój całemu światu.

T. Mordzewski

TRZY PO TRZY

Jednym z największych przywilejów człowieka na świecie jest zdolność i możność narzekania. W głowie się poprostu pomieścić nie może coby zrobiła ludzkość, gdyby przestała narzekać?

Jest to potrzeba fizyczna, jak konieczna do życia, jak dajmy na to do obrabiania bliznich.

Narzekanie powstało jednocześnie z człowiekiem i już pierwszy człowiek, ukłowany w tak porządnym zakładzie klimatycznym jakim był raj, narzekał, że jest sam, a gdy dostał towarzysza, narzekał na nią.

Od tej pory narzekanie na żonę stało się rzeczą powszechną, jawną jak dyplomacja powojenna, lub skrytą jak system sanacji finansowej Polski.

Mężczyźni narzekają na ogół bezzwzględnie i dlatego narzekają jawnie: w kawiarni, w biurze, w domu i po za domem. Kobiety

zazwyczaj narzekają szeptem i dlatego narzekają skrycie, dzięki czemu bardzo chętnie godzą się na mętla, na którego można narzekać, aby móc sobie wybrać powiernika i zwierzać się w miejscu o ile mętla najakretniej. Z tego względu narzekanie stało się poniekąd dzwignią kultury i doprowadziło do powstania garsonerii, która wśród społeczeństw kulturalnych zastąpiła prymitywne schroniska w buncie zboża.

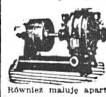
Tym sposobem, instytucja małżeństwa, która stała się początkiem i fundamentem narzekania, została jednocześnie podwalnią bytu społecznego i zastanawiający: porządkowanie kobiet o hodowaniu niezasadzie, że gdyby mętu nie można było zdradzać, toby go nie warto było mieć.

Raczej słuszniejszy byłby pogląd, że gdyby na mętu nie było przed kim narzekać, toby go nie warto było mieć.

O mętach tego powiedzieć nie można, bo gdyby nie mieli żon, święte związki przyjaźni musiałyby ulec niesłychanemu ograniczeniu. Najlepszy dowód, że przyjaźni tam gdzie w grze nie wchodzi kobieta, jak np. pomiędzy Anglią a Francją, wymaga stworzenia paktu bezpieczeństwa, podczas gdy w sytuacji połączonej z kobietą nikt o takim pakcie nie myśli.

Polacy naogół należą do narodów najmniej narzekających. Nie narzekają nigdy na to, że czegoś nie mają, ale zwykle na to czego nie mają. W swoim czasie narzekali na zbyt niską, dziś na zbyt wysoką walutę, narzekali, że banki, zbyt się napaiają — dziś, że banki tracą. Ciekawa rzecz na coby narzekali, gdyby nie było premiera Grabskiego?

Wstępiecie do Komitetów im. Józefa Piłsudskiego



A. PAUL Elektryczny Kontraktor 441 East 9th St. New York Tel. Lot. 7-75

POLSKI DETEKTYW Rozmowy, opowiadania i pod Boudem. Złota krynalina i cywilne sprawy. Proceśna obsługi adwokatów — Różniwa w swych familiach, różniwa w ich życiu, jakiego wyjątku, BLOOM DETECTIVE BUREAU 798 Broadway, New York City Pokój 350. Róg 11th Street.



Nowe Polskie Rekordy
10 caliowa 75 centów
KOMICZNE UTWORY
Nowe komiczne utwory, które z pewnością pobudzą Was do śmiechu i które zabawią i rozwesela Wasz dom.
11235 Na rynku Krakow. 11236 Molek Granaol, Dawnie i Dzisiaj, Ignacy Ulatowski
11230 Gluchy Wojtek, 11209 Hupa! słup, Wojtkowy, Ignacy Ulatowski, baryton,
11225 Kuba z Labowu, 11205 Oj szewczyku, Antek Klawiś, Ig. Ulatowski, baryton
PIESNI LUDOWE
11237 Kocham cię, Gwono. 11226 Oj ty Wiele (Niedaleko Jeziora, G. Cybulski, tenor)
MUZYKA DO TANCA
11242 Niezapominajki, 11233 Zakopianka, Polka, Kociuska mój, Wałc
11238 (Soforka, Rheinlander, Czarownica, Wałc 11232 Dziś, dziś, dziś, Polska, Puk, puk, puk, Polka.
Poproście o nowy

ODEON
spis wszystkich najlepszych rekordów! DOSTAWCY OKEH-ODEON
NEW YORK CITY
EUROPEAN PHONO CO. 10 Street & Avenue A. ROSE MUSIC SHOP 1201-1202 Ave. at 14th St. L. I.
BROOKLYN, N. Y. FIFTH AVENUE ORAFONOLA SHOP 705 FIFTH AVENUE. P. SZWARCBAUMSKI 211 Driggs Avenue. J. K. GILBY 441 Third Avenue. J. PRZECIOŁA 151-1 Wythe Avenue. M. J. STACHURIA 100 GRAND ST. ROSE MUSIC SHOP 601 Third Avenue. 15 WIEŚNICKI 348 Oakland Street
JERSEY CITY, N. J. V. LORCZAK 118 Newark Avenue. A. LONCZAK 391 Grand Street. J. SZKREBIŃSKI 414 Grove Street. NEWARK, N. J. CLAREK & SULLIVAN 71 Springfield Avenue. PASSAIC, N. J. OKULSKI BROTHERS 124 Passaic Street
Używajcie OKEH i Gtly!
GENERAL PHONOGRAPH CORPORATION
25 West 45th Street NEW YORK CITY



to dla królewskiej i takie nogi przy- lortysta takie, że nogi całkiem zia.

LATWE SPŁATY
Chas Kosches
Sezonowa wyprzedaż jesienna
GDZIE WSZYSTCY POLACY KUPUJĄ SWE MEBLE
Każda Polka jest dumna ze swego stołu. Gdy mają do domu wraca z pracy, gdy gdzieś wstają, czeka ich wygodna i miła atmosfera. Nasze meble to umożliwiają.
Tylko \$125 za ten elegancki komplet do jadalni. Oczy! każdej kobiety zaświeć się do tych mebli
Dlaczego możecie u nas kupować tańiej! Kosches kupuje w wielkich ilościach za gotówkę, dzięki czemu dostaje najtańszą cenę z fabryki. — Wam zaś ufa i od daje meble na kredyt. Umożliwia to tylko wielki obrót.
Dostawiamy meble szybko i wszędzie w obrębie 50 mil. Opłaci się Wam przyjeżdżać z dalszych okolic. Koszt na drogę wróci się Wam stokrotnie, dzięki naszym taniej cenom. Towar zawsze gwarantujemy.
Tylko \$98.00 za te meble do sypialni. Wybór olbrzymi w różnych cenach. Wizyta przekona Was.
PRZYJDZ! **CHAS-KOSCHES** ESTABLISHED 1893 FIRST AVENUE AT 14TH ST. **ZOBACZ!**

TEATR I MUZYKA

Koncert Hilsberga

W czwartek 5 listopada odbył się w Aeolian Hall koncert polskiego pianisty, Ignacego Hilsberga, zaszczytnie już, nie tylko Polonii, ale całej Ameryce znanego wirtuozu.

Każdy numer z osobą był arcydziełem.

RIVOLI

Broadway przy 49 ulicy.
W TYM TYGODNIU

„NOWE PRZYZKAZANIE”

„The New Commandment”
z Blanche Sweet i Ben Lyon
First National Production.
Obraz który zachwycił Was,
romantyczny i dramatyczny.
Symfoniczna orkiestra pod
dyktando Hugo Riesenfeld.
PRZEDSTAWIENIA

bez przerwy do 11.30 w nocy.
Ceny biletów od 35c do 85c.

„Miłość Emigranta”

Opuski na swój kraj ojezysty,
ażby uniknąć przesładowań i
dostał się do Ameryki, kraju
jego marzeń. Przybył tu bez
centa. Lecz dzięki pomocy mło-
dego Amerykanina, która go ko-
chała, dobił się bogactwa i
szczęścia.

Tę drogą może niekiedy z nas
dążyć.

Przyjdzie zobaczyć wielki
DRAMAT ŻYWOY

„MADE IN AMERICA”

przez pana i panią Guleston.
w RITZ TEATRE
48 ulica W. of Broadway.
Wieczorami o 8.30.
Po południu o 2.30 we środy
i soboty.

Aczkolwiek twarz jego spokoj-
na i nieco zamysłona, jakby wsłu-
chiwał się bez wzruszenia w da-
leki echa, grał z przedziwnym
natchmieniem, które porwano
publiczność. Zachwycający ko-
lorat jego muzyki niewybitnie
wyraził się w wykonaniu nowo-
go utworu Godowskiego o mu-
zyce na Jawie. Misterne prze-
dziewo tonów, które zlewały się
w całość tak jasną i wyraźną,
iż publiczność czytała wprost
muzykalne epizody z podróży po
tych zakątkach świata, tak ob-
cych, a tak starych i prymityw-
nie pięknych.

Najlepiej bezprzecznie pod-
obał się numer szopenowski, pre-
ludja, dające w kondensowanej
formie impresje Chopina, opara-
cowane później w innych utwo-
rach. Wielobarywny kalejdoskop
wyobraźni Chopina, nastroje tak
genialnie wyrażone i z takim
piętnem przez Hilsberga wy-
konane.

Wieczór czwartkowy był du-
chowia rozkoszą. Sala pełna po
brzezi oklaskiwań naszego vir-
tuozu z niekłamany entuzjaz-
mem. Prasa angielska poświęci-
ła mu dużo miejsca i obyspała go
pochwałami.

Koncert „Lutni” świetnie się zapowiada

Najstarsze w Brooklynie pol-
skie Towarzystwo Śpiewu „Lu-
tnia” urządza w niedzielę, dnia
8-go listopada doroczną swój
koncert i bal, który w tym ro-
ku, tak jak zwykle odbędzie się
w Labor Yceum, przy Wil-
loughby i Myrtle Ave., w Brook-
lynie.

Kilka okolicznych chórów
przysięgło swój współdział jak-
żet i wybitni soliści wystąpią
na tym koncercie tak że program
koncertu będzie pierwszorzę-
dny.

Nic więc dziwnego, że setki
przyjaciół i sympatyków towa-
rzystwa mając w pamięci po-
przednie koncerty „Lutni” po-
spieszają i tym razem, aby usły-
szć wyborny program, a po
koncercie uobaw się wy-
śmienicie przy dwiędkach orke-
stry profesora Mrza.

Towarzystwo „Lutnia”, jak
wiadomo na ostatnim koncercie
w Yonkers, N. Y. otrzymało
pierwszą nagrodę.

DoSKONAŁY AKTOR
Rudolf Schildkraut
rolę swą odgrywa jak
jeszcze nigdy nie grał.

w przejmującym, zachwycają-
cym dramacie wschodniej
dzielnicy miasta New Yorku.
Pożny dramat filmowy biją-
cy pełnym życia, pełen sen-
sacyjnych, które aż do
leż podburzają

OBRAZ UNIVERSAL
„DUMNE SERCE”
„PROUD HEART”
w

ASTOR Theatre
Broadway przy 45 ulicy
DWA RAZY DZIENNICIE
o 2.30 i 8.30.

W dniu powszednie przedsta-
wienia po południu, 50c—\$1.00.

BROADWAY 402 ST
COLUMBUS 3072

WIECZORAMI O 8 PUNKTUALNIE. Przedstawienie popołudniowe w soboty o 2 punktualnie
WALTER

HAMPDEN BARRYMORE „HAMLET”
Dokładnie miejsca po 50c i \$1.10

NAJLEPIEJ DOKŁADNY FLOWE
NAJDOBRZEJ WODZIEL
PO NAJLEPIEJ CENACH
W MARCUS

LOEW'S TEATRACH
Z pewnością znajduje się jeden w Waszym sąsiedztwie.

ROZRYWKĄ JEST NIEZBĘDNO DO ZDROWIA I SZCZĘŚCIA.
Gdy przychodzicie do domu z pracy zmęczeni, może zmęczeni, wstąpiacie do Loew Teatru w Waszym sąsiedztwie. Cena wstępu
wynosząca jakie 30 centów z pewnością nie będzie się Wam wy-
dawać wygórowaną. I przeżycie sobie trzy godziny, doskona-
łą muzyką i programem, który rozweleli Was i zapomnienie o
wszelkich troskach.

Z OKAZJI
PIĘTNASTOLENIEGO JUBILEUSZU
Swego istnienia i pracy owocodajnej
TOW. KOSZYKARZY W NEW YORKU URZĄDZA

WIELKI BAL

w Sobotę, dnia 14-go Listopada, 1925

W DOMU NARODOWYM, 19-23 St. Marks Pl., N.Y.

NA KTÓRY CAŁA POLONIE ZAPRASZA.

Do tańca przystąpią będzie orkiestra pod batutą prof. Zimnocha.
Koszykarze postanowili każdemu gościowi, nie należącemu do
Towarzystwa dać pamiątkę własnego wyrobu i w tym celu z ka-
żdym biletom da numerowany kupon który na sali wykupiony
zostanie przez Komitet cenym upominkiem własnego wyrobu.

Zwycięzcy nadejdzie, iż Polonia, która od wielu lat nas swym
poparciem darzyła i tym razem przyjdzie do nas dnia 14-go
listopada, aby przyjemnie wieczór spędzić i niniejszym wszyst-
kich sympatyków naszej polskiej organizacji zapraszamy.

Komitet.

Metropolitan Opera House
We Wtorek wiecz. 10-go Listopada
GALOWY KONCERT

ZESPÓŁ
STONY POINT
(Amerykańsko-Europejska
Reorganizacja Świątecznego
Ukrainkiego Chóru Narodowego)

Wokalna Symfoniczna Orkiestra, wia-
dająca się z 40 Operowych Solistów
Amerykańskich, Rosyjskich, Ukrain-
skich, Polaków, Czechosłowackich i
innych.

MAUD ALLAN, Światowej sławy
śpiewaczka, młodziutka.
CECILE D'ANDREA, słynna prima
ballerina.

SOLISTI: Renomirany popularne ar-
tyści wokalni.
ODA TALLYS, dramatycznie soprano
(dawnoletnia pani Słobodakina,
solistka Ukrainkiego Chóru).
CLARA BROOKHURST, kontralto.
Debłut śpiewaczka-wirtuozka.

BENNO RABINOFF,
jednego z ostatnich uczniów prof.
Lengola, Ameryka.

Zadawajacym „CLAVILUX” symfonia
półtorej i półtorej w ciągu całego
przedstawienia.

CENY: 12, 12.50, 12, 12 i 15.
Wstęp wolny do podłogi.

Metropolitan Opera House
We Wtorek wiecz. 10-go Listopada
GALOWY KONCERT

ZESPÓŁ
STONY POINT
(Amerykańsko-Europejska
Reorganizacja Świątecznego
Ukrainkiego Chóru Narodowego)

Wokalna Symfoniczna Orkiestra, wia-
dająca się z 40 Operowych Solistów
Amerykańskich, Rosyjskich, Ukrain-
skich, Polaków, Czechosłowackich i
innych.

MAUD ALLAN, Światowej sławy
śpiewaczka, młodziutka.
CECILE D'ANDREA, słynna prima
ballerina.

SOLISTI: Renomirany popularne ar-
tyści wokalni.
ODA TALLYS, dramatycznie soprano
(dawnoletnia pani Słobodakina,
solistka Ukrainkiego Chóru).
CLARA BROOKHURST, kontralto.
Debłut śpiewaczka-wirtuozka.

BENNO RABINOFF,
jednego z ostatnich uczniów prof.
Lengola, Ameryka.

Zadawajacym „CLAVILUX” symfonia
półtorej i półtorej w ciągu całego
przedstawienia.

CENY: 12, 12.50, 12, 12 i 15.
Wstęp wolny do podłogi.

Metropolitan Opera House
We Wtorek wiecz. 10-go Listopada
GALOWY KONCERT

ZESPÓŁ
STONY POINT
(Amerykańsko-Europejska
Reorganizacja Świątecznego
Ukrainkiego Chóru Narodowego)

Wokalna Symfoniczna Orkiestra, wia-
dająca się z 40 Operowych Solistów
Amerykańskich, Rosyjskich, Ukrain-
skich, Polaków, Czechosłowackich i
innych.

MAUD ALLAN, Światowej sławy
śpiewaczka, młodziutka.
CECILE D'ANDREA, słynna prima
ballerina.

SOLISTI: Renomirany popularne ar-
tyści wokalni.
ODA TALLYS, dramatycznie soprano
(dawnoletnia pani Słobodakina,
solistka Ukrainkiego Chóru).
CLARA BROOKHURST, kontralto.
Debłut śpiewaczka-wirtuozka.

BENNO RABINOFF,
jednego z ostatnich uczniów prof.
Lengola, Ameryka.

Zadawajacym „CLAVILUX” symfonia
półtorej i półtorej w ciągu całego
przedstawienia.

CENY: 12, 12.50, 12, 12 i 15.
Wstęp wolny do podłogi.

Dzisiaj! Kto żyw złoży hołd „Najpiękniejszej z Kobiet” — Dzisiaj!

Dzisiaj wieczorem, w Washington Irving High School, młodzi
starzy, biedni i bogaci, mężczyźni i kobiety, panny i młodzień-
cy, starając się być w „Najpiękniejszej z Kobiet”, która po
triumfalnym pochodzie przez sceny polskie w Europie, przybyła
do New Yorku i ukaze się w całej krasie swoich wdzięków, o go-
dzinie 8-ej wieczorem na scenie w towarzystwie ks. Waldenburga.



F. KRASSOWSKI

Jak się zapewne domyślacie „Najpiękniejsza z Kobiet” jest
nadzwyczaj melodyjną i wesołą operetką, którą wystawia Teatr
Polski, Inc. w obsadzie najlepszych swoich artystów, na czele któ-
rych stoją panie: Marjewska, która wystąpi po raz pierwszy w
tym roku i Yorkowa, oraz panów Kalliniego, Krassowskiego (fo-
tografą powyższą), Bromilskiego, Gruza, Zubra i wielu, wielu
innych.

Panna Lunia Nestor, wystąpi wraz ze swoim baletem w sze-
stku tańców klasycznych i charakterystycznych własnej produk-
cji, które zachwycą nawet najwybredniejszych miłośników Ter-
psychy. Orkiestrą dyrygować będzie znany kompozytor i mu-
zyk Prof. Feldman, który od szeregu tygodni pracuje wraz ze
swoimi doborowymi muzykami, aby operetkę postawić na naj-
wyższym szczyście sztuki muzycznej.

Na zakończenie nadmienić wypada, że kasa teatru będzie
otwarta punktualnie o godzinie 7-ej wieczorem, aby dać możność
tym, którzy jeszcze nie posiadają biletów o zaopatrzenie się o ta-
kowe zawczasu.

KŁOPOTY ARTYSTYKI I LITERATKI OLGI PETROWEJ

Sklepiakarz oskarża ją o kradzież tematu swojej sztuki



OLGA PETROVA

Pamiętając zapewne nasi Czy-
telnicy, o obfitych reklamach i
wspaniałych recenzjach, jakie
otrzymywała sztuka p. t. „Whi-
te Peacock”, której autorką i
jednocześnie główną siłą artysty-
czną była słynna artystka dra-
matyczna i filmowa Olga Petro-
wa.

Otóż w ostatnich dniach szu-
ka ta jak również i jej autorka
szczerze zżółtała z powodu mil-
jonów Amerykanów, a także re-
dżów w Supreme Court.

Niejak William Henry Ro-
berts, sklepikarz z Bermudy,
oskarżył Petrovą o kradzież je-
go scenariusza, a właściwie te-
matu sztuki, którą on napisał i
miał zamiar wystawić p. t. „The
Eight Sin”.

Podczas siedziwa ustalono, że
Olga zapłaciła Robe-
rtowi dolarów, za sztukę
dającą się do grania”
roblemu jej postanowi-
wystawiać w całej
Roberts zażądał szu-
kać i zysków, jakie ar-
tystka poczęła zarząd-
wać sum gotówką.

Spotkawszy się z od-
groźbą sądem. Gdy go
poszukiwała, oddał
adwokatowi Williamow
Nadmienić wypada, że
wymieniona była gra-
żać miesiąc i że obe-
Petrova występuje w
lach należących do Keit
Jaka decyzję wyda są-
d, „kradzieży” tematu
narazie niewiadomo. I
aż się jednakże o tem za d

Teatr Młodzieży Polskiej

poraz pierwszy w Jersey City
wystawia wielki dramat w 6-ciu
aktach p. t. „TRĘDOWATA”, w
niedziele, dnia 8-go listopada,
b. r., o godzinie 7-ej wieczorem,
na sali Białego Orła, 335 Newark
Ave., Jersey City.

Jesteśmy pewni, że ci, co czy-
tali „Trędowatą”, przybędą w
niedziele, 8-go listopada, a ci,
którzy nie czytali, przybędą, a ci,
aby się dowiedzieć o „Trędowa-
tej”.

Po przedstawieniu wielka za-
bawa taneczna uroczona wie-
lu niespodziankami.

C. Nisiewicz, reżyser
Teatr Młodzieży Polskiej.
Komitet.

(8)

WALKA NA PIŚNI U ESKIMOSÓW

Eskimosi są ludem żyjącym
na dalekiej północy, w pobliżu
oceanu Lodowatego. Żyją w wa-
runkach nędznych, w chatkach z
lodu, śniegu i skór, obojętne ma
ją grube, ale nie są ciekawe.

Tak naprzykład, za doznana
zniewagę lub krzywdę starają
się pomścić w sposób nadzwycz-
ajnie oryginalny. Zemsta nastę-
puje śpiewając, wśród tańca,
i z tego powodu nazywają takie
postępowanie „walką na pieśni”.

Obrazony układa poemat saty-
ryczny, w którym obrażającemu
krzywdę wyrzeka. Ten poemat
odśpiewuje swoim domownikom
i krewnym tak długo, aż go wszy-
scy na pamięć się nauczą. Wtedy
rozpuszcza wieść, że zamierza
śpiewem przeciwko swemu prze-
ciwnikowi wystąpić. Gdy w
dzień oznaczony ludzie z okolicy
się zjeżdżają, wtedy odśpiewuje, że
czuje przychodzącego, wraz z
swoimi krewnymi, którzy każ-
dy wiersz śpiewają, powtarzają-
cy przeciwnik odpowiada mu tak
samo i rozpoczyna się wtedy wal-
ka na pieśni tak długo, dopóki
jeden z nich pobity nie zamknie
oczy. Zwycięzca wygrywa sprawę
i używa odwiecznej wielko-
ści pomiędzy swoimi.

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

W nowożytności Mortgage Corpora-
tion która ma za sobą najdłuższy
rekord wypłat odmiennowarto-
ści od czasu powstania przed pięć laty.
Korporacja ta piewocześnie wy-
stąpiła dwudziestą od setki uprzej-
miejawnych w r. 1924 i dała milion
jednakże nie więcej w tym roku.

Pewność proponowanej lokaty polega
na równym zabezpieczeniu lokat po-
zyczonych przez uprawnione i przynosa-
ce dochód nieruchomości w New Yorku
i Brooklynie.

Najpóźniej albo zgłosić się telefonicz-
nie po dokładną i szczegółową
informację.

The North American Mortgage
and Building Corp.
299 BROADWAY
New York

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Wstępnie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

Zawiadomienie Weteranów

Weterani Armii Polskiej, ur-
ządzający w przyszłość obok ban-
ku, połączony z balem w Domu
Narodowym, na który wczesniej
porozumiano zaproszenia, by za-
pewnić sobie obecność licznych
swych sympatyków, jak dotychczas
nie zawiedli się w swoich
nadziejach, otrzymali bowiem
tak od szeregu organizatorów
i osób prywatnych znaczną ilo-
ść zamówień na bilety.

Z powodu konieczności odpo-
wiedniego zorganizowania cało-
ści, prosimy uisilić tych wszy-
stkich, którzy pragną być obecni,
a zaproszeń nie otrzymali, bądź
też dotychczas nie odpowiedzieli,
by byli łaskawi uczynić to
jakkąprędzej.

Bilet na bankiet wraz z balem
wynosi 5 dolarów.

Bilet na bankiet wraz z balem
wynosi 5 dolarów.

Bilet na bankiet wraz z balem
wynosi 5 dolarów.

Bilet na bankiet wraz z balem
wynosi 5 dolarów.

Bilet na bankiet wraz z balem
wynosi 5 dolarów.

Bilet na bankiet wraz z balem
wynosi 5 dolarów.

Bilet na bankiet wraz z balem
wynosi 5 dolarów.

Bilet na bankiet wraz z balem
wynosi 5 dolarów.

Bilet na bankiet wraz z balem
wynosi 5 dolarów.

Bilet na bankiet wraz z balem
wynosi 5 dolarów.

Bilet na bankiet wraz z balem
wynosi 5 dolarów.

Bilet na bankiet wraz z balem
wynosi 5 dolarów.

Bilet na bankiet wraz z balem
wynosi 5 dolarów.

Bilet na bankiet wraz z balem
wynosi 5 dolarów.

Bilet na bankiet wraz z balem
wynosi 5 dolarów.

Bilet na bankiet wraz z balem
wynosi 5 dolarów.

Bilet na bankiet wraz z balem
wynosi 5 dolarów.

Bilet na bankiet wraz z balem
wynosi 5 dolarów.

Bilet na bankiet wraz z balem
wynosi 5 dolarów.

Bilet na bankiet wraz z balem
wynosi 5 dolarów.

Bilet na bankiet wraz z balem
wynosi 5 dolarów.

Bilet na bankiet wraz z balem
wynosi 5 dolarów.

Bilet na bankiet wraz z balem
wynosi 5 dolarów.

Bilet na bankiet wraz z balem
wynosi 5 dolarów.

Bilet na bankiet wraz z balem
wynosi 5 dolarów.

Bilet na bankiet wraz z balem
wynosi 5 dolarów.

Bilet na bankiet wraz z balem
wynosi 5 dolarów.

Bilet na bankiet wraz z balem
wynosi 5 dolarów

BROOKLYN

Sunday, November 8, 1925

IN 3 SECTIONS

Section 2

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

W 3 DZIAŁACH

Dział 2

OKOLICE

Niedziela, 8 Listopada, 1925

TELEGRAM CODZIENNY

AMERYKANIZACJA

Przed kilkoma dniami zebrała się w budynku Polskiej Ochronki Diennej w Brooklynie gromadka 80 dzieci na Hal-
loween. Zaprowadzono dzieci do teatryku migawkowego, gdzie zachwycali się Tom Mixem, Muttlem i Jeffem itd. po-
czem wróciły do Ochronki na podwieczorek i zabawę. Po
podwieczorku urządziliśmy Typowe Amerykańskie Zabawy.
Zawieszono kilka jabłek na nitkach i kazano chłopcom gryźć
zawieszane w powietrzu owoce, włożone jabłka do misy peł-
nej wody i kazano im zębami wyciągać je z wody, podawano
worek z upominkami, z którego każdy wyciągał paczkę jaką
mu los przeznaczył. Każde dziecko otrzymało papierowy
czepke, poczem wróciły do swoich domów. Rozumie się, że
nie odbyło się bez muzyki i tańców komedion-tragicznych.

Przez cały czas trwania zabawy wpatrywałam się w
tworzących tych dzieci, na których malowała się niezwykła
radość i doświadczenia do przekonania, że Polonia nie tylko szko-
łą polską może wzbudzić w młode duszyczki polskość
lecz także przez... zabawy amerykańskie!

Amerykanizowanie cudzoziemców w Ameryce odbywa
się niestety w sposób niewłaściwy i nieskuteczny, jedynie dla-
tego, iż z jednej strony fanatycy szowinizmu amerykańskiego
zabierają się do dzieła, nie znając psychologii danej grupy na-
rodowościowej, zaś z drugiej opór stawiają fanatycy szowini-
zmu, którzy nie rozumieją znaczenia i potrzeby odpowiednie-
go asymilowania się z społeczeństwem z którym współżycia.

Wydać się to może, a nawet może, paradoksem, ale w
istocie swą paradossem nie jest to twierdzenie. W duszy
dziecka odzywa się sympatia dla tego co zabronione i odruch-
owa niechęć do tego co czego jest przynależne. Przemu-
szanie dzieci do uczenia się języka polskiego może więcej zle-
gić niż dobrego działać. Trzymanie go zdaleka od zabaw tu
popularnych powoduje odosobnienie i tęsknotę dziecka za
tem, co bawi i razem trzyma dzieci niepoliśkie.

Nauczaliśmy się doceniać jak wielkie znaczenie w wycho-
waniu dziecka posiada zabawa, szczególnie zabawa amerykań-
ska prowadzona ewentualnie po polsku. Zamiast amerykań-
kizować zabawy polskie wolimy polonizować zabawy amery-
kańskie.

Uczymy się z doświadczenia!

Uczymy się wielkiej i wymaganej przezorności w wycho-
waniu naszych dzieci. O ile nie pomóżemy im w znajdowa-
niu odpowiedniej, środkowej drogi, odejdą od nas. Jeżeli
trzymać będziemy suchym wykładem szkolnym przy polsko-
ści zostaną nam obcy w duchu i poniekąd wrocy.

Musimy uczyć się odpowiednich metod amerykańkiza-
wania naszych dzieci, a pragniemy i musimy sobie zastrzec
wyłącznie prawo wychowania naszych dzieci.

Konkretny z tego wniosek jest ten, żeby:

Każde towarzystwo polskie, benefikowe, oświatowe, czy
patriotyczne równocześnie z organizacją swoich dorosłych
członków prowadziło kluby dla dzieci tych właśnie członków.

Jeżeli w ten sposób utworzymy centra młodzieży, które
łącznie wspólnie tworzyć będą solidne grupy, wy-
łączy się w sposób bardzo naturalny i zdrowy centralna organi-
zacja tej młodzieży, wzorowana na tych wspaniałych organi-
zacjach młodzieży amerykańskiej, które są dzisiaj najwięk-
szym czynnikiem wychowawczym w Ameryce.

Mysł tę rzucamy dzisiaj naszym czytelnikom pod roz-
wagę, podkreślając wagę i doniosłość tego problemu, który
z dniem każdym staje się bardziej pięknym.

Ogień na North Side

DZISIAJ
TOW. SPIEUW
LUTNIA
— urządzi —
KONCERT
I
BAL

W SALI

LABOR LYCEUM

Willoughby i Myrtle

Aves.

Brooklyn, N. Y.

śpiew chórów i występy

solistów

PO KONCERCIE BAL

przy doborowej orkie-

strze prof. Mroza.

Początek o godzinie

7:30 wieczorem

Z powodu zbyt rozleganego
płaca, wybuchł w nocy ogień w
trzytępowym domu pn. 224
Berry Street, zamieszkałym przez
trzy polskie rodziny.

Ogień wybuchł w mieszkaniu
Jana Budacza, którego wraz z
żoną Anną i czworogim drob-
nych dzieci policjanci Boyd i
Bockler wyratowali. Nie mieli
oni nawet czasu ubrać się.

To samo i z rodzinami mie-
szkającymi na drugim i trze-
cim piętrze. Śpiącej zapoie-
kowali się niemi z przybyła
traż ogniowa ogień zlokalizo-
wała.

Wyrzucił on \$2,000 szkodę.

Wstępajcie do Komitetów
im. Józefa Piłsudskiego!

DZISIAJ KONCERT I BAL „LUTNISTÓW”

Z bliska i z daleka, pospieszą
dziś ludzie na doroczną Bal
Koncert najstarszego w Brook-
lynie T-wa Śpiewu „Lutnia”.
Bo też będzie co posłuchać.
Kilka najpiękniejszych chórów oko-
licy, wzięcie udział w koncer-
cie, jakżeż kilka występów
solistów uprzyjemni publicz-
ności kilka godzin u Lutnistów
spędzonych.
Sala Labor Lyceum, przy
Myrtle i Willoughby Avenues,
gdzie jest koncert i Bal odbę-
dzie, jest jedną z najpiękniejszych
sali, spodziewaniem jest jed-
nak, że zapelnili się po brzegi, bo

Żywcem spalony

Teodor Buta, piekarz z zawo-
du, lat 29, zamieszkały pn. 325
Vernon Avenue, Long Island Ci-
ty, pracując w piekarni swego
kuzyna w piwnicy pn. 440 Mel-
rose Street, przez nieuwagę
wylał garnek tłuszczu na rozpa-
lony piec i w ogniu jaki powo-
stał został żywcem spalony.

Pozostawił on żonę i dwoje
małych dzieci, pracował „over-
time”, aby na drugi dzień być
wolnym, tymczasem wypadek
spowodowany zużyciem i prze-
pracowaniem przyprowadził go o
utratę życia.

Lutniści już nieraz wykazali, że
na ich zabawach można się wy-
śmienić ubawić.
Dojazd do sali jest ze wszyst-
kich dzielnic łatwy, spodziewamy
więc są goście z całego Brook-
lyna, New Yorku i okolicy.
Muzyka profesora Mroza daje
gwarancję, że każdy się wytań-
czy tak że zabawa ta pozosta-
nie miłym wspomnieniem na
przyszłość. A więc młodzi i
starzy pamiętajcie o dzisiejszym
Koncercie i Balu Lutnistów, w
Labor Lyceum, o godzinie 7:30
wieczorem.



Te młode i piękne panny z wyższego towarzystwa będą modelkami na wystawie najnowszych mod, jaka się odbędzie w nowojorskim hotelu Astor. Dochód z tej wystawy przeznaczony będzie na cel dobroczynny.

KLEPACKI SZCZĘŚLIWIE USZEDŁ Z ŻYCIEM

Tadeusz Klepacki, z pn. 9205
Astoria Avenue, tylko przytom-
ności swego umysłu zawdzięczać
może swe życie. Jadąc automobi-
łem należącym do H. Stefańskiego z Flushing zatrzymał
się przy krzyżówce kolei Long
Island na Alburis Avenue, w
Corona, L. I. Po chwili branie
bezpieczeństwa podjętą i stróż
kolejowy Michał Wielowicz,
zamieszkały w New Yorku
dal sygnał, że można jechać.
Klepacki ruszył, nim zdążył jed-
nak przejechać, zauważył zbli-
żający się pociąg pieszny, nie
namyślając się długo, wy-
skoczył w sam czas albowiem
w kilka chwil później pociąg
uderzył w samochód rozbijając
go zupełnie.
Na krzyżówce tej zdarzyło się
już kilka wypadków, nie daw-
więc, że obywateli żądają usu-
nienia takowej.

Policjant Wesley Juber, który
był świadkiem wypadku wydał
kolejny wezwanie sądowe, gdzie
będzie odpowiadał za swe
niebaldstwo a Klepacki traw-
mą wrócił do domu.

Już się zbliża zabawa i koncert Towarzystwa „Dzwon Zygmunta”

Już niedługo, bo w sobotę,
dnia 21-go listopada, odbędzie
się Koncert i Bal najpopularniej-
szego chóru śpiewaczego z
Brooklyna, jakim bez wątpienia
jest T-wo Śpiewu „Dzwon Zy-
gmunt”.

Chór ten, składający się z sa-
mej młodzieży zawsze ma wiel-
kie powodzenie i nie ulega naj-
mniejszej wtopności, że i tym
razem sala Domu Narodowego,
przy Driggs Avenue, zapelnili się
po brzegi.

DZIS W BROOKLYNIE

KONCERT I BAL
T-wo Śpiewu „Lutnia”, w sa-
li Labor Lyceum, Willoughby i
Myrtle Avenue, o godzinie 7:30
wieczorem.

T-wo „Sokół”, Gniaz. No. 265
w Domu Narodowym, pn. 140
Pennsylvania Avenue.

POSIEDZENIA
T-wo „Krakusów”, Grupa No.
86, Zjednoczenia Polsko-Naro-
dowego w Sokolnik, pn. 188
Grand Street.

T-wo „Cór Korony Polskiej”,
w Sokolnik, pn. 188 Grand Street.

T-wo św. Józefa, Grupa No. 17,
Zjednoczenia Polsko-Naro-
dowego, w sali pn. 44 Greene
Avenue.

T-wo „Wolność Kościuszką”,
Grupa No. 90, Zjednoczenia
Polsko-Narodowego, w Domu
Narodowym, pn. 261 Driggs
Avenue.

T-wo św. Józefa, Grupa No. 118,
Zjednoczenia Polsko-Naro-
dowego, w sali parafjalnej, na
24th Street, przy 4th Avenue.

KARPINSKY OSKARŻENI O NAPAD I RABUNEK

Jan Karpinski, lat 26, zamie-
szkały pn. 550 Second Avenue,
College Point i żona jego Ma-
rja, zostali onegdaj aresztowani
przy detektywów ze stać Flush-
ing i stawieni przed sądem za
zatrzymanie zostali pod kaucją
\$5,000 do rozprawy sądowej.

Karpinski z żoną oskarżeni
zostali przez swego sąsiadę Jo-
zefa Obojskiego, który oświad-
czył, że przyszedł on do Karpin-
skich, którzy mieli wyrobić i
sprzedawać munschaj, aby sobie
wypić jednego i po wypiciu wy-
jął banknot \$100, aby zapłacić.

Pani Karpinska na widok stu-
dolarówki zaniemówiła i o wy-
daniu reszty ani słyszeć nie
chciała.

Wtedy Obojski zwrócił się do
Karpinski, żądając zwrotu
pieniędzy, który w odpowiedzi
skoczył na Obojskiego i zaczął
go bić. Podczas bójki pani Kar-
pinski chciała wypróżnić do re-
szty kieszonkę gościa, udało się

jej jednak dostać tylko połowę
banknotu 20-dolarowego, bo dru-
gą połowę zatrzymał Obojski,
któremu udało się uciec z ob-
jętą Karpinski. Natychmiast
też zatelefonoł na stację po-
licyjną. Przybyli z Flushing au-
tomobili detektywi zabrali
Karpinski wraz z dwoma ma-
łymi dziećmi na stację policyj-
ną. Dzieci oddano w opiekę To-
warzystwu Ochrony nad Dzie-
mi.

Wieczorek w Astoria, L. I.

Dnia 14-go listopada, w so-
botę, Oddział 21 Polskiej Robot-
nicznej Kasy Chorych w Astoria,
L. I. urządził wieczorek familij-
ny, w sali ob. J. Cieśniewskiego
(Kosciuszko Hall), pn. 365
Eighth Avenue, róg Woolsey
Avenue, w Astoria, L. I.

Za Komitet:
W. RACZYNSKI. (14)



Podczas uroczystości inauguracji, tak to nowo obrany naczel-
nik Legjonu Amerykańskiego, pułkownik John R. Quigley (z
prawej) był mile witany przez wstępującego naczelnika Drains
(z lewej).

ROZMOWY Z CZYTELNIKAMI

IV.

Każdy człowiek uświadomiony przystaje
od czasu do czasu i spogląda wstecz, by się
upewnić, czy droga jaką odbył jest dobra,
czy prowadzi do celu wytkniętego.

Każdy człowiek uczciwy od czasu do
czasu prowadzi ze sobą dysputy na temat
wartości życia i celu i **ZAWSZE** dochodzi do
wniosków pozytywnych, że warto żyć i że
są cele wyższe dla których żyć należy.

Uzgodnienie obowiązków z prawami pro-
wadzi do wewnętrznej harmonii, która jako
wynik daje dojrzałe i spokojne szczęście.

I każdy dziennikarz, którego zawodem
jest wyrażanie i tworzenie publicznej opinii
zadawać sobie musi od czasu do czasu pyta-
nie czy spełnia swoje obowiązki. Obowią-
zki te są różnorodne. Ale oto jeden, który się
bardzo rzadko zdarza.

Redakcja Nowego Świata otrzymała
przed kilkoma dniami list od czytelnicy,
która donosi, iż na podstawie drobnego ogło-
szenia w „Nowym Świecie” udała się po pra-
cę jako służąca, że wpadła w sidła domu ru-
pusty, w którym jest więziona. Już z listu
widno było, że pisany był przez osobę nie-
normalną, ale mimo to nie wrzuciłmy go do
kosza, lecz wezwaliśmy polskiego detektywa
Blooma, któremu poleciłmy przeprowadzić
śledztwo. Było ono ten bardziej utrudnione,
iż list nie posiadał adresu ani nazwisk, potrze-
bnych do zbadania tej sprawy. I rzeczywi-
ście po kilku dniach poszukiwań detektywi
wrócili do nas z raportem i dowodami, iż
dziewczyna z Brooklyna list ten napisała dla
wrażeń, pod wpływem lektury podobnych
wypadków w gazetach angielskich.

Otrzymujemy codziennie listy ze skar-
gami i denuncjacjami, często skargi prywatne
i interes prywatny dyktując je listy, czesa-
mi są zupełnie prawdziwe i na faktach opar-
te, czasami atoli są tylko paszkwilami.

Jak odróżnić kłamstwo od prawdy w ta-
kich listach?

Komu wierzyć?

Oto jedno z wielu żmudnych obowią-
zków które należą do programu naszej pracy
a wymagane są przez niezłomną wolę poda-
wania prawdy. O ile z przyczyn od nas nie-
zależnych mylimy się w pewnych wypadkach,
zawsze gotowi jesteśmy podać odpowiednie
sprostowanie.

BACNOŚĆ POLACY W WILLIAMSBURGHU

Polsko-Amerykański Klub De-
mokratyczny w dzielnicy Wil-
liamsburgh urządził wielkie wy-
stąpienie w sali Pułaski Hall,
pn. 66 North 7th Street, w
Brooklynie, dnia 15-go listopa-
da 1925 roku, to jest w niedzie-
łę po południu, o godzinie trze-
ciej.

Wyżej wymieniony klub za-
prasza wszystkich w tej dzie-
licy o przybycie na takowy; i
wzięcie udziału, gdyż będą prze-
mawiać wybitni mówcy z po-
szczególnych klubów.

Polsko-Amerykański Klub De-
mokratyczny przyjmuje człon-
ków obywateli amerykańskich,
jakoteż i nie obywateli tego kra-
ju, bez wstępnego za opłatą 10
centów miesięcznie do 31-go
grudnia 1925 roku. A więc ro-
dacy, korzystając z tej ulgi,
wstępując do organizacji polity-
cznej, gdyż tylko w ten sposób
możemy się bronić przed wro-
giem nam narodami. Inne pol-
skie dzielnice już są zorganizo-
wane, lecz tylko my pozostali-
śmy w tyle i aby doścignąć ta-
kowie, musimy zapelnąć sale po
brzezi i wszyscy przystąpić do
klubu.

Klub polityczny to jedna
obrona przed prześladowaniem
ludźmi polskiego, udział w poli-
tyce tego kraju, pomoc w wy-
bieraniu papierów obywatel-
skich, szkoła języka angielskie-
go, obrona w sądownictwie,
uporządkowanie dzielnicy i inne
temu podobne. Nie ulega kwe-
stji, iż rodacy i rodzacy przy-
będą na ów wiec, gdyż to jest
rzecz ważna i doniosła, a także
ważny udział w polityce tego
kraju.

E. KULIK, Prezes,
H. BRUSZKOWSKI, Sekr.

Chłopiec zabity przez auto- mobil ciężarowy

Czternastoletni Leon Barman,
z pn. 1314 Avenue K, Brooklyna,
jadąc bicyklem po Ocean Ave-
nue najechnął został przez au-
to należące do Interborough
Sash & Door Co., powożone
przez J. Kresinkiego, z pn. 395
Vermont Street.

Zabrany do szpitala Caledon
zmarł krótko. Szofera areszto-
wano.

TOWARZYSTWO SPIEUW MONIUSZKO W SOUTH BROOKLYNIE

WIELKA MASKARADĘ I BAL

w Sobotę, dnia 21 Listopada, w Prospect Hall. Początek o godz. 8:30 wiecz.

Prospect Avenue przy 5-iej Avenue, w South Brooklynie.

Wiele nagród rozdanych będzie za najpiękniejsze i najkomiczniejsze kostjumy.
MUZYKA PIERWSZORZĘDNA.

„CZESĆ PIESNI”

Przeczytaj Rodaku; ile nieszczęścia powoduje wódka. Stron od alkoholu, który jest niszczycielem nieustras- domionych. Czytaj kto pada ofiarą alkoholu!

Kałuże alkoholu

Prohibicja zdyskredytowała się nie bez powodu. W tej chwili swego programu, który obejmuje sprzedaż i wyszynk trunków wysokich. Nawet co gorętsi jej zwolennicy mówią sobie — choć nie zawsze mówią to innym: nie tędy droga.

Było to przesądą do przewidzenia. Żaden zakon formalny nie może odnieść pożądanego skutku, jeżeli opiera się wyłącznie na strachu i zwalczaniu zewnętrznych objawów nie przenika głębiej, do świadomości społeczeństwa.

Summa summarum prohibicja w obecnej swej postaci doprowadziła i nie mogła nie doprowadzić do tego, że wódka stała się droższą i gorszą, a saloniści ustąpili miejsca bootleggerom.

Saloniści, jeżeli nie ograniczali się nawet do roli zwykłego handlowego pośrednika i jak to mówiono dawniej, rozpajali ludzi, to czynili to niejako detalizmie.

Bootlegger czyni to hurtownie. — Zdobycza kradki, którym się zajmują przed pójściem prawa, przyczyniają się do szerzenia zarazy moralnej alkoholizmu, faktycznie wynika się z pod kontroli społecznej, kontrolując siłę

swej ukrytej potęgi finansowej wszystkie „agencje” swoje. Dawnie liczbą tych agencji była o tyle o ile o niej określono. Saluni, restauracje, sklepy z wiktualiami. To i wszystko.

Obecnie dochodzi już do tego, że co drugi skład materiałów aptecznych, co drugi sklepik na prowincji — ha, nawet fryzjerznie stają się agenturami potentatów, finansujących z ukrycia i bezkar nie popularizację zabójczego dla mas pracujących alkoholu. Dochodzi do tego, że prohibicja w obecnej swej postaci jest bodaj najgorszą przyczyną zwalczania przez wrogów alkoholizmu.

Paradoksalne to, a jednak prawdziwe jawstwo.

Dawniej wódkę powolnego niszczenia organizmu „podlewa” sztafeta, mógł przynajmniej spojrzeć zielonemu smokowi śmiało w ślepia. Dziś i smoka tego nie widzi: wczółgał się w piekarny swej podziemnej, odgrodził się od swych przesiadkowców papierowym ekranem — ale już truciźnie ze swych podziemi w sposób bardziej zatrważający, niż za dawnych czasów jawności i hardziej przy całej swej nieuchwytności — zamyka.

W starodawnym sposobie odbija się to wszystko i na naszym polskim życiu na wychodzie. Pomijamy już cały ogół jaskrawych na tem tragedii, pomijamy liczbę młodych się zbrodni, mających za przyczynę zatrucia alkoholem, zbrodni, których moralnym sprawcą był faktycznie właściciel groserni, sali bilardowej, dancing room'u czy nawet zakładu fryzjerskiego. Te jaskrawe wypadki z natury rzeczy są rzadsze — ale jakże fatalny i żałosny rozpaczyli widok otworzyłby się przed naszymi oczami, gdybyśmy mogli zobaczyć i te drobne tragedie życia codziennego, te szare, powściągnięte rzeczy, te małe „kałuże alkoholu” na drogach życia. Na pierwszy rzut oka małe i płytkie, ale w których się jednak nie tylko wala ale i topi, uczuciowo, szczęście rodzinne, rozum, zdrowie, dobrobyt, słowo to wszystko, dlaczego warto żyć i na czym się opiera przyszłość narodu, społeczeństwa, rodziny i t. d.

O tych „kałużach alkoholu”, zatrzymujących atmosferę i w polskich domach, mniej wiemy, niż co w myśl najgłębszego pod stołami przysławia na temat trunku i fraszki, sami wstępują w nie nieogrodzone. Więcej wiedz o nich ich matki i żony, bo przecież one za to płacą. Za każdą kroplę płynu, z których składają się te kałuże, one płacą strumieniami łez. Łez, których mżewie ich i synowie często nie widzą, albo zobaczą wreszcie, ale już zapóźno.

Ale i to nie wyczerpuje bynajmniej tragicznych skutków alkoholizmu. Zwyczajnie moralne, na jakie wystawia się lekko myślnie człowiek pijący przez głupek albo człowiek pijący przez wzmóczone w sobie „potrzeby” przetraca się znacznie dalej, na pokolenie następne, które pokutować musi za winy ojców.

Wybitny pisarz angielski, analizując przyczyny wzrastającej zbrodniczości przed wojną, gdy jeszcze nie można było na wojnę zwać odpowiedzialności za wszystkie klęski i niedomagania społeczne, oświadczył kategorycznie:

— Niema stryczki, która by nie śmierdziła alkoholem.

A gdy oponent począł mu przytaczać przykłady z kroniki kryminalnej, pozornie nie wspólnego z alkoholem nie mające, odpisał:

— Te inne stryczki, o których pan mówi, śmierdziły alkoholem, wypitym przez rodziców tych zbrodniarzy.

Niewątpliwie jest to tem dużo obrazowej przesady, ale w głębi tego przesadnego, być może twierdzenia, tkwi prawda, na którą zadaniem przemyślnego człowieka, pragnącego żyć i żyć z sensem, nie może być głuhych, gdyż głuchość taka równałaby się faktycznie śmierci moralnej.

Jeden z czytelników dawnego „Tel. Codz.” pisał na temat wad narodowych Polaków: „Izrael, co do wódki — pijawki”. Uderzyło to wszystkich tak dalece, że nawet w prasie warszawskiej spotykałmy niebawem przedruki tej charakterystycznej odpowiedzi. Rozwinięła się dyskusja na temat rozpowszechnienia alkoholizmu wśród Polaków amerykańskich, naturalnie dyskusja opierająca się głównie nie na materiałach statystycznych, ale na tak zwanych „wrażeniach ogólnych”. Otóż, niestety, te „wrażenia ogólne” nie były bardzo pocieszające, gdy zaczęli się straszyć, ludzie przyglądający się z bliska objawom naszego życia na wychodzie, — tam zwłaszcza, gdzie życie to koncentruje się w gęstych i ścisłych skupiskach, nie w Nowym Yorku.

To wszystko zresztą jest tylko szarym tekstem ogólnikowym i nie popartym materiałami cyfrowymi uwag na temat wódki „kałuż alkoholu”, zatrzymujących nam atmosferę.

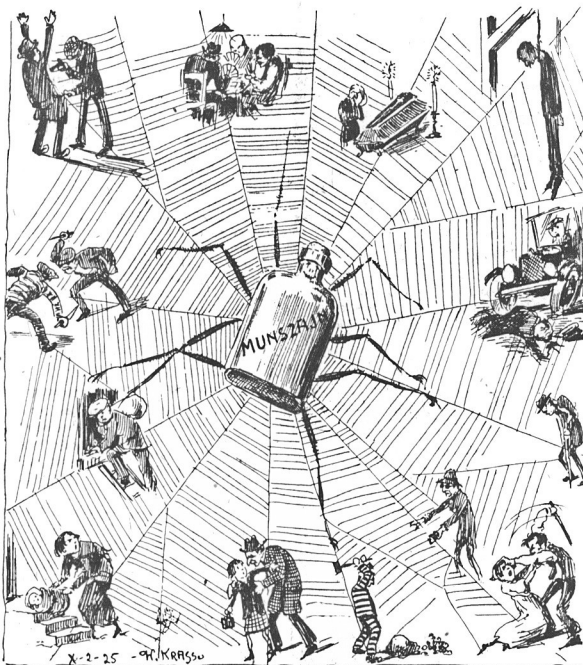
Ale ileż nie szarych już, ale jaskrawych ilustracji tego szarego smutnego tekstu przynosi nam życie codzienne. — Jaskrawości tych plam — tych plam, naprawdę plam, mających naszą kronikę życia — jest różna, począwszy od sinawych śladów pobicia żony przez męża czy matki przez syna, a kończąc na purpurowych, krwawych — śladach zbrodni, łamiących jednostki i kładących się hańbiącym piętnem na życie polskiego ogółu.

Niechże ten krótki przegląd „małych wypadków”, zacierpniętych z kronik reporterów polskich, przekaże czytelnikom, że powyższe uwagi na ten temat nie są bezpośrednim alarmem i że jedynym, naprawdę skutecznym korektem prohibicji urzędowej może być tylko wyłączenie czynności społecznej i popularyzacja zdrowych zasad moralności i higieny społecznej.

Samobójstwo młodej Polki

Niechaj to przynajmniej będzie przestrożą dla drugich.

New Bedford, Mass. — Maria Kaczyn, odsiadując karę w zakładzie poprawczym za złamanie prohibicji, popełniła samobójstwo, skoczwszy w otwór kanału napelnionego wodą, jaki znajduje się w podwórzu więziennym. Do tego rozpaczliwego kroku popchnął ją wstyd z powodu wyroku.



W SIDŁACH NALOGU NISZCZĄCEGO...

Wszpitalach - więzieniach i szynkach

Stracił życie wskutek pijanstwa szofera.

M. Carmel. — Franciszek Nowicki, lat 29, został tak fatalnie pokoleczony w wypadku samochodowym na drodze między Hazletem a Shepperton, że zmarł w drodze do szpitala w Hazleton. Józef Flanagan został również pokoleczony. Kierujący samochodem był kompletnie upity.

Nietrzeźwy przy kierownicy samochodu

Dlaczego kierujesz samochodem, gdyś pijany

Józef Bodziak, z pn. 13568 Hasse ul. (nie ten z D. P. W.), ma kłopot z policją, która

Ukarały go za kierowanie samochodem w stanie pijanym.

Będzie on musiał odpowiadać przed sądem za to przestępstwo.

Ukarały za pobicie żony

Skutki alkoholu — najdotkliwiej poznaje ofiara pożytku z pijalaniem.

Są mężowie, którzy zawracają spędzając swą złość na bezbronne swe żony. Gdyby żona ta miała trochę więcej siły i odwagi, tak mężulek napewno nie spieszyłby się tak z biciem. Lecz i bezbronne kobiety mają wobec takiego gburza brzo, którą niejednokrotnie zmuszone są wykorzystywać, a mianowicie, udają się na drogę sądową. Tak też postąpiła pani

Banasik (46 Lathrop St.), zmuszona do tego zachowaniem się jej męża.

Mąż jej wobec tego stał się w sądzie oskarżony o napad w 3-cim stopniu. Żona jego zeżnała, że mąż Cz. Banasiak powrócił do domu w stanie pijanym i uderzył ją kilka razy w twarz. Sędzia Maul uznał Banasiaka winnym oskarżenia i skazał go na trzydzieści dni więzienia.

Dożywnie więzienie.

Laporte, Ind. — 40 letnia Anna Skiba została skazana na dożywotnie więzienie za zabicie swego męża Franciszka w dniu jego 49 urodzin w zeszłym czerwcu. Przyczyną się do zbrodni, tłumaczy się, że mąż wydawał jej oszczędności na munszary.

Piekło małżeńskie

Wabiła wódkę na podatki

W jakich domach jest o wiele więcej.

Detroit, Mich. — W sądzie stała p. Anelja Kozioł, oskarżona o wyrabianie i sprzedaż wódki.

Oskarżenie przeciw niej podpisał jej sąsiad, P. Nastwański, którego żona miała tam ciągle zresiadzać i tracić pieniądze na munszary.

Nastwański tłumaczył się, dlaczego wniósł przeciw sąsiadce oskarżenie, przytaczając jako powód pobicie go przez znajomych, którzy też borykali się z Kozioł, kiedy poszedł do oskarżonej i roził jej wódkę, dlaczego przyszedł i upija jej żonę.

Podczas rewizji w mieszkaniu powyższej oskarżonej znaleziono 20-galonowy kociołek w zymnym stanie, 4 galony gotowego stłuszu i większą ilość rożynu.

Oskarżona tłumaczyła swój wytek względem narodowej prohibicji brakiem środków do życia i franciskiem pieniędzy na zakazanie wszystkich podatków, jakimi ją zasyppa.

Wykręcił ten nie przydał się wiele, bo sędzia skazał oskarżoną na \$150 kary, albo 15 dni więzienia.

Pijany pobit chorą żonę; posiedzi rok w więzieniu.

W dzień po urodzeniu dziecka, Kolanowski pobit swą żonę

Aleksander Kolanowski z pn. 98 Foreman pl. stał wczoraj przed sędzią Maul oskarżony o pobicie swej chorej żony 30 sierpnia. Żona jego nie mogła się stawiać w sądzie z powodu choroby, pozostała ona w miejscowym szpitalu, zaś deputy klerk Condon zeznał w jej imieniu na podstawie zebranych od chorej zeznań. Jak zeznawał klerk, kobieta twierdziła, że w nocy 30 sierpnia w tydzień po wydaniu na świat dziecko, mąż jej powrócił do domu pijany i bardzo zły, a gdy poczęła ona kaszlać i prosiła go, by podał jej medycynę, krzyknął na nią, by nie kaszała.

Nie mogła przystać na jego żądanie, wobec czego popadła on w gniew i pobit leżącą w łóżku żonę i dusił ją. Kobieta mieszkająca na drugiem piętrze usłyszała jęki i przysłała na pomoc chorą. Panią Kolanowską zabrano do szpitala i do teraz tam pozostaje. Stan jej zdrowia jest nader groźny.

Sędzia Maul posłał ją na jeden rok do więzienia.

SMUTNA KRONIKA Z BUFFALO

Odnegdy tym, który stawał oskarżony o pijanstwo nie poszło gładko; każdy z nich otrzymał stosowną karę.

Stanisław Majłajowski, z pn. 633 Howard ul., który został aresztowany na skutek zażalenia jego żony 18 października na pijanstwo, wypuszczony został ze szpitala i stawiony przed sędzią Maula. Poprzednio był on w takim stanie, że sędzia musiał go posłać do szpitala. Odnegdy jednak zupełnie już trzeźwego posłał sędzia na 30 dni do więzienia.

Zabił kobietę samochodem.

Do czego pijanstwo prowadzi?

Władysław Smagacz, 26 lat, z pod nr. 5613 North Killard Ave., dostał się do więzienia zaraz po procesie, na którym był uznany winnym przejeżdżania i zabicia Estel Weichman (lat 23, 322 E. 22nd St.). Czekala ona na tramwaj przy 22nd i Halsted ulicy, i tam maszyną Smagacza na nią najechała. Był on pijany w czasie

wypadku według zeznań na procesie.

Grochowska wytrzeźwiała w szpitalu

Matka na bezdrożach, a dzieci?

Pani Grochowska z pn. 99 Military rd. posłana została 21 października do szpitala, gdy stawiano ją przed sądem oskarżoną o pijanstwo. Wczoraj wypuszczono ją ze szpitala zupełnie wyleczoną i stawiono ponownie przed sędzią Maula. Sędzia oddał ją na 6 miesięcy pod dozór policji. — Oskarżenie przeciw niej wniósł jej mąż Stanisław.

Dziewczyna, lat 12, sprzedawała wódkę robotnikom

Oto smutny rekord młodej polskiej dziewczyny. — Co przysięga ukrywać?

Katarzyna Gorgiewicz, zam. pn. 2724 Clay Ave., zapłaciła w sądzie sędziemu Majewskiemu \$100 kary za posiadanie wódki i piwa. — Policjanci zeznali, że skonfiskowali w mieszkaniu tej niewiasty nieco wódki, oraz trzydzieści butelek piwa. — Policjanci dodali również, że dwunastoletnia córka Gorgiewiczowej sprzedawała robotnikom z fabryki Dodge Bros. księżycówkę. Gorgiewiczowa chciała u sędziego wzbuć litość tym faktem, że ma kilkoro dzieci i że jej mąż przebywa w szpitalu.

Sędzia dowiedziawszy się jednak, że oskarżona była już poprzednio aresztowana za sprzedawanie wódki robotnikom z fabryki Dodge Bros. i że wcale nie była tak uboga i biedna, jak udawała w sądzie.

Ukarani za jazdę po pijanemu.

Czy to nie szaleństwo?

Ignacy Górecki, zam. pn. 4811 Mitchell Ave., zapłacił wczoraj w sądzie \$50 kary za jazdę po pijanemu.

Policjant Tonak zeznał, że Górecki jechał bardzo nieostrożnie i że był pod wpływem wódki, kiedy go zatrzymali i aresztowali.

Jan Michalski, zam. pn. 13510 Jos Campau Ave., pociągnięty za \$45 na podobne przestępstwo. — Michalski został aresztowany na Conant Ave. przez policjanta Jana Góreckiego.

Władysława Biesiada, półnaga, martwa, znaleziona obok wypróżnionych butelek po hulance

Policja aresztowała Edwarda J. Clausena, 22-letniego właściciela samochodu, zam. pn. 1621 E. 78-ma ulica, gdy na podłożu jego samochodu znalazł Dr. Scupham zwłoki młodego dziewczęcia, Władysława Gladys Biesiady, lat 19, 8617 So. Chicago ave.

Clausen powiada, że przyjechał przed dom dziewczynki wieczorem i zabrał ją na przejażdżkę. Pojechał do Highland, Ill., gdzie w „Joe's Place” kupił dwie flaszki piwa. — Jedną wypił sam, drugą wypił Władysław. Później pojechał do rezerwuaru, gdzie, w której bawili go, gdzie Władysław oświadczył, że czuje się niedobrze. Zawrócił tedy w kierunku bliżej najbliższego lekarza, ale nim przybył, dziewczyna już nie żyła.

Dr. Scupham oświadczył, że gdy przyszedł do samochodu, zwłoki leżały na podłożu maszyn, obok porzuconych części garbierobu dziewczynki, a na siedzeniach flaszki wina i jakówców.

Clausena aresztowano, ale później puszczono na wolną stopę bez bondu.

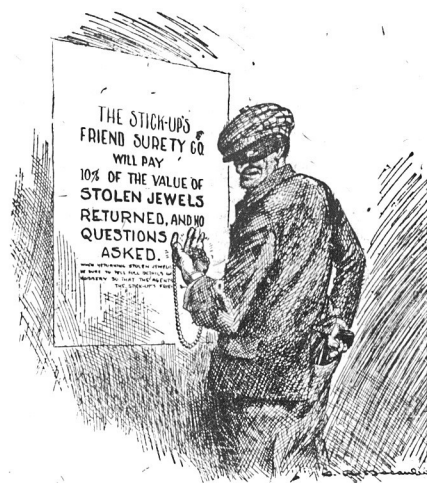


CZY, TO NIE OBRAZEK Z NASZYCH OSAD POLSKICH?

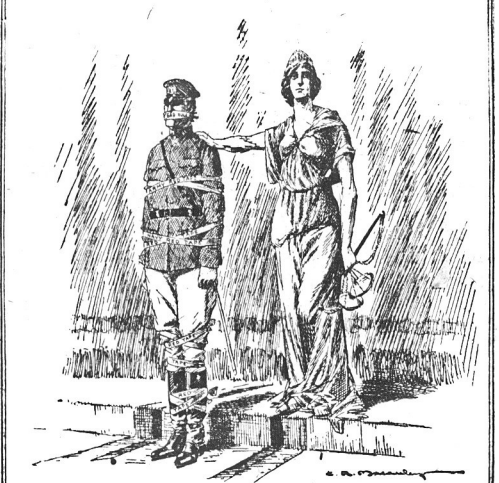
SA TYRA AMERYKAŃSKA W KARYKATURZE



Gdzieby na to powiedział Washington? pyta karykaturzysta amerykański, na widok klódki, która zamyka wyszynk wódki czy szampa. Uważane to jest za gwałcenie wolności osobistej, za wtrącanie się władz w sprawy czysto prywatne obywateli. Nie zgadzamy się i z tym obrazkiem. Uważamy, że prohibicja i sposób jej przeprowadzenia jest chybną próbą uszczelnienia Ameryki, ale jako integralna część konstytucji powinna znaleźć posłuch dobrowolny, albo... przymuszony.



Zdarzyło się onegdaj, iż złodzieje ukradli biżuterię wartości 700 tysięcy dolarów, pertraktowali z detektywem i wydali swój łup za platą 65.000 dolarów. Pertraktowanie z bandytą, przyjmowanie jego warunków i pomaganie mu w ten sposób do dalszej zbrodni jest przestępstwem. To tylko zachęca do dalszego prowadzenia rzemiosła i służności na prokurator, oskarżający obecnie detektywa w imieniu społeczeństwa.



Karykaturzysta amerykański przedstawia pułkownika lotnictwa Mitchella, procesowanego obecnie przed sądem wojennym, za niewłaściwą krytykę armii i floty, jako męczennika wolności słowa. Mylnie jest pojęcie wolności słowa, rozumiane, iż każdemu wolno pisać i obrażać bezkarnie, tem mylniejsze i nieobywatelskie ono jest, gdy żołnierz krytykujący swoich przełożonych, używa wyrazów „Zbrodniczy” itd.

DOBRA MAŁPA I ZŁY CZŁOWIEK

W starożytnej Grecji nad węściami do wielkiej sławy widniał olbrzymi napis: „Znał siebie samego”. Wiedza nabywajemych myślicieli i filozofów powtarzała te maksymy i nawoływała ludność do badania siebie samej, jednostki do poznania siebie samych. Wszelkie badania oparte są na porównywaniu jednej rzeczy do drugiej. Ażeby wiedzieć czym jest coś, trzeba to „coś” porównać do czegoś innego.

Kiedy mówimy, że pomnik ma sto stóp wysokości, wracamy do dawnych czasów, kiedy ludzie nie mieli miar i wag i porównywali wysokość i długość do długości własnej stopy. Mówiąc, że drzewo ma sto stóp wysokości, wyrażamy, że trzchały stu ludzkich stóp ustawionych jedna na drugiej, aby dostać się do wierzchołka tego drzewa. Pomnik i drzewo porównujemy do stopy.

W tym artykule dla porównania użyjemy naszych przyjaciół ogoniastych z puszczy—małp. Nie nazywamy ich braćmi lub kuzynami i pozostawiamy tę kwestię do rozstrzygnięcia uczonym przyrodnikom.

W wielu rzeczach małpy są lepsze od ludzi.

Małpy-matki nie kują swych dzieci. Gdy małpa widzi, że jej młode naraża się na niebezpieczeństwo, daje mu lekkiego klapsa—nie z zamiarem zadania mu bólu, ale dla ostrzeżenia. U ludzi bywa inaczej. Niedawno w pewnym mieście aresztowano kobietę za zękanie się nad państerką. Przyprawiono ją do „cywilizowanego” sądu, gdzie udziła uwoli i z pewnym dozwoleniem i zaznaczeniem, że on sam wie własne dzieci, i to tak, iż usiąść nie mogą.

Nie wiedział o tem on sędzia, że małpa mogłaby dostać od-

szkodowanie od każdego, kto by ją posadzał o pokrewieństwo z tym szalarem sprawiedliwości.

Zaden samiec małpi, silny i przebiegły, nie spędzi gromady samców do ciśnień izby i nie zechce ich zmuszać do wysiłku nerwów, oczu i mięśni, przy pracy wyczerpującej i męczącej, całymi dniami.

Co więcej, żadna małpa nie dopuściła się nigdy takiego wstępu, żeby brać młode małpiątka z lasu, ze świeżego powietrza, i pakować je do fabryki, aby wyrastały przy ciężkiej pracy na pokrzy malpiego rodu, albo żeby wpędzić je do przedwczesnego grobu, układaniem stosów orzechów kokosowych lub innych skarbów dla malpiego pracodawcy, utrzymując się z pracy malpich dzieci.

Małpa mająca wygodne miejsce do spania i dosyć pożywienia, jest zadowolona, siedzi spokojnie i nie obraża się, że jakaś inna małpa ma naskładane kilka milionów orzechów kokosowych w malpim banku.

Zona goryla nie dręczy swego malpiego męża i nie dziwi się, glanczego nie ma tak wielkiego naszyjnika z perł jak druga samica małpia.

Małpa kiedy ma dosyć, to ma dosyć. Nie pragnie żyć w jednym lesie a być właścicielką tużyna albo tysiąca sąsiednich lasów.

Powijbijał sąsiadów okna

Rozhulał się Gawron po piątnemu.

Sam Gawron, zamieszkały przy ulicy Grynling, zapłacił \$20 kary za to, że będąc w stanie pijanym, porobił okna sąsiadów, który w dodatku — wniósł skargę przeciw niemu o odszkodowanie.

To już nie satyra ale smutna prawda

Krótką ale jakże wymowną historią.

Jedną z wielu, o tyle „szczęśliwszą” od innych, że przedostała się na światło dzienne, na szpalty pism i poruszyła do żywego opinię publiczną. Szczęśliwsza jednak i dlatego, że sytuacja była tak niezmierznie uproszczona, iż „sprawdzenie faktów” było bardzo łatwe, do uskutecznienia.

A rzecz się miała tak. MacGaulley, wieloletni pracownik

tylko raz dziennie. Wreszcie i na chleb powszedni nie starczyło zasobów pieniężnych. „Najstarszy syn, teraz już nie tylko z dobrej woli, ale i z urzędu niejako opiekun i głowa rodziny, chciał wyjść ze szkoły i nająć się gdzieś do pracy, ale nie mógł otrzymać potrzebnego do tego dokumentu, gdy lekarz szkolny skonstatował, iż chłopak ma zbyt popyśniętą i przedtem zgodnie z przepisami higieny zajął się ich reperacją u dentysty.

niami, które wzięła przez omyłkę, zamiast blaszanki z ulubionym przez rodzinę „vegetable soup”, panią MacGaulley zaś jeszcze mocniej trzymała za rękę—postrunkowy Ekturap, który wyrósł nagle, jak z pod ziemi. Nie było rady. Trzeba było z blaszankami i policjantem iść na stację policyjną. Tam się rzecz wyścisła. Sędzia sprawę przyspieszył i umorzył. Poszkodowany grosienik otworzył i serce i kredyt biednej rodzi-



szpitala Willard Parker zmarł przed miesiącem. W chwili, gdy umierał miał \$144 w kasie zaopatrzenia i około \$50 pensji załogi. Pieniądze te skończyły się na wydatki na pogrzeb. Okroili się nawet z tego coś około \$20 na bieżące wydatki osieroconej rodziny, złożonej z czworga dzieci i matki. Tęgo małego i musiało wystarczyć do czasu, gdy wдовowie miała być wypłacona assekuracja w sumie \$1.200. Tęgo ją odrzuca, przy najmniej na pewien czas postawiło na nogi.

Ale urzędy miejskie nie funkcjonują tak błyskawicznie, jak by się różnym wdowom i sierotom chciało, nigdy, a co dopiero w gorączkowym okresie przedwyborczym, zwłaszcza gdy korespondencja urzędowa toczy się pomiędzy paru departamentami.

Otóż korespondencja toczyła się sobie zwykłym trybem, a wdowa z sierotami też—zwykłym trybem—poprzestawała na diecie, złożonej z kilku prawdziwie tylko „vegetable soup”, ale

W miarę zacieśniania się diety i „aprowizacji” młodzieży wdowy, zamiast spać grzecznie w nocy, zaczęły buntować się przeciwko konieczności dalszego i coraz dotkliwszego—głodowania.

Do usmierzania tego buntu nie przyczyniał się i wzrastający chłód w mieszkaniu.

Wszystkie okoliczności powyższe wpłynęły na to, że pani MacGaulley, już nie wahając się dłużej, zdecydowała się nie bez pewnych skrupułów, ale i bez ociągania się na czyn stanowczy.

Zabrała młotek z mieszkanka. Zbliżyła się pociechom do zrybowi grosieniu, za którą widniały całe sterty i piramidy blaszanki z konserwami.

Szybko choć gruba okazała się pod działaniem młotka bardziej kruchą przesiadką, niż tamte papierowe przesyłki w urzędach miejskich.

Sierotami zaopiekowało się Towarzystwo Opieki nad Dziećmi. Słowem wszystko już jest w porządku.

Młotek rozbił nie tylko sztywne w grosieniu, ale i te nieprzeznaczony i znacznie twardszą, złą, za którą dzieją się na świecie smutne, głodne i chłodne rzeczy.

Szybko grosieniu wprawiono czy załatano tymczasowo. Z równą łatwością i tamtą drugą złą znowu życie wprawi szybko i załatano.

Farmerzy żądają pożyczki

— Senator Cummins ze stanu Iowa odbył z prezydentem Coolidge'em szereg konferencji w sprawie udzielenia farmerom stanu Iowa i innych stanów północno-zachodnich odpowiednich pożyczek dla zreorganizowania gospodarki farmerskiej.

Farmerzy obawiają się groźnego przesilenia w życiu gospodarczym, jeżeli nie będą mogli otrzymać pożyczek na przeprowadzenie reorganizacji swych gospodarstw.

Wynalazek stali przezroczystej, jak szkło

Doktor Karol Mueller, z Fizyko-Technicznego Instytutu w Berlinie doprowadził po długich staraniach i zabiegach laboratoryjnych do wyprodukowania tak cienkich blaszek stalowych, że są one całkiem przezroczyste. Opis tego wynalazku znajduje się w „Daily Science News Bulletin” w Washingtonie.

Udało się niemieckiemu uczonemu sporządzić tak cienkie blaszki ze stali, że są one zupełnie tak samo przezroczyste jak najczystsze szkło. Dla wypróbowania przezroczystości szkła używa się w laboratoriach płytek z podziałką. Podziałka zrobiona jest z kresceczek, odległych o jedną dwadzieściedzielną część cala. Jeżeli teraz fotografuje się taką płytę z podziałką przez badaną taflę szklaną, to im bardziej szkło jest przezroczyste, tem linie podziałki winny wyjść dokładniej.

Wyszły znakomicie przy powiększaniu.

Otóż—zamiast przez taflę szkła, fotografowano podziałkę przez cienkutekne płytki stalowe, sporządzone przez dr. Muellera. Fotografia wyszła bez zarzutu, a nawet kiedy ją powiększono czterysta razy, linie podziałki wciąż nie okazały się zamazane i odstępy między nimi był jednakowo wyraźny. Rzadko które szkło wykazuje tak znakomitą przezroczystość. Wskazuje to na fakt, że stal w tych cienkich blaszkach była rozdzielona jednakowo we wszystkich kierunkach, co jest zdumiewające, co wobec niesłychanie wielkiej cienkości blaszek stalowych.

Blaszki stalowe są tak cienkie, że atomy mogą przez nie przechodzić bez żadnej widocznej przeszkody. Promienie alfa, wychodzące z radium, a będące w rzeczywistości wolnymi atomami

pierwiastka heljum, przechodzą przez blaszki stalowe dr. Muellera z zupełną swobodą. Obliczono na podstawie ciężaru właściwego tych blaszek, że na grubość ich składa się nie więcej jak tylko trzdzieście warstw atomów co jest wprost trudną do pojęcia cienkością.

Blaszka silna i społsta. A jednak, choć tak niesłychanie cienkie, blaszki te, ze stali są, dość mocne i społste. Oprawione w sztywną ramkę, wytrzymują silne dmuchanie i można je wygiąć o jedną sześćdziesiątą cala, bez obawy pęknięcia lub rozwarzenia. Doktor Mueller sporządził te blaszki stalowe w ten sposób, że na motylwie najgładszej powierzchni rozmieszcza cienkutekne warstwy stali przy pomocy prądu elektrycznego. Po tem delikatnie oddziela warstwy stali od podłoża i blaszka jest gotowa—Liczni uczeni nadysłali listy do dr. Muellera z prośbami, żeby użył ich w tych blaszkach dla celów eksperymentalnych. Spodziewają się bowiem, że przezroczysta stal przyczyni się wielce do przyspieszenia udoskonalenia w dziedzinie fotografowania i widzenia na odległość, jak niemniej przy sporządzaniu delikatnych instrumentów elektrycznych i optycznych.

Nowy hurt łódzki

ŁÓDŹ. — Sytuacja gospodarcza w Łodzi spowodowała na wpływ obywateli łodzi wielokrotnych protestów ze wszystkich zakątków Polski. Dnia 8-go m. m. protestów tych znoszonych workami napłynęła taka ilość, że w Banku Polskim kilkunastu urzędników zatrudnionych było ich rejestrowaniem.



Dumny szoferem jest Jimmy Rollins, bo jedzą jedną do wózka, która była używana na froncie wojennym we Francji podczas wojny światowej. Świadomi historii tej—dorozki no—wojaczanie, chętnie i często postępują...



Szerog wagonów naladowanych węglem, który został wysłany z pewnego miasteczka w stanie Pensylwania w wóje wybuchu strajku w tamtejszych kopalniach.

JAK I O CZEM PISZE KURJER LWOWSKI

NAJBARDZIEJ WPLYWOWY I POCZYTNY ILU-
STROWANY DZIENNIK POLSKI W WSCHOD-
NIEJ MAŁOPOLSCE

NIEZWYKŁA SPIRYTYSTYCZNA SENSACJA WE WŁOSZACH

Przypadkowe fotograficzne zdjęcie zjawy.

Lwów, w październiku.
Dzienniki włoskie przynoszą wiadomości o zdumiewającym i istotnie fakcie, jaki zdarzył się w maleńkiej wiosce Laurito w okolicach Salerno.

Relacja o fakcie, opublikowana między innymi w tygodniku „Secolo”, brzmi dosłownie, „jak następuje:

„W Laurito w ostatnich dniach urzędnik podatkowy, p. Peretta, amator-fotograf, w swoim własnym mieszkaniu sfotografował 2 wyrostków wiejskich. Wczorazem tego samego dnia p. Peretta zamknął się w swoim gabinecie, aby zająć się wywoływaniem.

klisz. Podczas gdy badał jedną z nich, z prawym przetrzęciem stwierdził, że obok odbicia postaci wyrostków widniała trupa głowa wśród mglistej aureoli.

Było to najzupełniej wyraźne w doskonale zarysowanych konturach. Przegląd trwoga p. Peretta stworzył okno i wezwał do siebie dwie osoby, które właśnie przechodziły nieopodal: profesor Carelli i porucznik Lia. Obaj oni stwierdzili, że niezwykle obraz na kliszy widnieje.

Fotografia stała się przedmiotem jak najżywiej ciekawości w całej okolicy i niebawem znaleźli się ludzie, którzy rozpoznali,

że obraz odbity na fotografii przedstawiał głowę zdanego właściciela domu, w którym fotografia była zjeżdżająca, proboszcz wioski, już dawno zmarłego. Co więcej jeszcze, fotografia tej głowy przedstawia zlamany nos, zaś w Laurito zapewniają, że gdy swojego czasu przekopywano grób księdza, kamień wpadł do trumny i rzuł kość nosową, właśnie w taki sam sposób, jak to przedstawia fotografia.

W Laurito wykluczała możliwość jakiegokolwiek oszustwa i fakt pozostaje nawiąskota tajemnicą.

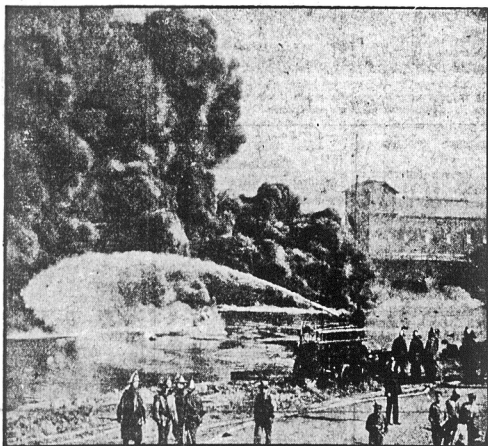
Konsorcjum amerykańskie chce objąć agendy Banku Polskiego

Warszawa, w październiku.

Kola finansowe w Gdańsku lan sągą pogłoskę, iż pewne konsorcjum amerykańskie zgłosiło pod adresem rządu polskiego propozycję powiększenia kapitału zakładowego Banku Polskiego do wysokości 600 milionów złotych.

Konsorcjum to chce zagwarantować rządowi utrzymanie kursu dolara na dawnym poziomie 158 1/2 złotego. Konsorcjum pragnie objąć agendy Banku Polskiego na 35 lat.

Wstupic do Komitetów im. Józefa Piłsudskiego



Podczas pożaru, jaki wybuchł w San Francisco, Cal. w tamtejszej fabryce nawałów sztucznych dzięki energicznej akcji ratowniczej strażaków uratowano naftę i olejów przedstawiającą wartość \$335.000. Ogień opłany zanim zdążył on dojść do wagonów z dynamitem.

ODKRYCIE DRUGIEGO DZIEŁA PRAKSYTELESA

Ateny, w październiku.

Odkrytą niedawno w okolicy Maratonu słatną brązową głębia poddano ścisłej analizie naukowej. Znanym archeolog Aleksander Filadelfus twierdzi, że po-

sag jest autentycznym dziełem samego Praksytelesa.

Statuę odnowiono i ustawiono w ateńskim muzeum. Uchodzi ona za najpiękniejszy okaz rzeźby IV wieku przed Chrystusem.

Jak wiadomo, jedynym dotychczas oryginalnym dziełem Praksytelesa jest marmurowy posąg Hermesa w Olimpii. Nowy nabytek byłby zatem drugą tego rodzaju osobliwością światła archeologicznego.

SFINKS EGIPSKI W NIEBEZPIECZEŃSTWIE

London, w październiku.

Według wiadomości z Kairo, grozi Sfinksowi katastrofa. Piasek pustynny zbliża się coraz bardziej i zasypane jeden z najoryginalniejszych zabytków Egiptu. Sfinks został odkopany w roku 1864. Niezwykle, gdyż 4 metry tego pomnika zostało jeszcze w piasku. Głębokość piasku na 20 metrów wysokości. Obecnie okazuje się, że od tego czasu pustynia

nawiała znowu 2 i pół metra piasku.

Tajemniczy Sfinks jest dziełem faraona Chefrena, tego samego, który zbudował drugą z kolei największą piramidę w Egipcie. Mimo cienia, jaki rzuciła na obie piramidy, Sfinks nie przestaje wywoływać swojego wrażenia. Ale 60 wieków, które drżyma na jego grzbiecie, dały się dobrze we znaki. Sfinks postarzał się na prawdę. Twarz dostała zmarszczki.

ZE ŚWIATA

Ekspresowy pociąg Simploński obrabowany został w Rumunii, w pobliżu Krajowy, 13 z. m. o godzinie 11 przed południem. Gdy pociąg jechał przez most w Budapeszt, w tempie powolnym, wskoczyli do wozów bandyci i zmusili pasażerów, którym zagroziło rewolwerami — do wydania im gotówki i kosztowności. Pakunki podróży wyrzucili przez okna. Bandyci, po zrabowaniu całego pociągu, zeskoczyli z niego i zbiegli.

Represe w Grecji. — Rząd grecki zarządził uwięzienie trzech redaktorów pism opozycyjnych. Równocześnie zawieszono te pisma.

Olbrymi parowiec, przeznaczony na port hydroplanów, spuszczono w Nowym Yorku 13 z. m. Posiada on pojemność 35.000 ton i może przewozić 72 hydroplanów.



Pułkownik Billy Mitchell, główna figura w amerykańskiej sprawie lotniczej odpowiada na stawiane mu zarzuty przed sądem wojennym, w skład którego wchodzi 12 generałów.



Paul Rudolph Valentino powrócił do Ameryki we wtorek na parowiec „Leviathan”. Twierdzi on, że nie wie, gdzie się znajduje jego mąż.

Z KRAJU

POD KOŁAMI POCIĄGU.

Pociąg osobowy, jadący z Sarn do Równego, najechał obok stacji kolejowej na powóz, którym jechali: komisarz policji Franciszek Remiszewski, przodownik Markuszewski i woźnica Pepik. Na miejscu zginił komisarz i woźnica. Aresztowano stróża kolejowego Kamińskiego, który nie zamknął szlabanu, co spowodowało katastrofę.

ZA ZNĘCANE SIĘ NAD ŻOŁNIERZAMI

skażną sąd wojenny w Przemyślu kaprala Kołodzieja na 2 lata więzienia i degradacji, szeregowca Kuska Romana na 3 lata więzienia, a szeregowca Jopkiewicza Stefana na 6 miesięcy więzienia.

DEFAUDACJA W ELEKTROWNI ŁÓDZKIEJ

Urzędnik elektrowni w Łodzi, Kowalski, defraudował na szkodę elektrowni 14.000 złotych, a oprócz tego ponosił swoich kolegów na 70 tysięcy złotych.

ŻYWCEM ZAKOPANE KOBIETY

Rzym, w październiku.

W tych dniach kardynał Tosi poświęcił małą kapliczkę, zbudowaną przy klasztorze karmelitańskim w Modenie.

Przy tej sposobności dowiedział się świat wiele ciekawych rzeczy o tym niezwykłym zakonie. Założony został przez dwie siostry, Teresę i Giovannę della Croce przed dwudziestu laty. Sam klasztor został zburzony z dawnego myśliwskiego pałacyku. Zakonnice prowadzą życie zupełnie odcięte od świata. Nie wolno im ze sobą rozmawiać, wstają się przy spotkaniu tylko niemiennie.

Wszystkie roboty spełniają same w jak największym skupieniu. Myją się w miednicy umieszczonej w podłodze, kładąc, gdy miski podjęć im nie wolno. Refektarz ozdobiony jest emblematami cierpienia i śmierci. Od 14-go września do Wielkanocy muszą pościć jak najostrożnie, aż do następujących granic ludzkiej wytrzymałości.

Spowiadają się przy pomocy tuby. Ksiądz bowiem schodzący spowiedzi, znajduje się daleko poza murami klasztoru. Ze znajomych mogą je odwiedzać tylko najbliższe krewnie i to rozmowa odbywa się przez kraty i zakonnice, ze zupełnie zawaloną. Ze światem zewnętrznym łączą się dziura w murze, w której umieszczony jest kolowrót, jakie

go się powszechnie używa we Włoszech w każdym domu podratków.

Włosi nazywają te zakonnice „sepolite iwe” i ze zgrozą patrzą na ową instytucję udręki ludzkości. Mimo to kandydatki do klasztoru jest dość. Przy poświęcaniu kaplicy przyjeżdża 21 nowicjuszek, a wśród nich hrabini Paterno, pochodząca ze starej syberyjskiej rodziny szlacheckiej.

Czy jednak i w takich warunkach ciekawie będzie wolno od pokus? Niesłynie, jakie praktyczny filozof powiedział słuszenie: „Naturam expellat furca, tamen usque recurret”. (Wypędź naturę przez dzirkę od klucza, a ona jednak wróci).

MATKA SPRZEDAŁA CÓRKĘ

Warszawa, w październiku.

Barbara Bałatówna, córka zamężnego Kupa z Moskwy zamordowanego przez bolszewików, przybyła wraz z matką swą Eudoksją do Warszawy i zamieszkała przy ulicy Tamka nr. 131. Miała wtedy lat 10.

Pieniądzy przywiezione z Rosji szybko się rozszedły.

Matka poczęła coraz częściej żądać z niej, a gdy powracała, była czysto pijana. Barbara tymczasem wyrosła na 15-letnią piękną dziewczynę.

Przed kilku miesiącami wróciła matka do domu w nocy w towarzystwie rozbiłwanego mężczyzny.

Przyneśli ze sobą wino i spoli dziewczynę.

I oto następnego dnia, gdy Barbara się obudziła, dowiedziała się, iż stała się bezwonną ofiarą owego mężczyzny, któremu została sprzedana za znaczną sumę. Starzejąca się matka oddała część części przyprowadzała do domu mężczyzny i brała od nich pieniądze za hańbę córki.

Chcąc ratować się nieszczęśliwa dziewczyna, mając dość tych upokorzeń, zdecydowała się ostentacyjnie wywołać z ram strasznej matki, choćby przez kradzież. Udała się na policję. Skierowano ją do Towarzystwa ochrony kobiet.

Matkę aresztowano, poczem całą sprawę przekazano sądziemu śledczemu.

Akrobatyczny popis złodzieja

Warszawa, w październiku.

Znany złodziej z Łodzi, Jan Durniak, zauważył, że jest śledzony przez policję w chwili, gdy niósł worek z rzeczami. Pociąg więc uciekał i wpadł na podwórze do jednego z domów przy ulicy Zgierskiej, wdrapał się po rynnie na dach czteropiętrowego domu, pobiegł dachami na sąsiednie domy, wszedł na najwyższy

komin, skoczył na podwórze na kupę nawozu i nie odniósł żadnego szwanku. Wybiegł na ulicę, wdrapał się na słup telegraficzny, przetrwał się po drutach, a w pewnym momencie zeskoczył i oddał się w ręce policji — mówiąc: „No, teraz panowie, weźcie mnie”.

Durniak został oddany do więzienia. Rzeczy, które niósł w worku, pochodziły z kradzieży.

Dzieciobójstwo na Walach Hetmańskich

Lwów, w październiku.

Aresztowano Ewę Tkacz, 16 lat, służącą z Żukowa pow. Lubaczów za dzieciobójstwo. Ewa Tkacz, służąc w roku 1924 u księżki Opry, powiat Bilgoraj, została uwiędzona przez parobka, Adama Bojarskiego, w kucetce, gdy zaszła w ciążę. Po kilku miesiącach przybyła do Lwowa i tu wstąpiła do służby.

Pewnego dnia, gdy była, na spacerze na Walach Hetmańskich, chwyciła ją bole, i pod pomnikiem Hetmana Jabłonowskiego urodziła dziecko, które na miejscu udułszy, zagrzebała pod pomnikiem. Był to półny walec i z przedchodzącej zająca nikt nie spostrzegł.

Pracodawcy jednak zauważyli o niej zmianę i zawiadomili policję.

Ewę Tkacz, która do czynu tego się nie przynależała oddawno do sądu.



Artystka Dagny Oakland, która wyszła zamąż za bohatera wojny światowej i znanego krytyka dramatycznego z New Haven, nawisłkiem Pierre de Rohan. De Rohan podobno nie rozwodził się ze swą żoną ożenił się z nią.

PRZYGOTUJECIE SIĘ — ZAWCZASU —

**Na dorocznym
KONCERCIE I BAL
Towarzystwa Śpiewu
'Dzwon Zygmunta'
W SOBOTĘ
21-go Listopada
W DOMU NARODOWYM
przy 261 Driggs Ave.
Brooklyn, N. Y.**

Telefon: Greenpoint 7282
HENRYK SOKAL, M. D.
141 Kent St.,
Brooklyn, N. Y.
blisko Manhattan Ave.
GODZINY URZĘDOWE:
od 12 do 1 po południu i
od 4 do 6 wieczór.

**Do Mężczyzn i Kobiet
Cierpiących na Rupture
Czy potrzebujecie pomocy lub guzów
pośluszy, badania i leczenia, guzów
zawracających na pierś itd. Przysłać
do nas. Wyślemy wyświadek pa-
cji i pomówimy o waszym leczeniu.
Zapraszamy tylko do nas, nie do innych
pacjentów. Kobiety wysłać na miarę i
także dla mężczyzn.**
Ceny: \$2.50, \$4.00, \$6.00, \$7.00 i wyżej.
Leczenie bezpłatne
Wielkie prywatne szpitala
RED CROSS PHARMACY
682 Third Avenue,
Brooklyn, N. Y.
Dobroczynność, a nie zysk dla pacj.

TEL.: GREENPOINT 517.

ANTONI KWARCIAŃSKI

Najstarszy Polski zakład pogrzebowy w Brooklynie,
urządza pogrzeby po cenach przystępnych
STANISŁAWA KWARCIAŃSKA
Właścicielka
11 Newell Street, Brooklyn, N. Y.

Telefon: Greenpoint 9589

JAN SMOLEŃSKI
Licensed
(UNDERTAKER)

POLSKI POGRZEBOWY

Urządza Pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych
Wynajmuje Powozy i Automobile na wszelkie okazje
111 DUPONT STREET
NAPRZECIW POLSKIEGO KOŚCIOŁA BROOKLYN, N. Y.

Telefon: 1390 Greenpoint

ALEXANDER W. BLIZINSKI

Polski Przedsiębiorca Pogrzebowy
(Undertaker)

Samochody do wynajęcia na wszelkie okazje

167 METROPOLITAN AVENUE

Brooklyn, N. Y.

(naprzeciw polskiego kościoła).

APTEKA WINSKIEGO

Dostarcza leków, dokładnie przyrządzonych z najprzebież-
szych materiałów aptecznych, szybko i po umiarkowanych ce-
nach. — Utrzymuje na składzie wszelkie zioła starożytności i
rozmaite drobiazgi.

FRANCISZEK B. WINSKI

1048 MANHATTAN AVENUE
Blisko ulicy Freeman, Brooklyn, N. Y. Tel.: Greenpoint 7911

Chcecie mieć zaprowadzoną dobrą elektrykę
po przystępnej cenie, udajcie się do
PACHOWCA

A. CISEK

BROOKLYN & QUEENS ELECTRIC CO.

568 Manhattan Ave., Brooklyn, N. Y.

Telefon: Greenpoint 6364

DOBRE ZĘBY — OZNACZAJĄ DOBRE ZDROWIE

DR. R. J. FRIEDMAN, DENTYSTA-CHIRURG

147 Nassau Avenue, Greenpoint—Brooklyn

Godziny: Codziennie od 9-iej do 9-iej, w soboty do 6, w niedziele do 1-jej

BACZNOŚĆ POLSCY SKLEPIKARZE!

Hurtowni polski skład dostarcza do Włók
Cukierki, Karmelki, Czekoladki, Syropy, Cygara
i różne inne drobiazgi do sklepów z cukiernikami.

Szybka obsługa. — Ceny hurtowne.

S. & K. CONFECTIONERY CO.

161 Engert Ave., Brooklyn, N. Y.

Telefon: Greenpoint 4700

SOKOŁOWSKI I KOŁODZIEJSKI, właściciele.

Stowarzyszenie Mechaników Polskich

W sprawie zamiany akcyj

Wszystcy członkowie proszeni
są o jak najprędze nadsyłanie
swych adresów i imion (wypis-
anych wyraźnie) na adres
członka Komitetu Lokalnego:
A. Wasilewski, Bakery, 527
Graham Avenue, Brooklyn, N. Y.
(16)

ZAWIADOMIENIE

Pierwsze posiedzenie Połącz-
nych Klubów

W ubiegły czwartek nastąpiło
połączenie dwóch polsko-amery-
kańskich klubów politycznych
East Side Democratic Club z
American Citizens of Polish Des-
cent Club.

Wspólne posiedzenie oby-
dwóch Klubów dla wyboru
wspólnego zarządu, odbędzie się
w przyszły czwartek, 12 listo-
pada w lokalu pnr. 509 E. 5 ul.

Robotnik ciężko ranny przy pracy

Franciszek Parkowski, lat 31,
pracując w fabryce stolarskiej
przy 160 Second Avenue, Asto-
ria, uderzony został grubą des-
ką w brzuch tak niebezpiecznie,
że musiano go zabrać do szpi-
tala św. Jana, gdzie przeszedł
operację.

Lekarze nie mają wielkiej
nadziei utrzymać go przy życiu.

Miaso Atlantic City, znanie z pięknych kobiet, minowała pannę
Druślicką Taggart honorowym szefem straty polskiej. Zna ona
się doskonale na swych obywatelach.

Niebezpieczna zabawa

Kilku nie ujętych dotychczas
chłopców zaczęło się bawić na
ulicy S. Wielkiego, stojącego
przed domem przy 281 South
Second Street i przypadkowo
puszcili go w ruch.

Automobil wjechał na chod-
nik i zatrzymał się o mur przed-
tem jednak uderzył on i wrzucił
do powietrza przechodzącą pannę
Fannie Porez, lat 10, w domu
powyższym zamieszkałą, która
doznała złamań trzech zębów w
prawym boku i potłuczonych na
całym ciele.

Przybyły dr. Mendelowicz
opatrywał ranę chłopców po-
szukując policyjną.

Bal maskowy tow. śpiewu „Moniuszko”

Bal maskowy towarzystwa
śpiewu „Moniuszko” odbędzie
się 21-go listopada w Prospect
Hall przy Prospect Avenue w po-
bliżu 5th Avenue.

Za najbardziej gustowne i o-
ryginalne kostiumy rozdane
będzie wiele cennych biletów na-
gród.

Każdy będzie miał sposobność
ubawić się doskonale.

Wszystkie dotychczasowe bale
tow. śpiewu „Moniuszko” uda-
wały się świetnie, a obecnie ko-
mitet czyni istotne zabiegi,
aby bal tegoroczny nie tylko w
nieczem nie ustępował poprzed-
nim, ale spotkał się z jeszcze
więcej niż kiedykolwiek daw-
nym powodzeniem.

Początek o godzinie 7:30 wie-
czorem. Wstęp \$1.00.

Strajk szewców u Millera

W fabryce szewskiej I. Miller
& Co. przy Ely i Harris Ave.,
gdzie pracuje spora liczba Po-
laków, robotnicy w liczbie kil-
kuset wyszli wczoraj na strajk.

Wkrótce po wyjściu zebrał
się na sal, gdzie wybrano ko-
mitet do pertraktacji z zarzą-
dem fabryki. Jest nadzieja, że
wkrótce przyjdzie do zgody.

Gorączkowe kupno lot

Pomimo nadchodzącej zimy
sprzedają lot jak widać z ostat-
nich liczących zupełnie nie
ustaje.

W ostatnią niedzielę Joseph
P. Day, sprzedając 642 loty w
Wildwood, N. J., 42 loty w
Hemlock Gardens i 190 loty w
Whitehouse, L. I.

William Kennedy sprzedał 350
loty w West Hempstead, L. I.
James R. Murphy sprzedał w
Tarrytown, N. Y. 250 loty.

Coughlan & Co. 355 loty przy
Pelham Parkway w East Che-
ster.

Razem tych czterech licytato-
rów sprzedało zeszłej niedzieli
blisko dwa tysiące lot.

Trzej Muszkieterowie aresztowani

Aby nie pozostać w tyle za
cywilami trzej żołnierze z Fort
Totten postanowili celebrować
związanie demokratów w osta-
tnich wyborach.

Podpisywali sobie naleźnice po-
między innymi weszli do restau-
racji p. Demos, przy 60 Broad-
way, Flushing, gdzie nie tylko,
że poróżbiali kilkanaście ludo-
wicz i poprzeczali stoły i krze-
sla, ale znieśli także właściciela,
która pocięła tego rodzaju za-
chowaniu się ich protestowała.

Przywołano policję aresztow-
ano trójkę. Sędzia zatrzymał
ich pod kaucją \$500 do rozpra-
wy.

Są to Józef Gzabowski, Teo-
dor Kozła i Merrit Dtkon.

Do piekarni Polaków!

Strajk, który trwa na 2-iej ul-
icy, to jest, Public Baking Com-
pany, od pierwszego maja, a
który chcemy zakończyć w ten
sposób, że wzywamy Was pie-
karnie, którzy pracujecie na dru-
giej ulicy, ażebyście się złączyli
z nami i wstąpili do Polskiej
Unii i pracowali razem z nami,
bo teraz czas najdogodniejszy.

Prosimy Szanowną Polono-
ję ażeby przy kupowaniu pieczy-
wa zwracała uwagę na znaczek
Unii. (American Federation of
Labor).

Grupa Polska

Lokal 100 Biuro pn. 5 Lud-
low St., New York.

**Gazeta polska jest cze-
ściej dla Polaka, aniżeli
gazeta angielska dla Ame-
rykanina.**



Constance Bennett, aktorka i córka Ryszarda Bennetta, słyn-
nego aktora, wysłała zamek za Filipa Plant z New York. Dwa lata
temu, Constance Bennett nagrała, gdy wysłała za studenta uni-
wersytetu Yale, dla dotrzymania słowa. Pierwszy
jej ślub, został unieważniony przez sąd na jej żądanie.

Szukajcie prawdy jamego pro-
mienia,
Szukajcie nowych, nieodkrytych
drog.
Za każdym krokiem w tajemni-
stworzenia,
Coraz się dusza ludzka rozprze-
strzenia,
I większym staje się Bóg.

W niedzielę, 8-go listopada
1925 o godzinie 11-iej przed
południem w Kościele św. Krzy-
ża 161 — 15ta ul. w So. Broo-
klynie, N. Y. odbędzie się Uro-
czyste Nabożeństwo. Naukę wy-
powiem na temat: „Obecność
jest samotnym kwiatem, rosną-
cym na trzawiskach”.
Droży Bracia i Siostry!

Już czternasty rok mija, jak
grono prawdziwych Polaków w
naszym mieście Brooklynie za
krzywo zapracowany grosz swój
kupioł kocioł, by był twierdzą
niezdobyta miłości Boga i Ojczy-
zny naszej; by był schronieniem
dla tych, których wyganiają z
kościół, gdy nie mają dzie-
sięć centów wstępu; by był po-
średnikiem pomiędzy wszystki-
mi braćmi wszelkich odciń, by
był w końcu wychowawcą pra-
wdziwych pionierów z ukocha-
nia niosących między nasz lud
naucę Chrystusa Pana, miłości
blizniego i godzących pojęć reli-
gijny — bo tylko wiara wyrosła
na tym podłożu zawiadając mo-
że duszą Polaka i prowadząc ją
ku szczęściu.

Wstęp do kościoła wolny! —
Mile wszystkich zaprasza
Ks. Władysław Trzeptczyński

**Bankiet i Bal Weteranów
Armii Polskiej w New Yorku**

Już tylko kilka dni nas dzieli
od Bankietu i Balu Płocówki No.
21. Stowarzyszenia Weteranów
Armii Polskiej, który się ode-
będzie w dniu 11-go b. m., to jest
w środę, w Domu Narodowym,
przy St. Mark's Place.

Będzie to uroczystość, jakich
mało, albowiem oprócz możliwości
zapoznania się z wieloma znako-
mitymi osobami ze świata woj-
skowego amerykańskiego, trans-
curencyj i innych państw koali-
cyjnych, przybyli będą mogli się
ubawić dowoli, ponieważ zapo-
życzane sily artystyczne i dosko-
nała orkiestra symfoniczna pro-
fessora Feldmana.

Kto jeszcze nie odpowiedział
na zaproszenie, jakie przysłała
Płocówka i kto pragnie wziąć
udział w tej uroczystości woj-
skowej proszony jest o skomuni-
kowanie się z sekretarzem ob-
sz. Kostrowskim, czy to telefonicz-
nie (Murray Hill-1852) lub też
osobiście pod adres 705 Third
Avenue, róg 44th Street, albo też
z gospodarzem restauracji Domu
Narodowego, p. Decem.

Za Płocówkę No. 21 S. W. A. P.
F. KOSTROWSKI, Sekr.

Nowi właściciele domów
w Brooklynie

Franciszek Kopacz, z żoną,
93½ East 7th Street, kupił dom
pn. 625-627 East 10th Street.

Feliks Lyczko, z żoną, 43 Je-
well Street, kupił dom pn. 2334
Bedford Avenue.

Marta Galica, 267 Eckford
Street, kupił dom pn. 155 Eck-
ford Street.

Michał Krasniewski, z żoną,
436 Prospect Avenue, kupił dom
pn. 336-21st Street.

Elżbieta Cziko, 66 Dupont
Street, kupiła dom pn. 66 Du-
pont Street.

Julian Rudnicki, z żoną, 89
East 3rd Street, N. Y., kupił
dom pn. 412 New Jersey Ave.
Helena Homowska, 340 Grand
Street, kupiła dom pn. 150
Grand Street.

Wiktoria Wierowska, 419
—36th Street, kupiła dom pn.
521-36th Street.

Stanisław Mikolajczyk, 138
—23rd Street, kupił dom pn.
242-9th Street.

Marian Sienicki, Jersey Ci-
ty, N. J., kupił dom pn. 179 Me-
serole Avenue.

Jan Daszczyński, z żoną, 241
Greenpoint Avenue, kupił dom
pn. 33 Dobbin Street.

DO SPRZEDANIA w Williamsburgh Sekcji

2 fam. dom ze sklepem. Cena \$1000,
głównie według umowy.
1 fam. dom do sprzedania. Cena
\$1250, gotówka \$600.

Zgłoszenia:

W. SHABUNAS

193 Grand Street, Brooklyn
(187)

Czytacie uważnie

dwóch braci dorobili się spo-
row grosza, postanowili opuścić
Amerykę i wyjechać na
stałe do Polski.

Chcą sprzedać swoje realno-
ści za każdą oferowaną cenę,
na dogodnych warunkach, w
pięknych okolicach, koleje na
miejsce, w stanie Connecticut,
Naroznik 100x100, dom 2 fami-
lijny, drugi dom, grosernia i
buczeria i piekarnia, 2 garaże.
Naroznik 50x100, dwu-famili-
jny dom, 2 piętrowy grosernia,
i sklep z ubraniami, 2 garaże.
buczeria i sklep z ubraniami,
2 garaże.

Kto będzie pierwszy
Zgłoszenia do:

Felix Czarnecki
107-06 Stuphin Boulevard,
Jamaica L. I. (116)

FISCHER
FOR SERVICE
109 Meserole Avenue
Brooklyn, N. Y. (18)

Gawliński & Co.

Polecają następujące domy:

3 rodziny drewniany blisko parku na ładnej ulicy, mle-
zkania po 5 pokoi elektryka, białe zlewy, rent \$1080. Cena
\$8700, gotówkę \$2000.

6 rodziny drewniany w dobrym położeniu mieszkanie po 3
pokoje (box rooms) rent \$1104. Cena \$6750, gotówkę \$2500
lub mniej.

8 rodziny i 3 rodziny drewniany mieszkanie po 4 pokoje
rent \$2040, cena obu domów \$11,750, gotówkę około \$2000
tylko jeden mortgage bankowy do sprzedania z powodów fa-
miliyjnych.

8 rodziny murowany apartamenty po 6 pokoi, kąpielnie,
elektryka, wszystkie pokoje widne, rent \$3864. Cena domu
\$25,500; gotówkę \$6,000 lub mniej dom w doskonałym stanie
w rezydencjalnej sekcji. Front 29 stóp szeroki.

WIADOMOŚĆ

GAWLIŃSKI & COMPANY

231 DRIGGS AVENUE
BROOKLYN, N. Y.

POZYCZAMY NA HIPOTEKĘ NAJTAŃSZYM KOSZTEM.
ASEKURACJA WSZELKIEGO RODZAJU. 8-18

LINK - REHER

6 - FAMILIJNE DOMY
Centralne ogrzewanie, górga woda

Tylko parę

pozostało

Cena \$30,000

Tylko 20% gotówki

wymagane

WOLNE OD PODATKU

Najbezpieczniejsza

inwestycja

w New Yorku



Kupujcie teraz — wartości rosną stale w górę!
The Link-Reher 6-cio pokojowe 6-cio rodzinne domy są położone w naj-
szybiej rozwijającej się sekcji Wielkiego New Yorku i przedstawiają
inwestycję niecierpiącą. Nie spełnia 15 minut od New Yorku. PRZEJAZD
TYLKO 5 centów. Na miejscu szkoły, kościoły, centrum sklepowe, trzy
linie tramwajowe. Gdzieś nowożytnie ulepszenie, wzniesienie CENTRALNE
OGRIEWANIE I GÓRKAŁO WODĘ. Dekoracje wnętrz.

LINK-REHER, Inc.,

Pierce i 11 Ave., Astoria, Borough of Queens.

Bjeld: Biuro albo Jackson Ave. (również do Flare Ave. albo
Marie Schuler w Washington Ave. Star) lub w biurze do 11 Ave.
TELEFON ASTORIA 8114

Budowniczy i właściciel

Pierce i 11 Ave., Astoria, Borough of Queens.

Otwarte w niedzielę

Albo w własnym agencie

Fantastyczne odmiany kwiatów na jesiennych wystawach

Największy
na świecie
kwiat magnolii,
który
tu widzimy
z panną M.
McIntyre.



BY udowodnić, że Matka - Przyroda
nie jest jedynym artystą, który nada-
je barwę i linię i pęd do życia, urzą-
dzone jesienią wystawy kwiatów.

Na wystawach ogrodniczych urządzanych
we wszystkich częściach kraju spotykamy
kwiaty, jakich nigdy nie widziało oko ludz-
kie. W pieczołowitych a umiejętnych rękach
hodowców kwiaty dochodzą nie tylko do nie-
prawdopodobnie wielkich rozmiarów, ale fak-

tem jest również, że hodowcom tym udaje się otrzymywać zupełnie no-
we, nieznane dotychczas odmiany kwiatów. Rośliny tropikalne krzyżuje
się z produktami ogrodów Nowej Anglii, w rezultacie czego otrzymuje
się okazy w takim samym stopniu piękne, jak wspaniałe i fantastyczne.
Znany ogrodnik George H. Pring z St. Louis, Mo., którego ogród usie-
piał naprzekąd, pierwszy białą mieszańcową tropikalną kwiat lilii,
jakiego drugiego niema i nie było dotychczas nigdzie. Zdziwiający ten
kwiat wygląda jak coś pośredniego pomiędzy lilją wodną moczawę a
merykańskich, a kwiatem lotosu ze wschodu i jest niezwykle wielkich
rozmiarów. Dalej wyhodował on olbrzymich rozmiarów złocien koloru
żółtego, którego kwiat posiada drzewnych rozmiarów złocien koloru
w świecie kwiat magnolii rozmiarów tych co słonecznik pokazywany jest
na Zachodzie i będzie użyty do dekoracji w czasie pochodu kwiatowe-
go, który z wielkim powodzeniem od czasu do czasu urządza się
w tej części Ameryki. Kwiaty jabłoni pokazywane są na tych samych wy-
stawach ogrodniczych: są one olbrzymich rozmiarów.

Nowa odmiana
storczyka zwa-
nego „Odonto-
glossum Cold-
crest”. Jeden
taki kwiat ko-
sztuje \$1.000.

U góry na owalnej rycinie widzimy pannę Margaret Alden z
New Yorku z bukietem złocieni, które otrzymała na wystawie
pierwszą nagrodę.

Dla Domu

DZIAŁ KOBIECY

Dla Rodziny

CO MÓWIĄ PROROCY STAREGO TESTAMENTU I OJCOWIE KOŚCIOŁA
O WYBRYKACH MODY KOBIECEJ?

Jeżeli współcześni nam papież, biskupi i proboszczowie, potępiają w wyzywających ubiorach niewiast — to nie trzeba zapominać, że już od najdawniejszych, od biblijnych czasów, tego rodzaju „kwesja kobieca” była aktualna, jak o tem nawet z pism Proroków Starego Testamentu można powziąć wyobrażenie.

Już stary Izajasz porusza w ten sposób na złotne cory Syjonu:

„Pan odbierze wam nieskromne niewiasty wszystko, co macie do stroju i uwodźcie tem serca męskie, budząc niekczemne żądze w krwi ich. Pan zabierze wam i ozdoby sandały i okragłe brzolety i naszyjniki, kotczyki, pierścienie i perły i szaty odświętne, płaszcze, welony i zapinki do włosów. A zamiast pasa, okryci wam biodra powozem, zamiast kosztownej llnianej szaty, obciecze wam zgrzebną koszulą, a zamiast trefionych włosów, obdarzy was lysiną”.

Cóżby na to powiedział paryski fryzjer Antoine, słynny wyłazacza „chłopięcych fryzur”?

Ojcowie Kościoła są również zdecydowanie wrogami fizycznego upiększania się kobiet.

Święty Chryzostom radzi mężczyznom, by wejrzeli do wnętrza tych istot, które tak niekczemnie postępują, a przekonają się, że... mają diabła w sobie. „Bo jest poprostu niemożliwym, by kobieta, która tak się pyszni grzesznym swoim daniem — posiadała duszę zbawioną w cnocie chrześcijańskiej”.

Święty Cyprjan idzie jednak dalej w „chłopskim” nieprawosłownościach.

„Przechodź stroju i wszystko, co służy do uwadniania znikomą, a grzeszną urodą — przystoi tylko wstępnicom”. Przy-
pomina również, że występek

zawsze jest symbolizowany w postaci kobiety pięknej i strojnej.

Święty Piotr jest już pobłażliwym dla ładnych kobiet, aczkolwiek i on we „fryzowanych włosach, klejnotach i wspaniałych sukniach” — zaprzęga się szatanowi szatana — ależ im starania o piękno duszy. Podobnie i św. Paweł przemawia za skromnością ubioru kobiecego.

Przeciw tym atakom musieli się kobiety bronić, a broniły się tym argumentem, że klejnoty i suknie pochodzą też od Pana Boga, a zatem są dozwolone.

Na to replikę uniesiony gniewem Tertulian: „Prawda jest, że klejnoty zostały przez Pana Boga stworzone, ale używanie tych dóbr, musi być zgodne z Jego wolą. Nie rozchodzi tu się o samą istotę przedmiotu, lecz o jego użytkowanie. W dziełach boskich — trzeba chwalić a nie oddawać cześć balwochwalczą — szatanowi”.

Ojcowie Kościoła oburzają się jednak najbardziej przeciw używaniu szminki.

Św. Cyprjan zgadza się na tym punkcie z Tertulianem: „Są to upadłe anioły, które noszą na twarzy fałszywe rumieńce. Bóg powiedział: Uczynimy człowieka na obraz i podobieństwo nasze! A kobiety mają śmiałość, to, co Bóg stworzył, zmieniać i zniekształcać! Czyż to nie jest największym grzechem, nie jest bunt przeciwko Bogu? Czyż nie jest to oddawanie się służbie szatanowi?”.

W tym Cyprjan idzie jednak dalej w „chłopskim” nieprawosłownościach.

„Przechodź stroju i wszystko, co służy do uwadniania znikomą, a grzeszną urodą — przystoi tylko wstępnicom”. Przy-
pomina również, że występek



Pomimo, iż między Stanami Zjednoczonymi a Dalekim Wschodem panują stosunki naprężone — te dwuznaczne wąpół orientalne kostiumy stały się regułą na maskaradach amerykańskich

JAK ROZWIĄZAĆ WĘZŁY MAŁŻENSKIE, KTÓRE ZAMIĄST SZCZĘŚCIA, PRZYNOSZĄ UDREKĘ I NIEWOLĘ?

CHICAGO, Ill. — Jeżeli pragniesz rozvodu, powinienes go otrzymać tylko na żądanie! — takie jest zdanie Clarence'a Darrowa.

„Samo tylko życzenie zerwania krepujących węzłów powinno być dostatecznym powodem do rozvodu”, powiedział słynny obrońca w sprawach karnych, w toku rozmowy o małżeństwach i rozwodach.

„Prawo powinno dostarczyć więcej podstaw do rozwodów. Niezgodność charakterów jest bardzo trudno właściwie określić, a jeszcze trudniej udowodnić w sądach, chociaż jest jedną najgłębszych przyczyn nieporozumienia prawie we wszystkich małżeństwach. Żaden sąd nie może się widzieć głębiej w życie i rozpatrywać różne intymne przejawy nieszczęścia. A przecież każdy z tych przejawów może być zupełnie wystarczającym powodem do rozvodu”.

Darrow nie twierdzi wcale, że małżeństwo jest zbyt czyste i młowi, że „wolna miłość nie jest wcale miłością”. Sądzi, że podobny związek polega tylko na zwykłej żądzy zwierzęcej i potępia ostro nową teorię „Volonur”, uważając ją za bezładnie niepraktyczną.

Teoria ta — wyrodzona w gło-
wie socjologa, Glenna B. Winshipa — proponuje założenie kolonii na której z wysp, rozrzuconych po morzach południowych, gdzie małżeństwo byłoby rzeczą nieznaną. Kobiety łączy-

łyby się z mężczyznami według praw naturalnego doboru. Mężczyźni zaś składaliby połowę swoich dochodów na utrzymanie kobiet i dzieci.

Pomysł ten jednak nie propaguje wolnej miłości. Mężczyzna będzie miał prawo żyć tylko z jedną kobietą, lecz do tego nie będzie potrzebował żadnych ceremonii. W razie jakiegokolwiek nieporozumienia, każde z nich może odejść w swoją stronę i szukać lepszego doboru.

Obalenie instytucji małżeństwa musi pociągnąć za sobą i obalenie ognisk domowych, stanowiących podstawy, na których zbudowano całą naszą cywilizację, mówi Darrow w dalszym ciągu. „Związki, zawierane według teorii „Volonur”, nigdy nie zastąpią obecnych małżeństw. „Obecne rozwozy mogą usuwać nieszczęśliwe małżeństwa. Oznacza to, że utrzymują się tyłko najlepiej dobrane. Tysiące rozwodów rocznie najgłębiej uodwadnia, że istnieje tysiące małżeństw nieszczęśliwych. Wiemy jednak dobrze, jak znikomo małżeńskie odsetek nieszczęśliwych małżeństw kofczy się rozwodami. Piękność i pociąg płciowy po ciągnęły ku sobie i złączyły w parę małżeńskie wiele osób, zupełnie do siebie niepodobnych. Przystojny pan młody może okazać się skończonym lotrem. Odnudnia o twarzy Madonny, nieznośna gderająca i sekutnica. Miłość w takich wypadkach ostygła i promienne sny zamieniają w nudażę marny sen.”

Podobnie więc tak niedobraną parę skłaniać razem na zawsze? Jeżeli oboje anulał szczęście i nie znalazł go, nie popohili przeto za żadnej zbrodni i nie zasługują na ukaranie. Zbliżali tylko i nalezy im dać jeszcze jedną sposobność. Chwilowa pomyłka nie powinna przewrócić się w tragedję na całe życie. Praw nie powinno się tworzyć takich, które mogą ludzi nieszczęśliwić”.

skim w gubernii moskiewskiej i przy-
ległych, płacąc tymu rodzinie nie-
wielkim przydziałem gruntu, albo wy-
nagrodzeniem 8—10 rubli miesięcznie. Każda sierota została zapożyczona w białym i 10 rubli na różne wydatki. Siostry miejscowe będą działać, jako opiekunko.

Wstępnie do Komitetu
im. Józefa Piłsudskiego!

Rząd bolszewicki pozbywa się 300,000 sierot

MOSKWA. — Rząd bolszewicki Bołł, entlastyczny opiekun sierot, postanowił pozbyć się przykre-
go ciężaru opiekowania się 300,000 sierot, które nabierały po wojnie i roz-
sied po dwie sieroty rodzinom chłop-

ności jest przez prawo ściśle o-
graniczony, jak również każde
prze przenoszenie się do innej
miejscowości wymaga pozwolenia
władz. Wobec tego nie trudno
zrozumieć, że objawienie
przez nią oznaki coraz większej
niepokończności zaczynały powo-
dować niepokój masya połowu,
przywidyk od niepamiętnych czas
do nieograniczonych rządów
nad instytucją gjeizy.

Japonczyk nie może już dłużej
dyktować swego widzimisię mat-
ce, żonie, czy córce, lecz dzięki
opiece bogów japońskich, może
to robić w stosunku do gjeizy,
czego najlepiej dowodzi nadmiernie
eddykt policyjny.

Ile zjada człowiek?

Lekarze francuscy opracowali
na mocy ścisłych obliczeń tablicę,
wykazującą ilość pokarmów,
spożywanych przez człowieka w
ciągu całego życia i doszli do
wyniku, że przeciętna ilość spo-
żytych przez człowieka pokar-
mów wynosi tysiąckrotną jego
wagę. Tak naprzykład człowiek
spożywa przeciętnie 500 do 600
gramów chleba dziennie czyli
rocznie około 200 kilogramów,
przez całe więc życie (licząc 70
lat) około 14,000 kilogramów
(t. j. 7,000 bochenków dwukilo-
gramowych), lub 400,000 buek-
(trzydziestogramowych). Mięsa
zjada człowiek średnio 180 gra-
mów, odliczając więc dni postne,
wydaje rocznie 56 kilo-
gramów, w ciągu 70 lat około
4,000 kilogramów. Gdy te ostat-
nie figury porzucimy na różne
rodzaje mięsa spożywanego
przez nas, otrzymamy następu-
jące wyniki: człowiek, żyjący 70
lat, zjada w ciągu swego życia
3 woły po 700 kg., 15 baranów
po 70 kg., 5 cieląt po 100 kg.,
3 wieprze po 150 kg. nie li-
cząc kur, gęsi i innego drobiu i
zwierzyń. Kartofli dziennie
spożywa człowiek 359 gramów
przeciętnie, czyli rocznie 130 ki-
logramów, a przez 70 lat 9,000
kilogramów. Cukru dziennie 45
gramów, czyli rocznie 16 kg., a
w przeciągu 70 lat 1,120 ki-
logramów itd. Według obli-
czeń tych samych lekarzy czło-
wiek spożywa dziennie przecię-

Children Cry for



Fletcher's
CASTORIA

MATKO: — Fletcher's
Castoria jest specyficznym
preparatem dla dzie-
ciom w różnym wieku
w zatknięciu, niestrawno-
ści, bieguncie, gorączce, gwałtownej
staw powstającej i przez regulowanie żołądka i kiszki, usta-
wiają przyswajanie pokarmów, dając naturalny sen.
Dla uniknięcia imitacji zwracacie uwagę na podpis Chas H. Fletcher.
Absolutnie Nieszkodliwa—Niema Narkotyków. Lekarze wszędzie ją
polecają.



Tokio nie pozwala gjeizom na obcięcie włosów

TOKJO. — Pojęcia nowoczesne
są zaczynały wdręzać się i do
ostatniej twierdzy, będącej je-
dyną ostoją starożytnych zwy-
czajów w Japonii, bo i Panna
Giejsza, której smiałość, to, co
była dotychczas przedmiotem
tych zwyczajów, potęga obecnie

Nie męczyć przeziębionych dzieci lekarstwami

Używcjele Vicksa do gardła i piersi
prze pololeniem się do snu, jest
najbezpieczniejszym, najskutecz-
niejszym i najprostszym środkiem

Współczesna medycyna przesyła do pro-
staków, że dawanie lekarstw na wie-
le chorób—zwłaszcza gdy prze-
bieg często się powtarza—jest rac-
ją zarówno szkodliwą i przewlekłą
chorobę.

Dla tego właśnie, mówiąc ogólnie,
w milionach domów Vicks jest
idealnym lekarstwem na kaszel dzieci
i przeziębienia, jakoteż na przezięb-
nia starszych.

Aspekty zimowej szparymazy
kaszeli dzieci i zapobieg ich przes-
pieganiu, pomiaru ich gardła i pier-
si Vicks, są ustatku ciał oddech-
pojem pomiaru raz jeszcze i przy-
krycia ciepłą szaliką.

Rezerwacja Vicksa wziętą
przez skórę podnieść tak jak plaster
albo okład. To przynosi ulgę zho-
lennym, oskrzelom, trzewialny i usu-
wa ciężki oddech. Podobnie jak świa-
tło parowa aplikacja na gardło i pier-
si Vicks, są ustatku ciał oddech-
pojem pomiaru raz jeszcze i przy-
krycia ciepłą szaliką.

Przeziębienia i kaszel przez noc;
nagły kaszel zwykle zmniejsza się w
przeciągu piętnastu minut.

We wszystkich aptekach.

“A to co innego”
oto co ludzie mówią zwykłe.
DRA. PIOTRA
GOMOZO

Jest to siłowy środek o umiartej wartości. Jest to ciążący środek
przez przemięsość i przynosiło wielkie sukcesy w leczeniu
wzrostu.

TYLKO SPOROBIENIE JE RAZ, — gdy zdolność trawienia jest
zaburzona, — gdy stolec jest nieuregulowany, — gdy sen jest
niepokojący, — gdy boli mięzy wzdęcia, — gdy czuje się zmęczony
i wyczerpany.

Nie zrażajcie się w aptekach. Dostarczane jest tylko przez
specjalnych agentów, albo wysyłkę z laboratorium
DR. PETER FAHRNEY & SONS CO.
2501 Washington Blvd.
CHICAGO, ILL.

wolności w obcinaniu włosów.
Zjawisko to przetrzało niezmiernie
tamtejsze władze i spowodowa-
ło policję w Tokio do wyda-
nia rozporządzenia, oświadczają-
cego, że każda gjejsza, która uka-
że się publicznie w odmiennym
włosach, niż przepisyuje jej sta-
ry zwyczaj, postrada powołanie
na dalsze wykonywanie swego
zawodu.

Wing powstania tego zupełnie
ślusznego dążenia biednej gjeizy
do uproszczenia fryzury, do
pozbawia się gęstych pomad, u-
trzymujących sztywnie w miej-
sku bujne fale włosów, do za-
przestania używania kopcia z
lampy, nadającego czarny po-
dły skrzydła kruczemu nawet
włosom z natury brunatnym —
przypisują szkodliwym przed-
stawom kinematograficznym
Oberrowanie każdego wioze-
ra ostrzyżonych piękności z Hol-
lywood (nazwanych w Japonii
w sfarach kinowych amerykań-
skimi gjejszami), rozbudzić i
w pierś tamtejszej gjeizy po-
żądanie do czegoś, wymagają-
cego mniej zachodów, niż te cięż-
kie fryzury kunstownie ukła-
dane, zmuszające je do używania
w czasie snu specjalnych klocek
drewnianych, zamiast poduszki,
aby tylko nie uszkodzić włosów.

Inne dziewczęta, nie należące
do sfery gjeizy, szybko pozby-
wają się swoich starych fryzur.
Dziewczęta podające w restau-
racjach japońskich, układają
włosy według najnowszej mody,
zwanej „haikara”, a flaperki w
szkolnych wyższych także nie po-
zostają żywe. Męskotki wynalaz-
ły odrębny sposób fryzowania
obciętych włosów, które spinają
specjalną szpilką. Jedna tylko
gjejsza tadczy i chleboce dla de-
lektowania męczyzn w takiej
samej fryzurze, jakiej siostry
jej używały przed pięcioma wie-
kami.

Do ostatnich czasów przyna-
leżność kobiet do pewnych okre-
ślonych kategorii pozostawało się
w Japonii po sposobie uczesania
włosów. Dziewczęta szkolne mia-
ły swój odrębny sposób, dorosłe
panny również i wreszcie męsz-
ki także nie pozostawały w tyle.

Kobiety z półświatka głosiły
swój zawód przy pomocy wiel-
kiej szpilki do włosów, wbitę
w spiżernicę na głowie czarne
warkocz. Gjejsze zaś, pokolenie
za pokoleniem pialcy swoim fry-
zjerom za nadadownictwo sta-
rych rycin japońskich. Działło
się to wszystko do czasu jakich
dziesięciu lat wstecz, kiedy rów-
nie tradycje kobiece zaczęły jed-
ną po drugiej iść w zupełnie za-
niebiedanie, ku wielkiemu zakło-
potaniu jednostek konserwaty-
wnych i rozpaczy władz.

Nad przeciętną kobietą japoń-
ską policja nie ma żadnej wła-
dy bezpośredniej, lecz nad gjeiz-
są ma. Gjejsza musi poświęcić
całe lata na przygotowanie się
do swego zawodu i do złożenia
egzaminu, wymaganego przez
władze policyjne, zanim otrzy-
ma „koncesję” uprawniającą ją
do prowadzenia interesu na wła-
stną rękę. Policja jednak ma pra-
wo cofnąć jej jaką koncesję ka-
dej chwili, i to tylko na podsta-
wie własnego uznania, że wy-
maga tego „dobrej moralności po-
bielniczej”. Pewien określony pro-
cent z każdej jemy zarobkowej
przez gjeizę idzie do kas rządowej,
a podatek ten znany jest
pod dwóipiętną nazwą „podatku
od hulanki”. Zakres jej działa-

ności jest przez prawo ściśle o-
graniczony, jak również każde
prze przenoszenie się do innej
miejscowości wymaga pozwolenia
władz. Wobec tego nie trudno
zrozumieć, że objawienie
przez nią oznaki coraz większej
niepokończności zaczynały powo-
dować niepokój masya połowu,
przywidyk od niepamiętnych czas
do nieograniczonych rządów
nad instytucją gjeizy.

Japonczyk nie może już dłużej
dyktować swego widzimisię mat-
ce, żonie, czy córce, lecz dzięki
opiece bogów japońskich, może
to robić w stosunku do gjeizy,
czego najlepiej dowodzi nadmiernie
eddykt policyjny.

SEVERA LEKARSTWA UTRZYMUJĄ ZDROWIE W RODZINIE

Wyczerpane,
nerwowe kobiety
mogą otrzymać ulgę, przez użycie

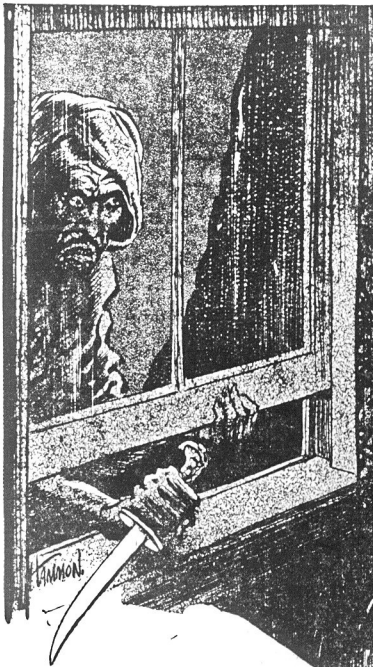
SEVERA'S
REGULATOR

Ważności dla kobiet
Ponagła poprawa ciążowości i jest
na pomoc, przynosi przy znacznym
naturalnych funkcji i przyswaj-
napiętych iłoch do zdrowego stanu.

czu dla
Zapraszamy w aptekę

W. F. SEVERA CO.
CEDAR RAPIDS, IOWA

Indusi chcą ją zabić i złożyć w ofierze swej bogini



„Za oknem stał straszny, wynędzniały Indus z długim zagiętym nożem w ręku”.



Głowa pani „Maudie” Robinson potrzebną jest induskim spiskowcom, którzy w ten sposób chcą „oczyścić” bramińskiego potentata.

NABARDZIEL przerażoną dziś kobietą na świecie jest piękna pani „Maudie” Robinson, która w roku ubiegłym odegrała główną rolę w wielkim skandalu królewskim o wymuszenie 1500.000 dolarów, do której to afery zamieszany był również sir Hurri Singh, bogaty potentat ze Wschodu i spadkobierca tronu Kaszmiru.

Kilka tygodni temu jego wysokość sir Pratap Singh, radia Kaszmir, zmarł, niepozostawiający po sobie potomka płci męskiej i brytyjcy władcy Indji orzekli, że sir Hurri Singh ma być następcą tronu swego stryja.

Sir Hurri Singh jest braminem, czyli kapłanem fanatycznych Indusów.

Tysiąc kapłanów znajdujących się w monasterach porzucanych po górach Kaszmiru, oddają cześć bożkowi — niszcycielowi Siwie i strasznej bogini śmierci Durdze.

Kapłani ci posiadają olbrzymie wpływy polityczne i Anglij, mianu-



wające wyniki. Bramińscy kapłani postanowili, iż sir Hurri Singh musi być „oczyszczony” zanim wstąpi na tron, a dokonać tego można tylko w ten sposób, że utnie się głowę jego byłej chrześcijańskiej kochance i zawiesi się ją u szczytu wież postrach bogini śmierci Durgi. Sir Hurri Singh ze względu politycznych jest pożądanym kandydatem na tron Kaszmiru. Brytyjska tajna policja ustaliła, że kapłani bramińscy, zamiast go zwałować, postanowili na własną rękę usunąć jedyną stojącą na drodze przeszkodę. Gdyby król angielski nie był cywilizowanym chrześcijańskim monarchą, lecz przestrzegającym stare zwyczaje i tradycje wschodnim potentatem, to sprawa ta dałaby się załatwić o wiele łatwiej. Można by wtedy o sobiście przedstawić mu, jak się rzecz ma, a on przysłałby głowę pięknej pani Robinson w wyświeconym drogiem kamieniami szkatulce razem z królewską nominacją dla sir'a Singh'a na tron Kaszmiru. Ale ponieważ takie załatwienie

jest zupełnie wykluczone, więc zdaje się, że kapłani bramińscy polecili członkom swej sekty, zamieszkałym w Londynie, aby ci postarali się o głowę pani Robinson. Fakt, że ludzie, którzy wykonują tę zbrodnię, zostaną prawdopodobnie aresztowani i straceni, nie może jednak odstraszyć bramińskich, gdyż uważają oni za największą zasługę i szczytę swoje położenie życia na ołtarzu ich bożka. Bez względu na to jak surowo przeprowadzony śledztwo, ujawnienie morderców, nie potrafimy wpadnąć na trop tych, którzy uplanowali zamach.

Czarny kwadrat i czerwone koło na podobiznie pani Robinson, jest nieczem innym, jak symbolem śmierci czczenieli Siwy i Durgi. Zdaje się, że fotografję pani Robinson z takimi znakami pośladku do Anglii w tym celu, aby mordercy mogli łatwo rozpoznać swą ofiarę i przez omyłkę nie pozabawili życia kogo innego.

Podczas gdy policja ze Scotland Yard nie dała żadnego urzędowego oświadczenia w tej sprawie, wiadomym jest, że przedsięwzięto energiczne kroki w tym celu, aby życie pani Robinson nie znalazło się ponownie w niebezpieczeństwie. Zarządzenia nie uspokoiły jednak całkowicie pani Robinson i żyje ona w ciągłej obawie śmiertelnej.



Sir Hurri Singh, spadkobierca tronu Kaszmiru, który figuruje w procesie o wymuszenie \$1.500.000.

ni nie są przeciwni sir Singh'owi.

Upłynęło kilka tygodni i naraz zasłyszeliśmy trwogę i przerażenie dowołała się w sąsiedztwie jej sygnalizacji pokoju. Chociaż już klasnęło się spać, gdy naraz usłyszała, że ktoś otwiera okno prowadzące na dach pożarny.

Zapaliła niezwłocznie światło i zaczęła bezwiednie robić to, co mogło uratować jej życie. — Zaczęła krzyczeć tak głośno, że obudziła wszystkich mieszkańców domu i zwróciła uwagę przechodniom na ulicy.

Za jej oknem, jakby gotując się do skoku, stał straszny, wynędzniały Indus z długim, zagiętym nożem w ręku. Ukrył się on jednak szybko i zbiegł, a policja z początku nie chciała wierzyć opowiadaniom pięknej pani i przypuszczała, że padła ona ofiarą zmyślnego noceja.

Pod oknem pani Robinson znalazł jednak podobiznę pani Robinson jedną z tych, które wielokrotnie ukazywały się w prasie Indji. Podobizna ta miała na sobie narysowany czarny kwadrat i czerwone koło.

Pani Robinson nigdy nie widziała jeszcze swej fotografii tak zepszonej i napróżno gubiła się w domysłach co ów kwadrat i koło miały znaczyć. — Policja również nie potrafiła objaśnić tej zagadki. Zdrowy rozsądek mówił jednak, że wypadek ten musiał mieć jakiś związek z notorycznym skandalem, jaki kobieta ta miała z sir'em Hurri Singh'em i z jego zblizającym się wstąpieniem na tron Kaszmiru.

Sprawę tę zatuzowała i nie pozwolono jej dostać się do gazet, policja jednak ze Scotland Yard przedsięwzięła to podobno tajne kroki, w celu wyjaśnienia tej tajemnicy i postarała się o ekspertów o pewne informacje, mające związek z kultem i zwyczajami bramińskimi. Dochodzenia te dały podobno zdumie-



Bramiński kapłan.

jąc sir'a Hurri Singh'a spadkobiercą tronu przewidywali, że z tego powodu może przyjść do gwałtownych rozruchów i zaburzeń.

Bramiński są przekonani, że jeżeli bramin dotknie się osoby, która nie jest braminem, to zostanie splugawiony.

Bramin może się ożenić tylko z kobietą należącą do jego kasty i jeżeli po ożenieniu się dotknie się kobiety, która jest chrześcijanką, lub mahometanką, to zostanie splamiony i shanibiony.

Rząd brytyjski obawiał się, że kapłani bramińscy będą przeciwni sir'owi Hurri Singh'owi, gdyż uważali go właśnie za shanibonego skutkiem utrzymywania stosunków z panią Robinson.

W Londynie otrzymano jednak depesze kablówce, donoszące, że brami-



Pani Robinson w kostiumie konika polnego, w którym pojawia się niedawno na jednym z balów masek w Londynie.

gi, która jest żeńskim wcieleniem induskiego bożka Siwy. — Jest ona uważana za najgładniejszą ze wszystkich bogiń i bożków i statua jej posiada wiele rastających z jej ciała rąk, które swym wględem przypominają węże wychodzące z głowy Meduzy.

że zostanie ponownie atakowaną i zgładzoną ze świata. Gdyby Indusom udało się uciąć jej piękną, ozdobioną koroną złotych włosów głowę to powiększyłaby ona liczbę czerpów, stałoby się nasytnik złotyby posągi bożka Kali lub jego żony bogini Durgi.

W SALI SĄDOWEJ CZUJE SIĘ LEPIEJ NIŻ W DOMU

**SPIEWACZKA DORMBLASER MA NOWY PROCES. TYM RAZEM JEJ PIÓRO
OKAZAŁO SIĘ ŻĄDŁEM JADOWITEM.**



Córka pani Dormblaser urodzona przez inną kobietę w Kansas City, ale wpisana do ksiąg ludności w St. Louis pod jej nazwiskiem.

TRUDNO o melodramat obfitujący w większą liczbę wypadków i spraw sensacyjnych, niż życiorys pani Lidli Locke Talbot Harold Marks Dormblaser, która zaczęła karierę swą jako śpiewaczka, była oskarżona o morderstwo, następnie trzy razy wyszła za mąż, trzy razy się rozwiodła nie bez skandalu. W międzyczasie odpowiadała przed sądem za pobieżne zeznania i to w taki sposób, że przejechała kogos autem w portwanu du, tego, byłoby jeszcze stosunkowo dość delikatną manipulacją, za podstawienie wypożyczonego w ochronie niemowlęcia, a obecnie za zniesławianie na piśmie w sposób więcej niż krzy-

żący nowej żony dawnego swego małżonka numer trzeci. Nie skończyła się jeszcze i ta grubsza sprawa, gdy pani Dormblaser znowu miała małe intermezzo w sprawie drobniejszej ale świadczącej o tem, że spisanie z nią nie jest o wiele łatwiejszą sprawą, niż połykanie pod jednym dachem. Tym razem pociągnięta go do odpowiedzialności pan Paweł Cravath, bogaty broker z Wall Street, który miał nieostrożność wynająć na mieszkanie dla siebie i swej rodziny pałac pani Dormblaser, gdy ciężkie czasy zmusiły ją do wyzyskania się na pewien czas komfortu i przeniesienia na piśmie w sposób więcej niż krzy-

podwórku. Bez komfortu, łatwiej się było pani Dormblaser obyć, niż bez kąpielni w basenie pod pałacem. Nowojorskie ruszaki z nowojorskimi wodnikami takie jej i wbrew kontraktowi wygrać tam plasy, hece i halasy. Ze pan Cravath postanowił kontrakt zerwać i żądał od swej wesołej landlady zwrotu zapłaconej z góry tenaty mieszkaniowej w sumie 2500 dolarów.

Pani Dormblaser ani gadać o tem nie chce, dowodząc, że kontrakt nie przewidywał wyzyskania się przez nią kąpielni we własnym domu i że stać pana Cravatha, tak lubiącego ciszę, na kupienie sobie kilkuset funtów waty do zatkania sobie uszu w chwilach, gdy ona i jej goście z New Yorku potrzebują kąpeli. Pan Cravath ośmielił się twierdzić, że każdemu obywatelowi przysługuje prawo „wolności sнуchu”, choć w konstytucji nie ma o tem mowy. W odpowiedzi na to pani Dormblaser pocztowała go piastą w nos, a potem znowu pan Cravath pogodził się nie chęcią, dowodząc, że nos pana Cravath wyłącznie do niej należy. Wywagłała się dość skądaliczna sprawa.

Nie pierwsza to dla pani Dormblaser od czasu, gdy przestała być panną Lydją Locke i uszczęśliwiła swą osobą pana Talbot, światowca, mającego zlekka zepsutą reputację u tych, z którymi grzał w karty w zmo wie z innymi Talbotami, z których jeden był kapitanem armii brytyjskiej, drugi — lordem, ale i parszywą owcą wśród arystokracji londyńskiej. Talbot miał jakieś nieporozumienie z żoną i podał się do rozwodu. Dopadła go w biurze adwokata awanturnicza małżonka i wpakowała mu w bok pigułkę otwierającą z zabójczym skutkiem.

Lawa przysięgłych uniewinniła ją jednogłośnie po „rozpatrzeniu” jej białych ramion, przegrywanych i centkowanych siłkami, wyrobu męża nieboszczyka. Niemniej jednak zmusiło to panią Talbot czas załoby po mężu spędzić już nie w towarzystwie, ale w wodewili, na scenie. Uroczą postać w połączeniu z miłym i wyszukanym głosem ułatwiły jej w jakiś czas potem wstąpienie do wielkiej Opery pod dyrykcją Oskara Hammersteina, a następnie w ponowne związki małżeńskie z kolegą w sztuce wokalem, tenorem opery Haroldem.

Pani Harold, miała jak już wiemy, żywe usposobienie od natury, tytuł arystokratyczny po pierwszym mężu, a wyszedłszy za mąż za głośniego tenora, zdobyła wysokie stanowisko w świecie artystycznym. Miałła kobietę o tylu i takich kwalifikacjach, płacić jakimś szoferowi za to, że rządziła wsiadę do jego takówki, zaszczycając go rozkazem odwiedzenia siebie z teatru do domu za piękne oczy. Szofer innego, był zdania. Nie mogąc się doczekać przed domem lokaja, który miał przynieść mu naleśniki, sam się udał na górę i jak głosi legenda, znalazłszy drzwi otwarte, wszedł do sypialni i pasażerkę swą, będącą już tylko w koszuli, chciał „zabrać ze sobą do cyrkułu. Wydziwiliśże niewiedzia kazała wówczas pani Harold podrapać brutalną pazurkami tak dotkliwie, że szofer stojąc przed sądem, miał jeszcze brzydkie szramy na wstrętnej swej głowie, a zdolny manikurzysta z najwyższym trudem doprowadził pazurki swawolnej kociętki do zupełnie porządku. Sąd zaaprobował, że pani Harold podrapała szofera w obronie swej cześci niewieściej, a przeto nie zasługuje na nagane.

Niebawem jednak pan Harold uważał, że ma dość szarpaniny, czy drapaniny małżeńskie i podał się do rozwodu, oskarżając drapieżną kociętkę o marcowanie — choć rzecz się w grudniu działa — z panem Arturem Hudsonem Marks'em.

Rozwód wypadł na korzyść za kochane pary, a nie spełnego koca — zadróżnika, z tym dobrym skutkiem, że niebawem pani Harold — nie przestając być sobą, stała się panią Marks, żoną prezesa wielkiej kompanji, wyrabiającej kokietne organy, i żoną byłego prezesa kompanji wyrobów gumowych, więc człowieka kutego na cztery nogi.

Pani Lydja Locke Talbot Harold Marks, znalazła się u szczytu sławy, otoczona zbytkiem i powodzeniem, stając się ulubienicą salonów plutokratycznych. Marzyła jednak o innym szczęściu, którego fabrykant gum i organów przy najlepszych staraniach dać jej nie mógł. Brakowało jej do szczęścia oprócz piasku mleka, jeszcze czegoś, co się zwykłym mlekiem karmi.

Niebawem pani Marks powiła, nie osobicie wprawdzie, ale za pośrednictwem jakiejś niezamówionej kobiety w Ashbury Park nie mówię, które na sławny konkursie niemowląt otrzymała pierwszą gubernatorską nagrodę.

Państwo Marks odzyskali dziecko zbytkiem, strolci je w błękitne wstążeczki, zafundowali kochanemu małżeństwu pieluski koronkowe, nakupili kucyków do obwożenia po parku lubego Pawła, przeoczyli jednak w całym tym przedsięwzięciu wychowawczym jakieś zwykłe prozaiczności, do których przyczepiło się Towarzystwo Opieki nad dziećmi — i Pawełka skoniłskowało, oddając go na wychowanie do zwykłej ochronki stasowej.

Na tem czy innem ile w domu państwa Marks zaczęły fermentować tak zwane kwasy małżeńskie. Ten oświecony fabrykant zaczął się przelewać przez brzozi. Wzajemne pretensje i oskarżenia złożyły się z czasem na nowy proces rozwodowy. Lydja Marks znowu wygrała, otrzymując od gumowo — organowego małżonka na rachunek alimentów 400 tysięcy dolarów, a na rachunek ostarza też sto tysięcy, pod warunkiem wszakże, że to ostatnie otrzyma po 365 dniach konduty nienagannej. Niełatwo to rzecz, będąc kociętką, przez tyle dni udawać trusie. W inny więc sposób wołała sobie zape-



Delikatno premjowane w Ashbury Park, które nabył pani Marks dla wspomnienia swych wiosn małżeńskich. Towarzystwo Opieki nad Dziećmi sprzeciwiło się tej adopcji, naradzając pani Marks na skrzanie nowego z panem Marksem — „Jęczulka”.

wnie był z funduszu małżonka pokrzywdzona. Zapowiedziała na sądzie, że będzie miała dziecko. Nie wypadło obywateli tej tak solennej choć nieuzasadnionej nie dotrzymać, już choćby przez sam szacunek do sądu. To też korzystając ze szczęśliwego zbiegu okoliczności, że akurat w tym czasie, gdy jej powie dziecko wypadło, wyrzuciła ją w tem jakaś kobieta w Kansas City, pani Marks udała się tam na połów; i przy pomocy pośredników wydała tam na świat nowe dziecko.

Mając dziecko, łatwo już sobie dała radę z metryką chrztu i z piśmem w księgach ludności. W St. Louis, dokąd przyjechała w tym celu, nikt nie kwestjonował jej tytułów macierzystości. Mając już dziecko niezaprzecznie własne, szkodzone wprawdzie nie w boleściach, ale w licznym i uciążliwym kłopotach, pani Marks samą miała już na co zakłać pana Marksa, by jej wstręto z alimentami nie czynił.

Chłopiec ten zaiste kamiennego serca, zamiast popieścić do rozwiedzionej żony i powodując się instynktom ojcowiskim, ulitował się, jeżeli już nie nad nią, to nad małżeństwem, któremu bądź co bądź przysługiwało prawo do ssa nia nie tylko piersi matczynej, ale i ojcowiskiej kieszki, — ten okrutny człowiek wysłał detektywów do Kansas City i do St. Louis. Zebrane tam przez detektywów informacje pasowały do siebie nie dość szczelnie. Wydało się, że pani Marks urodziła dziecko za uprzejmem pośrednictwem jakiejś położnicy, nie wspólnie z panem Marksem nie mającej. Takie dziecko było do niego. Pani Marks nie pozostawiała nic innego, jak... wyjechać za mąż po raz czwarty. Tym razem uszczęśliwiła swem sercem i ręką byłego sekretarza pana Marksa, Dormblaser. W kilka miesięcy po tem okazało się, że i pan

Dormblaser nie był na wysokości zadania.

Pani Lydja Locke Talbot Harold Marks Dormblaser nie pozostawiała nic, jak... rozwieść się z panem Dormblaserem.

W gorzkich chwilach samotności, następujących zazwyczaj po każdym rozwodzie, pani Dormblaser przyszło na myśl, że porachunków z przedostatnim swym małżonkiem nie załatwiła jeszcze należycie. Ten tyran i okrutnik zamiast pozostać niepołączonym po jej stracie, ożenił się z rozwódką z Pittsburgha. Napisała więc pani Dormblaser listik starczyści do pana Marksa, portretując w nim w sposób grzeczny z pornografij przesłane dzieje niegodziwej swej rywalki. Nie podpisała tego wyzewu złości jadowitej, ale wrodzona szczerłość w oskarżeniu bliźnich nie pozwoliła jej zmienić charakteru pisma. Pan Marks złożył list anonimowy w urządzie pocztowym, a na poparcie swej tezy co do autorstwa przesłał prokuratorowi autografy dawnej swej małżonki.

Zaczął się nowy proces o obmowę i zniesławienie. Obecna pani Marks oszacowała swe krzywdy na 250 tysięcy dolarów, ile że choć nie jest młodziutką, ale młodością. Odpowiednio do tego i szkody, spowodowane przez tak nieodpowiednie podpalenie tak wspaniałego gmaczu nie mogą być niższe szacowane.

Pani Lydja Locke Talbot Harold Marks Dormblaser i niewiedomo dołd co dalej — triumfuje. Wbiła szpilki od kapelusza w serce swej rywalki po samą głowę. Nasycała swą zemstę.

Uważa do żywego prezesa od gum i organów. Spławiła w Państwie tego niedołęgo sekretarza. Jest znowu do śmiechu.

A nowego, głośniego procesu wcale się nie boi — ani trochę. Albo to jej pierwszyna!

SERGO KURULISZWILI

Impresje

Słowa miłości były dla mnie chłodnym, marmurowym stłiskiem, na otarzu którego nie zali się nigdy miłość i snop uczuć niewinnych.

Zbyt długo już żyłem, aby nie móc odróżnić obłudy od czystej wiary.

Było to jesienią... Ziemia zaślotała się.

Wiatr unosił suche kwiaty żółte i chował je gdzieś tam.

Był zmrók... Wypadkiem spotkałem ją i w sercach naszych zapaliła się błoga iskra miłości.

Ona była piękna. Ubrana była w czarną niebogątką suknię, czuła się osamotniona i — mocno nie szczęśliwa.

Spotykaliśmy się prawie co dzień. Jej uboga irredka przystrojona była kwiatami i obrazkami.

Wkrótce wyjechała. Upływały miesiące.

Przywykłem do prowincjonalnego, monotonnego życia.

Ale myśli o niej nie opuszczała mię.

Razu pewnego, przeglądając listy, ujrzałem na kopercie znany mi charakter pisma. I serce radośnie zakotało mi w piersi.

O, jak byłem wtedy szczęśliwy...

Szczęśliwym jest ten, kto młodym będąc, wzburzył miłość i upoił się jej słodyczą...

Przyszedłem swój pokój temi kwiatami, które ona lubiła najbardziej.

Ona przyjechała. Rzuciła się w me objęcia i zaczęła płakać.

Są chwile, których nigdy się nie zapomina i wiecznie żyją w pamięci człowieka.

Ona uśmiechnęła się i blizczyły szczęściem jej oczy niebieskie.

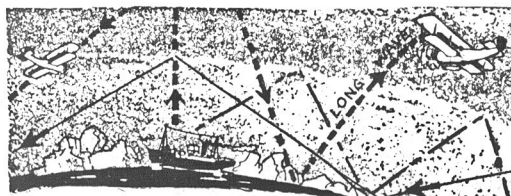
Tak... To było dawno... Nie pamiętam kiedy to było...



Pani Lydja Locke, Talbot Harold Marks Dormblaser, walcująca obecnie po czterech małżeństwach i tylu rozwodach.



P. Dormblaser z panem Marksem, trzecim swym z kolei małżonkiem, który nie dał się przekonać, że mógł mieć z nią dziecko.



Dlaczego Donald McMillan podczas podbiegunowej podróży tupał radiogramy z dalszych stacji, a bliskich nie mógł pochwycić? Czemś się objaśnia, że znalazł się w martwym punkcie, dokąd nie dochodziły go głosy i wieści z kraju?

TAJEMNICA SKŁEPIENIA NIEBIESKIEGO ODKRYTA PRZEZ MIŁOŚNIKÓW RADJA

Po nad ziemią w nieobjętych sferach eteru jest coś, cohytym dachem czy namiotem na zwąć mogli, gdyby owo coś składało się z cząsteczek uchwytniejszych i dotykalszych niż owe Jony i elektrony, tworzących w nieustannym, szalonym, zawrotnym swym ruchu owo tajemnicze sklepienie, niedostępne dla ludzkich zmysłów, ale umysłowi ludzkiemu dużo dające do myślenia, odkąd doświadczenia w dziedzinie radiotelefonji i radiotelegrafji wsparły się na niem, jak na czemś naprawdę twardem i nie ustępliwem.

Za dnia sklepienie owo czy namiot zwiera się znacznie niżej nad naszymi głowami, choć i to może jest względne bardzo, bo jest na wysokości 100—200 mil.

W nocy baldachim ów w miarę zapadania zmroku wznosi się coraz wyżej i obłata świat niewidzialną kopułą na wysokości 700 mil albo i więcej.

Domyślać się można, że takie wznoszenie, względnie opadanie tego tajemniczego sklepienia ma wpływ na stan pogody i wogóle zjawiska atmosferyczne, ale dotychczasowe badania nie dały jeszcze pewnych dowodów na to i domysłami tylko możemy poprzeć to twierdzenie.

Dziwno to ludzi, ci uczeni!

Powiedzieli: jest dach! ale na pytania, gdzie jest, z czego się składa, dlaczego wznosi się lub opada, jak dzwiny jakiegoś balonu, za połączaniem tajemniczego zmartka, odpowiadają, że jeszcze nie wiedzą, że trzeba jeszcze zgromadzić fakty i obserwacje, pogodzić różne sprzeczności w tem, co dotąd uważano, a dopiero wówczas będzie można coś pewniejszego powiedzieć o tym dziwnym „dachu”, o jego ruchach i strukturze.

Pierwszym człowiekiem, który istnienia tego dachu domyślał się zaczął, był uczonec angielski, Sir Oliver Heaviside. Mniej więcej w tym samym czasie „przysłnił się” ów dach profesorowi Kennely z Harvardu. Ku upamiętnieniu ich naukowych przypuszczeń, uczeni naukowcy owo źródło niewytłumaczonych dotąd fenomenów dachem Kennely — Heaviside.

Pierwszą myśl o istnieniu takiej „pomiedzy ziemią a niebem” przegrydy czy przeszkody, naukowo ułożonego spostrzeżenia, że rozchodzą się w przestrzeni fale elektro-magnetyczne trzymają się jak gdyby luku zatoczonego nad ziemią, a odpowiadającego ściśle krzywiznie powierzchni ziemi.

Jest więc coś, co nie pozwala im lecieć przed siebie „gdzie oczy poniosą”, jak to mówią, na chybili trafili, coś, co w ięzi i albo nawet i w dół ku ziemi odciąga, gdy uderzają zbyt gwałtownie o luki sklepienia, którego nikt nigdy nie oglądał i nigdy i nigdzie nie zobaczył.

Tyle mniej więcej o tem sklepieniu wiedzieli dawniej, przed rozpoczęciem na szeroką skalę prób z krótkimi falami elektro-magnetycznymi, które dawna technika radiotelegraficzna z pewnem jak gdyby lekceważeniem pozostawiała do bawienia się amatorom, sama opierając się w swym rozwoju na falach długich.

I cóż się okazało? Amatorzy rychło przyszli do wniosku, że owe krótkie i dla krótkości zlekceważone przez wyższą technikę fale w no cy leżą i dalej donoszą rozsypane po świecie dźwięki i sygnały, wymagające znacznie mniejszych źródeł energii elektrycznej, mniejszych wydatków na instalacje stacji nadawczych i t. d.

Ala było i tu jedno „ale”.

Rozchodzenie się krótkich fal odznaczało się pewną swoistością nierów nomiernością, polegającą na tem, że nie wszędzie i nie z jednakową dokładnością reagowały na nie aparaty, odbiorcze. Fale, by naprościej to określić, nie dochodziły do niektórych punktów, nawet bliżej ich źródła położonych. — Nazwano to strefami milczenia. Za każdą taką strefą były znów punkty, do których fale docierały z łatwością i znów strefy milczenia. Jednolitostwo jednolitego podłoża zjawisk wyłączała myśl o różnych warstwach o lepszym lub gorszym „przewodnictwie”. Wytlumaczenia dziwnego zjawiska trzeba było szukać w czem innym.

Wróćmy znów do badań, mających na celu wyjaśnienie właściwości tego dziwnego „podniebienia” z eteru. Nie łatwa to była sprawa, Jakis cięgiły kaprys rzadził tem światem, zupełnie tak, jakie kiedyś inne podniebienia w grę wchodzi, to zalewając nas potokiem dźwięków czasem nawet zbyt obfitych, to znów zacinając się w głuchym milczeniu.

Ala uczeni nie poddając się tak łatwo bezradzkiej rozpacz, zaczęli badać, co jest przyczyną tego zanierania sygnałów, martwych punktów upośledzonej recepcji tu, a zaś wzmożonej gdzieś indziej, o kilkadziesiąt mil dalej, owych „skoków”, w których fale elektro-magnetyczne jakby spadały z nieba na ziemię w niezmiernym zawrotnym swym podbie.

Prace jest w toku. Prace, polegające dotąd głównie na zbieraniu naukowych spostrzeżeń bez wyciągnięcia z nich żadnych połączonych wniosków. Korzystając z obfitych materiałów obserwacji, nagromadzonego w biuletynach morskich stacji radiowych, posługujących się krótkimi falami w prowadzonych od lat eksperymentach, dwaj uczeni, Dr. Hoyt Taylor i Dr. E. O. Hulbert doszli wspólnie do pewnych dość określonych wniosków co do tych rzeczy, dziejących się na ziemi i w niebie, „o których nie śniło się filozofom” do czasu, zanim i fitylozof stał się miłośnikiem radja. — Ścisłejsze obliczenia pozwoliły ustalić szybkość rozchodzenia się fal w wyższych warstwach atmosfery, różnice w wysokości sklepienia Heaviside'a, zależne od pory dnia, nawet liczbę elektronów w milimetrze sześciennym na tych wysokościach.

Zauważone przez amatorów, a tak dziwne zjawisko, że sygnały dawały się słyszeć głośniejsze na znaczniejszych odległościach i ciszej w pobliżu stacji nadawczej, zostało po szeregu doświadczeń poparte naukowo. Amatorzy podali uczonemu ciekawy temat do rozważań i badań ściślejszych, uczeni pomogli amatorom wysnuć praktyczne wnioski ze zjawisk, zaobserwowanych przygłosem.

Zdarzało się, że sygnały wysyłane przez aparaty nastawione na 15 tysięcy kiloherców były z twardością chwytały na odległość tysiąca mil i jakby omijały całkowicie bliższe odbiorniki. Wydawało się, że czemś paradoksalnym, że bliższe bywały przeskądą do odbierania sygnałów i że zdaleka lepiej się je „słyszalo”. Na odległość pięćdziesięciu mil od aparatu wysyłającego działanie fal elektrycznych bywało mniej pochwytnie niż na odległość kilkuset mil. W obrazowym porównaniu zjawisko to upodobano do „jazyka” tramwajów miejskich, który jest tak „czuły” na stacji, niż między stacjami, choćby ten co jest między stacjami był od punktu wyjścia



tramwaju bliżej, niż czekający na stacji.

Tak to sobie wyobrażano w kłopotliwym porównaniu, wziętym z ruchu ulicznego, więc z punktu widzenia nie ścisłe naukowego zgoda po... ulicznikowski. Uczeń subtelniej to ujęł i w twierdzeniu, że fale elektro-magnetyczne, mknąc w świat z iskierkami czy z nowych udoskonalonych aparatów oscylacyjnych (czyli wzbujających w eterze falowanie na podobieństwo uderzeń wiosłem w wodę, zapoczątkowujących kręgi wodne, rozbiegające się odśrodkowo), pod różnymi kątami atakując domniemane „sklepienie” i odbijając się od tegoż, wracają na ziemię odpowiednio są kąta odbicia. Wyobraźmy sobie, że stojmy w długim, sklepieniem kurtyzany i z odpowiednią siłą cisnieszmy piłkę o podłogę. Piłka odskoczyła pod pewnym kątem, odbiła się od podłogi, uderzyła w sufit, odbiła się od sufitu, dalej na podłogę znów spadła, znów się odbiła, znów spadła i t. d. coraz dalej od miejsca, gdzieś stał, aż do całkowitego wyczerpania się energii pierwszego rzutu.

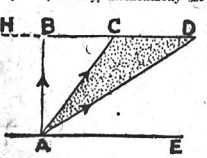
Mniej więcej tak samo podróżują w przestrzeni fale elektro-magnetyczne, jakby pływającym rybakom, pomiędzy „podłogą”, to jest powierzchnią ziemi, a sufitem, t. j. o w sklepieniem czy dachem Heaviside'a, odbijając w ten zrykawkowy sposób glob ziemski dookoła. Zdarzyło się niedawno, że sygnały, wysyłane z okrętu wojennego, stojącego na kotwicy w Honolulu u-żywał radiotelegrafista w Afryce Południowej. Co ciekawie radiotelegrafista ów mógł pochwycić te sygnały tylko przed świtem lub o zmierzchu. Nasuwało to przypuszczenie, że fale elektro-magnetyczne wojowały z Honolulu do Johannesburgu mocną porą, z tą tylko różnicą, że brały kierunek to via Atlantyk to via Ocean Spokojny i Indyjski, zależnie od tego, gdzie mrok panował. Okręt z Honolulu przepłynął do południowego archipelagu i aparat odbiorczy w Afryce Południowej przestał reagować na wysyłane sygnały.

Tramwajowe nasze porównanie kaźdoby przypuszczać, że Johannesburg był już nie na „na stacji”, ale między stacjami.

W rzeczywistości jednak i obraz piłki skaczącej pomiędzy podłogą a sufitem jest zbyt, jeżeli można się tak wyrazić, ordynarny, by mógł

choć w przybliżeniu wytłumaczyć tak delikatne, tak subtelne zjawisko. Fale elektro-magnetyczne rozchodzą się ze środowiska gęstego i wchodzi w środowisko rzadkie, w górne warstwy rozrzedzonej atmosfery. Przechodzeniu promieni światła w gęstego środowiska w rzadkie towarzyszy zjawisko załamania się, czyli refrakcji.

W podobny sposób „załamują” się fale, wychodzące z oscylatora, czy iskiernika, idące w świat pionowo, pod kątem prostym, przebijają jeżeli można się tak wyrazić, owo sklepienie Heaviside'a i wychodzą niejako z obiegu, natomiast inne, uderzające w owo sklepienie pod kątem dają nieskończony sze-



reg „podbie”, tych właśnie odbić, które roznoszą sygnały radiotelegraficzne po szerokim świecie z lepszym i dalszym skutkiem, niż fale poziome, równoległe do powierzchni ziemi i dochodzące tylko do bliskich odbiorników, szybko „grzęznące” w dolnych warstwach atmosfery.

Lepiej tę rzecz umysłowojschemat przedstawiony na poniższym obrazku. Wyobraźmy sobie, że A to nasza antena, rozciągająca się nad równoległe do powierzchni ziemi, H to owo sklepienie Heaviside'a. Fale wychodzące z anteny i uderzające o sklepienie w odcinku B—C są zamoła „ukośne” by mogły się odeń odbić i wałać przed siebie na pewną zgrabę.

Fale pomiędzy D i C pochłania ziemia i nie puszczą ich dalej od siebie.

Fale atakujące „sklepienie” na odcinku C—D skaczą jak owe piłki w kurtyzany, ponawiając pożyteczne swe „skoki” aż do całkowitego wyczerpania siły. Dłuższe fale odbijają się pod kątem ostrzejszym, rysując na czasie, swobodnie przebiegającą zrykawkową swą drogę, ale krótsze, są zarazem stateczniej, odbijają się częściej i łatwiej pochwyć się dają.

Skutkiem tego krótkimi falami, wogóle łatwiej dokazywać w cel u-

Zamieranie fal elektro-magnetycznych, i ich „przystanki” stąd pochodzą, że ponad ziemią wznosi się tajemnicze sklepienie Heaviside'a. Nie można go zobaczyć ani dotknąć, a jednak jest ono czemś tak realnem, jak dach czy sufit nad głową.

trafić i są one wprost niezasłapione w wymianie radiogramów wojennych, gdy trzeba porozumiewać się na bliskie dystanse nad „głową nieprzejrzalą. W kurtyzany, gdzieś przed chwilą bawili się piłką łatwo oznaczyć miejsce, gdzie ma spaść piłka będzie i da się pochwycić i miejsce, gdzie przelatywać będzie nad głową stojącego. Tylko że naturalnie w kurtyzany piłka skacze, ale sufit jest nieruchomy i dlatego łatwo jest obliczyć, gdzie piłka spadnie, a gdzie nie może być podchwytana. Sklepienie Heaviside'a jest nieśladem, niższe lub wyższe w zależności od pory dnia i różnych innych warunków: samo skacze.

Wznoszenie się i opadanie tego przedziwnego namiotu nad ziemią, uczeni przypisują głównie działaniu ultra-fioletowych promieni słońca na górne warstwy atmosfery. Jest to jednak przyczyna najdawniejsza, ale bynajmniej nie jedyna. Zjawisko zory polowej powoduje podobne wznoszenie się i opadanie sklepienia. Pod wpływem pozafioletowej części widma słonecznego w cząsteczkach atmosfery następuje rozpad. Jony podają się do rozrodu z elektronami i odbiegają od siebie jaknajdalej, by za chwilę w innym miejscu połączyć się z nowym jonem (jak to zresztą bywa i na ziemi po innych rozwodach jonów dwunożnych z dwunożnymi elektronami). Za dnia słońce wywołuje swój wpływ masujący na molekule gazowe w niskich warstwach atmosfery, zjawisko jonizacji odbywa się na niższym poziomie, sklepienie Heaviside'a opuszcza się ku ziemi. W nocy zmiany molekularne polegają na wolnym wróceniu rozbitego przez słońce układu cząsteczkowego do pierwotnej równowagi, jakkolwiek na znacznych wysokościach jonów jest tak mało, że i szanse ponownego wystąpienia ich w związku molekularnym są bardzo wątpliwe, jak naprzykład szanse wyjścia z miazgi po wojnie, że znawcy nujęmy nieprzejętym go porównania.

Dr. Taylor i Dr. Hulbert wielkie pokładają nadzieję w ściślejszych

obliczeniach elektronów w cząsteczkach gazowych wyższych warstw atmosfery. Od nich to na zaletę zjawisko odbijania się fal elektro-magnetycznych pod tym lub innym kątem.

Krótkie fale, stosowane obecnie w radiotelefonji mają wielką przyszłość przed sobą, gdyż wyznaczają tych fal jest nieskończenie tanie, niż nadawanie sygnałów za pomocą długich fal elektromagnetycznych.

TAJEMNICZY LOS SŁAWNEGO OBRAZU

Przedstawiciele czeskiego rodu w trzech pokoleniach umierają po ujawnieniu zamiaru sprzedania sławnego obrazu, znanego jako „Chusta świętej Weroniki” — pędzla artysty Gabriela Max'a. Pewien Amerykanin, którego nazwisko prawdopodobnie nigdy nie będzie ujawnione, nabył sławne płótno?

PRZEZ DOROTĘ ANN HARRISON

KTO jest ów amerykański mecenas sztuki, który ośmielił się wyzwać los — zakupując sławne acydzio „Głowę Chrystusa” św. Weroniki, pędzla artysty malarza G. Max'a.

Czy przekleństwo, które nawdzieliło ród czeski w trzech pokoleniach, posiadający sławny obraz przez szereg lat, przejdzie na nowych właścicieli i przyjdzie do tego kraju?

Co za tajemniczą moc posiada ów obraz, że trzech członków nieszczonego rodu płać śmiercią, za każdym razem, kiedy usiłowali rozstać się ze sławnym obrazem?

Jakkolwiek jeszcze nie zostało stwierdzone kto jest nowym właścicielem strasznego obrazu, a tragiczna jego historia stała się już wiadomą z powodu zmiany właściciela.

W naszych czasach, przekleństwa i duchy rodzinne są lekceważone i wysmiewane.

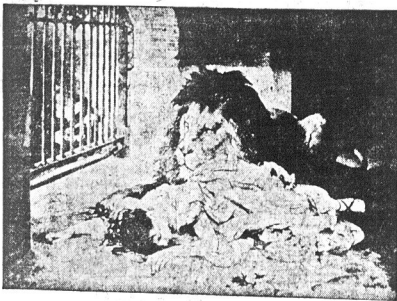
Podobnie ma się rzecz z Amerykaninem, który wydał 7000 dolarów, aby kupić sławny obraz.

Opowiadają w Pradze, że ledwo jeden z jego poprzednich właścicieli, Mikołaj Lehman dokonywał układania kontraktu sprzedaży pamiętki rodzinnej pewnemu Amerykaninowi, gdy nagle zachorował i zmarł w tajemniczych okolicznościach w następnych kilku dniach.

Zanim jego zwłoki zostały złożone do grobu, przypominano sobie, że jego ojciec przed laty padł nieprzytomny, właśnie w chwili, gdy dobijał targu o sprzedaż tego samego obrazu. Uległ on całkowitemu paraliżowi, z którego się nigdy nie wyleczył.

Los, który dotknął ojca i dziadka Lehmana, poszedł prawie w niepamięć.

Gdy Mikołaj przystąpił do sprzedaży sławnego obrazu, znalazł się ktoś, który mu przypomniał starą historię i przestrzegł przed kuszeniem losu.



„Oblubienica Lwa” jest jednym z bardziej znanych acydzio dzieł artysty Max'a i za tym obrazem również kryje się straszliwa tragedia. Podanie głosi, że pewna narzeczona miała zwyczaj pisać ośwojonego lwa. W dzień wesela rozjuszony lew zabił ją w oczach jej narzeczonego.

Alle zgodnie z pogłoskami, krążącymi obecnie po Pradze, Lehman wyśmiał się z przestrogi.

Gdy sprzedaż została przeprowadzona, przekonano się, że Lehman śmiał się śmiechem przedśmiertnym. Jakkolwiek czuł się zdrowym i szczęśliwym, po nabyciu fortuny, zdobyty skutkiem sprzedaży obrazu, Lehman po pewnym czasie zachorował i zmarł, zanim mógł zacząć przyjemnie cieszyć się zdobytą fortuną.

Co za siła tajemna kryje się w tym obrazie?

Jaka tajemnica leży w jego przeszłości?

Reprodukuje tego obrazu są dobrze znane pod różnymi nazwami. Nazywają się „Głowa Chrystusa”, „Chusta Świętej Weroniki”.

Artysta Gabriel Max, który go namalował, podpisał go bardzo prosto „Jezus Chrystus”.

Przedstawia on chustę Inian, którą święta Weronika według podania otarła twarz Chrystusa podczas jego wspinania się na górę Kalwarię.

Artysta namalował głowę — wio sy zmierzwił i pozaczył suchymi strzępami krwi i czerdniami, zdającymi się tkwić naturalnie na swych miejscach, rysy twarzy przepoił śmiertelnym smutkiem.

Artysta przy malowaniu tego obrazu dokonał niezwykłego zjawiska przez namalowanie oczu, które się zdają być równocześnie otwarte i zamknięte.

Co spowodowało artystę Gabriela Max'a do namalowania tego obrazu, nie jest wiadomym.

Co za powód zmusił go, aby obraz stanowił tajemnicę?

Artysta od lat już nie żyje i nie mogą być znalezione żadne ślady historii obrazu z wyjątkiem kilku



Natychmiast, gdy Mikołaj Lehman dokończył transakcję dla sprzedaży rodzinnej pamiętki sławnego obrazu z napisem „Jezus Chrystus”, znanego powszechnie jako „Chusta św. Weroniki” — zmarł nagle. Wtedy przypominano sobie, że jego ojciec zmarł w podobnych okolicznościach, gdy przed laty usiłował sprzedać ten sam obraz, i że dziadek Mikołaja Lehmana został sparaliżowany w chwili, gdy miał podpisać kontrakt sprzedaży i nigdy nie wyzdrowiał.

Teraz ma też spotkać nagrodę. Żołnierze rozdzielili tłum i zmusili właścicieli tłum do uchylenia wąskiego przejęcia pomiędzy dwoma ścianami ludzkich ciał.

Nagle po przez tłum przeszedł — idzie! Stojącymi bliżej uliczki obywatelowej masą ciał ludzkich ukazała się postać zbliżającego się mężczyzny. Twarz jego złana potem i krwią. Jego postać ugięła się pod ciężarem krzyża i chwile się pod nim wietrzył, gdy centurjusz pociągnął mężczyznę z tłum, aby ułżył męk nieszczęśliwemu.

Na chwilę zapanowało milczenie. Nieszczęśliwy upadł na kolana. — W tej chwili rozległy się wściekłe okrzyki i przekleństwa. Jedna z kobiet oszalała z wściekłości, spłynęła na twarz nieszczęśliwego. — Z tłumem rozległ się krzyk: „Ukrzyżuj go!”

„Precz z nim!”

„Zawalaj innych, sam siebie nie może zwałić!”

„Proroków o Chryste — zgadnij, kto Cię bije!”

Słońce przypieka; tłumy zalegają



Obraz, który ma sprowadzać za sobą nieszczęście, przedstawia „Głowę Chrystusa” mającą podobiznę do twarzy odbitej według tradycji na chustę św. Weroniki, którą otarła twarz Chrystusa.

„O, Mistrzu mój!”. Otarła twarz jego złąk krwią i potem. Chrystus podziękował za pomoc.

Na jeden moment święta Weronika wpatrzyła się w rysy twarzy Chrystusa, który jej wręczył z powrotem podaną chustkę.

Tłum posuwa się dalej naprzód i wrzeszczy nieustannie, a święta Weronika kłęczy w prochu na drodze, przyciskając Inian chustę do piersi. — Rose tłumy przeciągają, potrącając ją, a niektórzy zachęcają, by się łączyła z nimi.

Stopniowo zgiełk i wrzawa ustaje. Św. Weronika spostrzega, że słońce przestało przypiekać i echo wało się za chmury...

Z za murów miejskich dochodzą odgłosy, ale coraz słabsze — w końcu zupełnie cichną. Ciemność nagle zapada, potem straszliwa błyskawica przerywa powietrze i cały świat pogryza się w szalnej ciemności.

Dom św. Weroniki stał przy drodze, którą przelatywały tłumy tworzące Chrystusowi na górę Kalwarię. Gdy zauważyła mistrza u-

ście dały się widzieć wyraźnie rysy twarzy mistrza.

Artysta malarz Gabriel Max urodził się 1840 roku w Pradze. Był potomkiem rodziny rzeźbiarzy. — Od wczesnej młodości odróżniał się od innych dzieci, towarzyszy zabaw. Nie uczęszczał do szkoły, a całe swe wykształcenie odebrał od prywatnych nauczycieli. Gdy liczył lat 10, zaczął pisać poezje, które sam ilustrował. Po ukończeniu 14 lat, został oddany do akademii sztuk pięknych w Pradze. Potem wyjechał do Wiednia i tuż dojrzał jego talent artystyczny. Będąc 20 letnim młodzieńcem, zaczął rysować obrazy dla ludzi przebywających w zakładach dla obłąkanych. Od tego czasu zaczął interesować się zjawiskami psychicznymi. Życie jego na pozór zdawało się być szeregiem kontrastów.

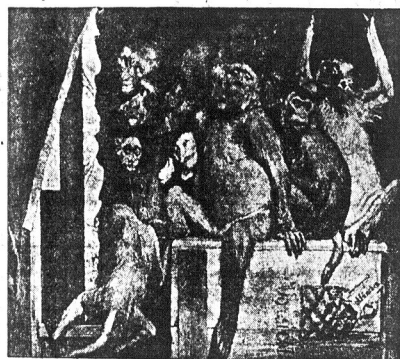
Był z jednej strony genjuszem, prostym w obyczajach, podczas gdy jego obrazy, mimo swej prostoty, były tajemnicze i bardzo poważne, rozczulające melancholijny nastrój dokoła.

Miał on olbrzymią sympatię i szacunek dla kobiet, które lubił malować, jako ucieśnienie cierpiwości, a równocześnie zdradzał niezwykle zainteresowanie i zadowolenie w zbieraniu wypchanych małp, przedhistorycznych okazów, czasek i szkieletów. W rzeczywistości do tego stopnia zajmowały go małpy, że trzymał w swym domu rodzinę małp, złożoną z 14 sztuk, aby je mógł obserwować na uloku i malować je w chwilach wolnych od poważnych zajęć.

Ciekawym jeszcze był fakt, że posiadał poważne wykształcenie religijne, a mimo to od swej najmłodszej młodości oddawał się hadom spirytystycznym. Niektóre jego dzieła wykazują wyraźnie, że nie uważał spirytystyki za żadne namidlo albo oszustwo.

Osobiście nie wierzył on w żadną doktrynę religijną i mimo swej czi jaką miał dla Darwina i Heckla nie był zwolennikiem materialistycznego poglądu na świat.

W innym okresie swego życia namalował on obraz zatytułowany — „Chrystus i córka Jaira”. Następnie obraz „Ostatni Symbol”, który przedstawiał życie pierwszych mecenarzy chrześcijańskich, kilka Madon wieńczących grupę tajemniczych małp, zamiast aniołów. Wielu krytyków jest zdania, że jego obraz „Jezus Chrystus” był namalowany jakoby dla zadośćuczynienia za marnowanie talentu na świeckie rzeczy, który, jako dar boży powinien być użyty dla rzeczy duchowych.



Artysta Max przerzucił się nagle od malowania na tematy religijne do malowania małp, które oddawał z niezwykłą wiernością.

drogę prowadzącą od pałacu Piłata. Żołnierze są niecierpliwi zachowaniem się krwiożerczo, i tu mu. Pragną oni polować konicę tej wstrętnej zabawy.

I znowu kobieta zwraca ich uwagę. — Stało się to jednak tak szybko, że żołnierze nie mogli jej przeszkodzić.

Św. Weronika wypadła z tłum, rzuciła się na kolana przed kłęczącym Chrystusem i zawołała że zaim, jak głosi legenda:



STRONA

Nowy Świat
THE POLISH MORNING WORLD

HUMORU



MUTT I JEFF

❖ Bliźniaki do pasji doprowadzają Mutt'a ❖

BUD FISHER

